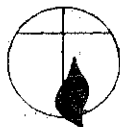


# przegląd powszechny

9/745/83

miesięcznik  
poświęcony sprawom religijnym,  
kulturalnym i społecznym

założony w roku 1884



JEZUICI • Warszawa

**WYDAWCA**  
*Prowincja Wielkopolsko-Mazowiecka Towarzystwa Jezusowego*

**REDAGUJE ZESPÓŁ**  
Andrzej Koprowski SJ  
Stefan Moysa SJ  
Stanisław Opiela SJ (red. naczelny)  
Mirosław Paciuszkiewicz SJ

**OPRACOWANIE GRAFICZNE**  
Teresa Wierusz

**OPRACOWANIE TECHNICZNE**  
Jolanta Makowska-Lach

**„PRZEGLĄD POWSZECHNY”**  
Redakcja i Administracja  
ul. Rakowiecka 61  
02-532 Warszawa  
tel. 49-02-71 w. 273

**PRENUMERATA**  
roczna 1100 zł  
półroczna 550 zł  
cena egzemplarza 100 zł

**Wpłaty**  
Bank PKO VI Oddział w Warszawie  
nr konta 1560-51624-136  
ul. Bagatela 15  
00-585 Warszawa

*Prenumerata zapewni regularne otrzymywanie pisma. Część nakładu jest do nabycia w kioskach „Ruchu” i w katolickich księgarniach.*

Warszawska Drukarnia Akcydensowa, Warszawa, ul. Nowowiejska 3a  
Zam. 4272/83 (M-94), nakład 10 000+350 egz., ark. druk. 10,0  
Papier drukowy kl. V, 71 g., format A1

*Materialów nie zamówionych redakcja nie zwraca*

# Spis treści

---

*Stanisław Opiela SJ*

**Słowo wprowadzające**

239

---

*Jan Paweł II*

**Przemówienia podczas drugiej wizyty w Polsce  
(16–23 czerwca 1983 roku)**

241

16 czerwca'83

/1/ Warszawa – Lotnisko 241

/2/ Warszawa – Katedra 243

17 czerwca'83

/3/ Warszawa – Belweder 247

/4/ Warszawa – Spotkanie ekumeniczne w rezydencji Prymasa  
Polski 251

/5/ Warszawa – Spotkanie z delegacją KUL w rezydencji Pryma-  
sa Polski 255

/6/ Warszawa – Stadion X-lecia 257

18 czerwca'83

/7/ Niepokalanów 264

/8/ Częstochowa – Pozdrowienie diecezji szczecińsko-kamieńs-  
kiej 270

/9/ Częstochowa – Spotkanie z młodzieżą 273

19 czerwca'83

/10/ Częstochowa – Centralna uroczystość 600-lecia Sanktuarium  
Jasnogórskiego 278

/11/ Częstochowa – Msza św. koronacyjna 286

/12/ Częstochowa – Konferencja Episkopatu Polski 291

/13/ Częstochowa – Apel Jasnogórski 299

20 czerwca'83

/14/ Poznań 304

/15/ Katowice-Piekary 309

21 czerwca'83

/16/ Wrocław 317

/17/ Góra Świętej Anny 325

22 czerwca'83

/18/ Kraków – Spotkanie z senatem w auli Collegium Maius 330

/19/ Kraków – Msza św. na Błoniach 334

/20/ Kraków – Nowa Huta-Mistrzejowice 342

/21/ Kraków – Uroczyste zakończenie synodu metropolii krakow-  
skiej w katedrze 347

23 czerwca'83

/22/ Kraków – Lotnisko w Balicach 350

---

---

*Maciej Wierzyński*

**„Na długą drogę“**

353

„Gdzie szukać tajemnicy, która osnuwała te domki, te podwórka i sady, kiedy jechałem tędy z Wrocławia w szóstą noc papieskiej pielgrzymki po Polsce?“

---

*Mirosław Pacuszkiewicz SJ*

**Przed wszystkim pielgrzymka**

367

Zakończyła się największa w dziejach Polski pielgrzymka. Narodowe rekolekcje trwają. Czeka ją na podjęcie zadania wynikającego z wizyty.

---

*Michał Jagiello*

**Dobry początek**

378

Sprawozdanie z lektury prac poświęconych Janowi Pawłowi II

---

# Table des matières

---

*Stanisław Opiela SJ*

## **Introduction**

239

---

*Jean Paul II*

## **Allocutions pendant sa seconde visite en Pologne (16-23 Juin 1983)**

241

*16 juin'83*

- /1/ Varsovie - Aéroport 241
- /2/ Varsovie - la Cathédrale 243

*17 juin'83*

- /3/ Varsovie - Belvédère 247
- /4/ Varsovie - Rencontre oecuménique dans la résidence du Primat de Pologne 251
- /5/ Varsovie - Rencontre avec la délégation de l'Université Catholique de Lublin dans la résidence du Primat de Pologne 255
- /6/ Varsovie - Le Stade 257

*18 juin'83*

- /7/ Niepokalanów 264
- /8/ Częstochowa - Salutation du diocèse Szczecin-Kamień 270
- /9/ Częstochowa - Rencontre avec la jeunesse 273

*19 juin'83*

- /10/ Częstochowa - Solennité centrale du 600-ème anniversaire du Sanctuaire de Jasna Góra 278
- /11/ Częstochowa - La Messe du couronnement 286
- /12/ Częstochowa - Conférence de l'Episcopat de Pologne 291
- /13/ Częstochowa - L'Appel de Jasna Góra 299

*20 juin'83*

- /14/ Poznań 304
- /15/ Katowice-Piekary 309

*21 juin'83*

- /16/ Wrocław 317
- /17/ Góra Świętej Anny (Mont Sainte Anne) 325

*22 juin'83*

- /18/ Cracovie - Rencontre avec le Sénat dans l'aula de Collegium Maius 330
- /19/ Cracovie - Messe sur Błonia 334
- /20/ Cracovie - Nowa Huta-Mistrzejowice 342
- /21/ Cracovie - Clôture solennelle du synode de la Métropole de Cracovie dans la cathédrale 347

*23 juin'83*

- /22/ Cracovie - Aéroport à Balice 350
-

---

*Maciej Wierzyński*

**„Pour un long chemin“**

353

„Où chercher le mystère qui enveloppait ces maisonnettes, ces cours et ces verges, quand je passais par là allant de Wrocław la sixième nuit du pèlerinage papal à travers la Pologne?“

---

*Mirosław Paciuszkiewicz SJ*

**Le pèlerinage avant tout**

367

Le plus grand pèlerinage dans l'histoire de la Pologne est terminé. La retraite nationale dure. Les tâches résultant de la visite attendent leur accomplissement.

---

*Michał Jagiello*

**Un bon commencement**

378

Compte rendu de la lecture des oeuvres consacrées à Jean Paul II.

---

# Contents

---

*Stanisław Opiela SJ*

## **Introduction**

239

---

*John Paul II*

## **Speeches during His second visit to Poland (16-23 June 1983)**

241

*16 June '83*

/1/ Warsaw - Airport 241

/2/ Warsaw - The Cathedral 243

*17 June '83*

/3/ Warsaw - Belweder 247

/4/ Warsaw - Oecumenic meeting at the residence of the Primate of Poland 251

/5/ Warsaw - Meeting the delegation of Lublin Catholic University in the residence of the Primate of Poland 255

/6/ Warsaw - Stadium 257

*18 June '83*

/7/ Niepokalanów 264

/8/ Częstochowa - Greeting the Szczecin-Kamień diocese 270

/9/ Częstochowa - Meeting the youth 273

*19 June '83*

/10/ Częstochowa - Central solemnity of the 600th anniversary of the Sanctuary of Jasna Góra 278

/11/ Częstochowa - Coronation Mass 286

/12/ Częstochowa - The Conference of Polish Episcopate 291

/13/ Częstochowa - The Appeal of Jasna Góra 299

*20 June '83*

/14/ Poznań 304

/15/ Katowice-Piekary 309

*21 June '83*

/16/ Wrocław 317

/17/ Góra Świętej Anny (Mount Saint Ann) 325

*22 June '83*

/18/ Cracow - Meeting the Senate in the aula of Collegium Maius 330

/19/ Cracow - The Mass on Błonia 334

/20/ Cracow - Nowa Huta-Mistrzejowice 342

/21/ Cracow - Solemn closure of the Synod of Cracow Metropolis in the cathedral 347

*23 June '83*

/22/ Cracow - Airport at Balice 350

---

---

*Maciej Wierzyński*

**"For a long way"**

353

"Where to look for the mystery that enveloped those houses, those courtyards and orchards when I was going that way from Wrocław the sixth night of the papal pilgrimage over Poland?"

---

*Mirosław Pacuszkiewicz SJ*

**First of all the pilgrimage**

367

The greatest pilgrimage in the history of Poland is over. The national retreat is lasting. The tasks resulting from that visit are waiting for being carried out.

---

*Michał Jagiello*

**A good beginning**

378

A report on the reading of works dedicated to John Paul II.

---

Ta pielgrzymka Ojca św. do Ojczyzny nie była wcale oczywista ni przed jej urzeczywistnieniem, ni w czasie jej trwania. Skutki jej, ich konkretny kształt, nie są też w pełni przewidywalne w chwili, gdy piszę te słowa. Wiele na ogół znanych czy co najmniej mgliście odgadywanych powodów złożyło się na taki klimat. Nie bez znaczenia zresztą jest sama jej natura, którą określiłbym mianem symbolu rozumianego jako jednia symbolu i symbolizowanej rzeczywistości, jako taki szczególny znak, który nie tyle opisuje zastaną rzeczywistość, co daje początek nowej, choć w większości budowanej ze starych elementów. Dominantą tak pojmowanego symbolu jest to, co zapowiada a co domaga się urzeczywistnienia uwiarygodniającego choćby tylko sam symbol. Słowem – z natury takiego symbolu płyną pewne i nieodzowne konsekwencje, którym Jan Paweł II podporządkował na przykład swoje refleksje snute na kanwie Jasnogórskiego Apelu. *Czuwam* angażuje, wznieca podstawowy dla samorealizacji człowieka dialog, przekonuje niejednokrotnie o konieczności zmiany sposobu myślenia, domaga się uznania i wyznania, żąda realizowania. Wiadomo bowiem, że wartości duchowe – a o takich przecież mówił Papież – zaczynają dopiero wówczas funkcjonować, gdy się je za wartości uzna, gdy się na nie otworzy. Uznanie zaś jest sprawą płynącą z wolności – przede wszystkim wolności indywidualnej, ale też i zbiorowej; indywidualnej choć urzeczywistnianej efektywnie w społeczności, jaką jest Kościół, Ojczyzna, Naród, Państwo – by poprzestać na dużych wspólnotach; wolności indywidualnej Ojczyzny w międzynarodowej społeczności. Od prawdy owej wolności – jakże odległej od miotanej doraźnością swawoli – od ceny, jaką za wolność płacimy, zależy jej jakość i, konsekwentnie, twórcza moc. To też sugerował Papież wiążąc wartości z krzyżem, z tym, co kosztuje. Od prawdy opisu nawet fałszywego stanu faktycznego zależy w dużej mierze kształt przyszłości.

Symbol ma również moc integrującą każdy i totalny wymiar. Jest inspiracją, ale nie można go traktować na zasadzie gotowego programu działania. Potrzebuje bowiem pośrednictwa myśli, która wyłuska korelacje, dokona właściwych skojarzeń, odczyta zapis i usytuuje go w kontekście historii i dnia dzisiejszego, odkryje wewnętrzną logikę zdarzeń, w których musi ucieleśniać się także religijna inspiracja człowieka. Jeśli bowiem prawdą jest, że wrażliwość na Boży wymiar człowieka i rzeczywistości należy do najintymniejszych sfer osoby, nie mniej prawdziwe jest i to, że postawa taka musi mieć zapewnione warunki społecznego wyrazu w działaniu i w dziedzinach także pozareligijnych. I nie jest to przejawem dążności hegemonistycznych. Płynie bowiem z przyrodzonych osobie praw, poprzez urzeczywistnianie których urzeczywistnia się osoba w społeczności.

Swobodny wyraz indywidualnej postawy i zróżnicowanie – jakże naturalne – postaw wyływających z głębszej, acz nie zawsze w pełni uświadamianej prajedni, są podstawowym warunkiem tworzenia płaszczyzny dialogu Bożo-ludzkiego – a także społecznego czy politycznego.

By podniosły nastrój pielgrzymkowych dni nie zatarł się bezowocnie oraz by nasze towarzyszenie Papieżowi nie pozostało jedynie w sferze emocjonalnej, wydaje się, iż powinniśmy poddać się wymogom symbolu i zacząć myśleć zgoła nie symbolicznie. Przekraczanie symboliki za pośrednictwem myśli rodzi sama natura symbolu; jest nieodzowne dla nadania mu pełnego sensu; prowadzi do pogłębienia postaw i ich wcielania w codzienną praktykę.

Ufamy, że integralna publikacja autoryzowanych wystąpień Ojca św. w Polsce niejednemu Czytelnikowi ułatwi zapoznanie się z ich wymową; w konsekwencji zaś może to prowadzić do oparcia życia o wartości, które decydują o sensie człowieczego bytowania – o sensie człowieka.

*Stanisław Opiela SJ*

# PRZEMÓWIENIA JANA PAWŁA II podczas drugiej wizyty w Polsce

(16-23 czerwca 1983 roku)

WARSZAWA

1

*Lotnisko – 16 czerwca '83*

- 1 Serdecznie dziękuję Panu Profesorowi, Przewodniczącemu Rady Państwa, za słowa powitania, wypowiedziane imieniem władz państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Serdecznie dziękuję Księdzu Prymasowi za słowa wypowiedziane imieniem Episkopatu i całego Kościoła w Polsce.

W swoim piśmie zapraszającym Pan Przewodniczący był łaskaw nawiązać do pożegnania w Krakowie w czerwcu 1979 roku, przy zakończeniu poprzednich moich odwiedzin w Ojczyźnie oraz do słów Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Już wówczas zmarły Ksiądz Prymas zapraszał mnie do ponownego nawiedzenia Polski w związku z Jubileuszem 600-lecia obecności Bogarodzicy w Jej jasnogórskim wizerunku.

Osobiście zawsze uważałem, że nawiedzenie Ojczyzny w tej historycznej okoliczności jest nie tylko wewnętrzną potrzebą mego serca, ale także i moją szczególną powinnością jako Biskupa Rzymu. Uważam, iż powinienem być z moimi Rodakami w tym wzniosłym – a zarazem trudnym momencie dziejów Ojczyzny.

Przybywam więc i od pierwszych słów wyrażam podziękowanie za zaproszenie zarówno Władz Państwowych, jak i Episkopatu, które mi tę obecność umożliwiają.

- 2 Przybywam do Ojczyzny.

Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi.

Idąc za wzorem Pawła VI, czynię tak na początku każdej wizyty duszpasterskiej, przez cześć dla samego Stwórcy, oraz dla synów i córek ziemi, do której przybywam.

Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską.

Polska jest matką szczególną. Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.

### 3. Przybywam na Jasną Górę.

Na Jasną Górę chodzi się w pielgrzymce. I dlatego też pielgrzymką mają stać się wszystkie te dni, które dane mi będzie spędzić na ojczystej ziemi.

W związku z jubileuszem miliony ludzi w Polsce pielgrzymują na Jasną Górę. Pragnę być jednym z nich. Pragnę wspólnie z nimi modlić się, spełniać posługę słowa Bożego i Eucharystii. Wspólnie z nimi rozważać wielkie sprawy Boże (por. Dz 2,11) ...i sprawy ludzkie, i sprawy polskie.

Proszę, ażeby szczególnie blisko mnie raczyli być ci, którzy cierpią. Proszę o to w imię słów Chrystusa: *Byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie* (Mt 25,36). Ja sam nie mogę odwiedzić wszystkich chorych, uwięzionych, cierpiących – ale proszę ich, aby duchem byli blisko mnie. Aby mnie wspomagali tak, jak czynią zawsze. Otrzymuję wiele listów, które o tym świadczą, zwłaszcza w ostatnim okresie.

### 4. Szlak mojej jasnogórskiej pielgrzymki przebiega wedle ustalonego programu. Program ten jest szeroki, a mimo to uboższy niż liczba zaproszeń.

Pragnę więc – zanim przybędę tam, gdzie program mnie prowadzi – od razu powiedzieć, że przybywam do całej mojej Ojczyzny, do wszystkich Polaków. Od Północy ku Południowi i od Wschodu na Zachód. Proszę więc, abyście przyjęli moją obecność również tam, gdzie nie prowadzi szlak mojej pielgrzymki, gdzie nie jest mi dane przybyć tym razem. Wszystkim, którzy zechcą wspólnie ze mną modlić się i pielgrzymować duchem i sercem, będę serdecznie wdzięczny.

Pocałunek ojczystej ziemi porównałem do ucaławiania rąk matczynych. Niech on będzie również pocałunkiem pokoju dla Wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zechcą się znaleźć w tej wielkiej pielgrzymiej wspólnotcie Papieża-Polaka.

Pax vobis! Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Pokój Tobie!

*Katedra – 16 czerwca '83*

- 1 *Dla nas Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci,  
a była to śmierć krzyżowa.*

*Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko*

*i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię (Flp 2, 8-9).*

Odczytujemy te słowa w uroczystym momencie dzisiejszej liturgii, przed Ewangelią, wiążąc je ze śpiewem alleluja.

Słowa te, w jędnym Pawłowym skrócie oddają to, co stanowi o tajemnicy Odkupienia, dokonanego przez Chrystusa. Stanowi o niej „uniżenie” Syna Bożego, przez śmierć krzyżową, i „wywyższenie” przez zmartwychwstanie. Stanowi: posłuszeństwo aż do śmierci wobec Ojca – i wzajemny Dar Ojca udzielany w imieniu Chrystusa człowiekowi i całemu stworzeniu. Odkupienie jest nowym stworzeniem. Stworzenie było pierwszym i podstawowym obdarowaniem świata i człowieka przez Boga. Odkupienie przez zwycięża nieposłuszeństwo człowieka wobec Stwórcy czyli grzech – ten grzech bierze Chrystus na krzyż, aby swym posłuszeństwem aż do śmierci otworzyć nowe i wieczne przymierze Boga z człowiekiem: nową skalę obdarowania w Duchu Świętym, nowe Życie.

Kościół wyłonił się z tajemnicy Odkupienia – i tajemnicą tą żyje na co dzień. W tej tajemnicy znajduje swoją najgłębszą rację bytu. Tę tajemnicę głosi i przepowiada w Ewangelii. Tę tajemnicę sprawuje w Sakramentach, a nade wszystko w Eucharystii.

Od 25 marca 1983 rozpoczął się rok Odkupienia jako nadzwyczajny jubileusz Kościoła. Pragniemy w ten sposób uwydatnić – podobnie jak w roku 1933 – szczególną rocznicę Odkupienia: wówczas 1900, a obecnie 1950 lat.

- 2 Ten nadzwyczajny jubileusz Roku Odkupienia Kościół obchodzi równocześnie w Rzymie i w całym świecie. Pragnę więc poprzez moją obecną pielgrzymkę obchodzić Święty Rok Odkupienia wspólnie z moimi Rodakami, wspólnie z Kościołem w Polsce. Wszystkie sprawowane przeze mnie, w ramach tej pielgrzymki, posługi liturgiczne stwarzają dla uczestników możliwość czerpania z nadprzyrodzonych darów jubileuszu: odpuszczenia grzechów i odpustu kar doczesnych – oczywiście pod zwyczajnymi i znanymi warunkami.

Chrystus stał się dla nas posłuszny aż do śmierci – po to, abyśmy mieli życie i to mieli w obfitości (por. J 10,10). Pragnę, aby moja pasterska posługa na ziemi ojczystej przyczyniła się do tej *obfitości życia*, którą wszyscy ludzie mają od Ojca w Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Aby przyczyniła się do tej obfitości życia, jaką wszyscy ludzie mają w Chrystusie za sprawą Ducha Świętego. W Jego bowiem niewidzialnej działalności – działalności uświęcającej – przedłuża się aż do skończenia świata zbawcze odejście Chrystusa przez śmierć i zmartwychwstanie.

- 3 Ewangelia dzisiejsza daje świadectwo tego Odejścia. Słyszymy Jezusa, który woła głosem wielkim: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?* (Mk 15,34), aby wyrazić nieskończoną głębię swego odkupieńczego cierpienia. Jesteśmy świadkami tego, jak *oddaje ducha* (por. tamże, w. 37) na krzyżu. Słyszymy wreszcie po upływie szabatu to, co usłyszały niewiasty przybyłe do grobu: *Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego: powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli* (tamże, 16,6).

Poprzez słowa Ewangelii obcujemy z samym centrum wydarzeń, przez które dokonało się odkupienie świata. Wydarzenia te przeszły do historii, dzieli nas od nich 1950 lat. Ale Odkupienie świata trwa niewyczerpane – i wciąż otwarte dla człowieka, dla każdego człowieka. W szczególny sposób dla tego, który cierpi (a może najbardziej cierpi, gdy nie może zgruntować sensu swego cierpienia – i bardziej jeszcze: sensu samego swego istnienia).

PozwólmY ogarnąć się tajemnicy Odkupienia! Może tak, jak ten setnik pod krzyżem, który w chwili śmierci Chrystusa wyznał: *Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym* (tamże, 15,39). PozwólmY ogarnąć się tajemnicy Odkupienia. Wszyscy stoimy pod krzyżem. Cała ludzkość wciąż stoi pod krzyżem. Nasz naród od tysiąca lat stoi pod krzyżem. PozwólmY się ogarnąć tajemnicy Odkupienia: tajemnicy Syna Bożego! W niej to odśłania się także do końca jakże nieraz trudna do rozwikłania – tajemnica człowieka. I okazuje się, poprzez wszystkie cierpienia i upokorzenia jego – człowieka – najwyższe powołanie.

Wraz z wszystkimi moimi Rodakami – zwłaszcza z tymi, którzy najboleśniej czują cierpki smak zawodu, upokorzenia, cierpienia, pozbawienia wolności, krzywdy, podeptanej godności człowieka – staję pod krzyżem Chrystusa, aby na ziemi polskiej odprawiać nadzwyczajny jubileusz Roku Odkupienia.

Staję – i wiem, że jak niegdyś na Kalwarii, u stóp tego krzyża stoi Matka Chrystusa.

- 4 Pierwszy etap mojej jasnogórskiej pielgrzymki w związku z sześćsetną rocznicą Wizerunku Matki Chrystusa prowadzi do katedry warszawskiej, do grobu wielkiego Prymasa Tysiąclecia, Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Nie mogłem przybyć do Warszawy na Jego pogrzeb w dniu 31 maja 1981 roku, z powodu zamachu na moje życie w dniu 13 maja, co spowodowało kilkumiesięczny pobyt w szpitalu.

Kiedy dzisiaj dane mi jest przybyć do Ojczyzny, pierwsze moje kroki skierowuję do Jego grobu.

I stoję przy ołtarzu archikatedry świętego Jana, aby pierwszą Mszę świętą na polskiej ziemi odprawić za Niego. Odprawiam ją za duszę śp. Stefana Kardynała, ale łączę tę Najświętszą Ofiarę z głębokim dziękczynieniem. Dziękuję Bożej Opatrzności za to, że w trudnym okresie naszych dziejów, po drugiej wojnie światowej, na przełomie pierwszego i drugiego Tysiąclecia – dała nam tego Prymasa, tego Męża Bożego, tego miłośnika Jasnogórskiej Bogarodzicy, tego nieustraszonego Sługę Kościoła i Ojczyzny.

Liturgia dzisiejszej Mszy świętej wywołuje w pierwszym czytaniu obraz Śługi, w którym wszyscy rozpoznajemy profetyczną figurę Chrystusa. Zmarły Kardynał wpatrywał się w Chrystusa jako Sługę naszego Odkupienia. Z głębokim przejęciem dokonywał w tutejszej katedrze liturgii umywania nóg w Wielki Czwartek, mając w pamięci te słowa Mistrza: nie przyszedłem, aby Mi służono, ale – abym służył (por. Mt 20,28; Mk 10,45).

A gdy nie mógł wypełnić tej biskupiej posługi, pisał z bólem: *...już trzeci raz przeżywam swój straszny Wielki Czwartek ... Nie podam moim uczniom Ciebie ... Moja Katedra prymasowska dziś bez biskupa, którego Duch Święty dla Kościoła pragnie. Mój Wielki Tydzień cały jest Ogrójcem – raz jeszcze...* Słowa te znajdujemy w *Zapiskach więziennych* Kardynała Stefana Wyszyńskiego pod datą 29 marca 1956 roku.

- 5 Dziś, pragnę wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, wspólnie z Jego następcą na Stolicy prymasowskiej, z Biskupami, Kapłanami, Rodzinami zakonnymi męskimi i żeńskimi, całym Bożym Ludem Stolicy i Polski, podziękować za tę wieloletnią, opatrnościową służbę Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Służył człowiekowi i narodowi. Służył Kościołowi i światu – służąc Bogu przez Maryję. W swoim służeniu i posługiwaniu wzorował się na Tej, która – w momencie najwyższego Boskiego wybrania – nazwała siebie służebnicą Pańską (por. Łk 1,38). Z tego służenia

i posługiwania Zmarły Prymas uczynił główną siłę swego pasterzowania. Był mocny służbą – służbą świadomą posłannictwa zleconego mu przez Księcia Pasterzy. Był mocny służbą – i tą swoją prymasowską służbą czynił mocnym Kościół i Naród pośród dziejowych prób i doświadczeń.

Dzisiaj razem z Wami, przy Jego grobie, w sercu Warszawy, dziękuję Trójcy Przenajświętszej za tę wielką prymasowską służbę Kardynała Stefana Wyszyńskiego, prosząc, aby owoce jej trwały nadal w sercach ludzi na całej ziemi ojczystej.

Był mocny swoją wiarą w Boga, który jest Panem stworzenia i Panem dziejów poprzez Jezusa Chrystusa – ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Dziś jeszcze zdaje się mówić do nas słowami psalmisty:

*Prawica Pańska wzniesiona wysoko,  
prawica Pańska moc okazała.*

*Nie umrę, ale żył będę i głosił dzieła Pana (Ps 118/117/, 16–17).*

Był mocny swoją wiarą w Chrystusa – ów kamień węgielny zbawienia człowieka, ludzkości, narodu. Czynił wszystko, aby ten kamień węgielny nie został odrzucony przez ludzi naszej epoki, ale by się na nowo umocnił w fundamentach duchowego budowania współczesnych i przyszłych pokoleń. Jak Paweł Apostoł, tak i Zmarły Prymas głosił Chrystusa ukrzyżowanego, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą (por. 1 Kor 1,23.24) wśród świata, szukającego w każdej epoce innych mądrości i innych mocy.

Taką oto modlitwę zostawił nam w swoich *Zapiskach*:

*Wszystkie drogi Twoje – miłosierdzie i prawda! Cierpienie rozpyływa się w doznanej miłości. Kara przestaje być odwetem, bo jest lekarstwem podanym z ojcowską delikatnością. Smutek dręczący duszę jest orką na ugorze, pod nowy zasiew. Samotność jest oglądaniem z bliska Ciebie. Złośliwość ludzka jest szkołą milczenia i pokory. Oddalenie od pracy jest wzrostem gorliwości i oddaniem serca. Więzienna cela jest prawdą, że nie mamy tu mieszkania stałego...*

*By więc nikt nie myślał źle o Tobie, Ojcze, by nikt nie śmiał Cię ukrzywdzić zarzutem surowości – boś dobry, bo na wieki miłosierdzie Twoje (18 I 1954).*

6. Dziękujemy dziś Trójcy Przenajświętszej za to ewangeliczne, paschalne dziedzictwo Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który pod krzyżem Chrystusa stawał zawsze razem z Maryją. *Wszystko postawiłem na Maryję.* Wobec Niej czuł się jak apostoł Jan, jak przybrany syn i jak rozmówany w Bogarodzicy niewolnik miłości. W tym

bezwzględny oddaniu znajdował swoją duchową wolność: tak, był człowiekiem wolnym – i uczył nas, swoich rodaków, prawdziwej wolności. Był niestrudzonym rzecznikiem godności każdego człowieka oraz dobrego imienia Polski pośród narodów Europy i świata.

③

### *Belweder – 17 czerwca '83*

Szanowny Panie Generale, Szanowny Panie Przewodniczący Rady Państwa, Szanowni Panowie!

*Polska dostatnia i szczęśliwa ... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy ...* Pozwalam sobie rozpocząć moje przemówienie od tych samych słów, od których rozpocząłem w tymże samym Belwederze w czerwcu 1979 roku, podczas moich poprzednich odwiedzin w Ojczyźnie. Powtarzam te słowa, ponieważ wypowiedział je wielki przyjaciel Polski, papież Paweł VI, któremu Kościół w naszej Ojczyźnie zawdzięcza doniosłe dzieło normalizacji na Ziemiach Północnych i Zachodnich. Powtarzam je również dlatego, ponieważ słowa te odzwierciedlają jakby stałą kwintesencję tego, co Stolica Apostolska myśli o Polsce i czego Polsce życzy.

Ten sposób myślenia posiada doniosłe znaczenie na tle naszej trudnej przeszłości historycznej, poczynając zwłaszcza od końca XVIII wieku. Właśnie na tle rozbiorów Polski myśl, że *Polska dostatnia i szczęśliwa... (leży) ...w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy* była postulatem moralności międzynarodowej, jak też zdrowej europejskiej racji stanu. Ta myśl ponad sto lat musiała sobie torować drogę poprzez przeciwnie naszej niepodległości imperializmy, aby wreszcie po zakończeniu pierwszej wojny światowej znaleźć wyraz w traktatach pokojowych. Naród polski żywi stałą wdzięczność dla tych, którzy wówczas byli rzecznikami jego niepodległego bytu.

Kiedy znajdujemy się w Warszawie, stolicy Polski, pamięć tych wszystkich doświadczeń dziejowych szczególnie odżywa. I dlatego też stale pozostają doniosłymi słowa Pawła VI, które stwierdzają nie tylko to, że Polska ma prawo do suwerennego bytu państwowego, ale także – że jest na swoim miejscu potrzebna Europie i światu.

- 3     Paweł VI w przytoczonych przeze mnie słowach podkreśla, że *Polska leży w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy*. Stwierdzenie to posiada pełną wymowę na tle drugiej wojny światowej, która była największym w tym stuleciu naruszeniem pokoju, przede wszystkim na kontynencie europejskim. Polska znajdowała się w samym centrum straszliwych doświadczeń tej wojny. Za swoje prawo do suwerennego bytu zapłaciła sześciu milionami swych obywateli, którzy złożyli ofiarę życia na różnych frontach wojny, w więzieniach i obozach zagłady. Za bardzo wielką cenę Naród polski potwierdził swoje prawo do tego, aby być suwerennym gospodarzem na ziemi, którą dziedziczy po praojcach.

Pamięć straszliwych doświadczeń wojny, jakie stały się udziałem Polaków i innych Narodów Europy, przynagla do ponowienia gorącego apelu na rzecz pokoju, aby nie był on zakłócany lub narażany na niebezpieczeństwo, a w szczególności, aby jak najszybciej i w sposób skuteczny zastosowane zostały środki zaradcze, to znaczy rzetelne i konstruktywne negocjacje dla zażegnania groźnego wyścigu zbrojeń.

- 4     Przybywając do Polski, mam przed oczyma całe tysiąclecie jej dzieje, a przede wszystkim doświadczenia tego stulecia, które są związane również z moim własnym życiem.

Pragnę bardzo podziękować najwyższym władzom państwowym za zaproszenie do Ojczyzny przekazane mi listem Pana Przewodniczącego Rady Państwa. Przybywam do mojej Ojczyzny jako pielgrzym w związku z jubileuszem Jasnej Góry. Przybywam, ażeby być z moimi Rodakami w szczególnie trudnym momencie dziejów Polski po drugiej wojnie światowej. Równocześnie nie tracę nadziei, że ten trudny moment może stać się drogą do społecznej odnowy, której początek stanowią umowy społeczne zawarte przez przedstawicieli władzy państwowej z przedstawicielami świata pracy. I chociaż życie w Ojczyźnie od 13 grudnia 1981 roku zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony od początku bieżącego roku – to przecież nie przestaję ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna według zasad wypracowanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 roku i zawarta w porozumieniach, dojdzie stopniowo do skutku.

Odnowa ta jest nieodzowna dla podtrzymywania dobrego imienia Polski w świecie, jako też dla wyjścia z wewnętrznego kryzysu i dla zaoszczędzenia cierpień wielu synów i córek Narodu, moich rodaków.

- 5 Stolica Apostolska wiele swoich wysiłków poświęca sprawie pokoju w świecie współczesnym. W tym roku minęła dwudziesta rocznica ukazania się encykliki *Pacem in terris* papieża Jana XXIII. Wysiłki jego na tym polu kontynuował w wielu formach Paweł VI. Są one bardzo liczne, a zarazem powszechnie znane – trudno byłoby je w tej chwili szczegółowo przypominać.

Wspomniałbym tylko o inicjatywie Papieskiej Akademii Nauk z roku 1981. Specjaliści najwyższej rangi z dziedziny takich nauk jak: fizyka, biologia, genetyka i medycyna wypracowali memoriał na temat przewidywalnych następstw użycia broni atomowej. Memoriał ten został doręczony przez przedstawicieli Akademii rządowi: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji oraz Sekretarzowi Generalnemu i Przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Od czasów Pawła VI ustalił się zwyczaj obchodzenia w uroczystość Nowego Roku Światowego Dnia Pokoju, zwyczaj połączony z dorocznym orędziem. Tegoroczne orędzie z 1 stycznia 1983 nosi tytuł: *Dialog na rzecz pokoju – wyzwaniem dla naszych czasów*. Pozwoliłem sobie tekst tego orędzia przesłać najwyższemu Przedstawicielom władzy państwowej w Polsce.

Orędzie to odwołuje się do doświadczeń przeszłości, aby wskazać, że dialog na rzecz pokoju zwłaszcza w naszej epoce jest konieczny. Jest on również możliwy: *ludzie ostatecznie są zdolni do tego – czytamy w orędziu – by przezwyciężyć podziały, konflikty interesów, nawet sprzeczności zdawałoby się radykalne. ...jeżeli uwierzą oni w siłę dialogu, jeżeli zgodzą się na to, by po ludzku szukać pokojowego i rozumnego rozwiązania konfliktów.*

- 6 W dalszym ciągu dokument charakteryzuje znamiona prawdziwego dialogu oraz przeszkody, na jakie ów prawdziwy dialog napotyka. Wiele miejsca poświęca tegoroczne orędzie sprawie dialogu na rzecz pokoju na płaszczyźnie międzynarodowej. Ze względu na okoliczności pozwolę sobie zwrócić również uwagę na paragraf zatytułowany *Dialog na płaszczyźnie narodowej*.

*Dialog taki – czytamy – winien być podjęty... celem rozwiązania konfliktów społecznych i poszukiwania dobra wspólnego. Uwzględniając interesy różnych grup, można doprowadzić do pokojowego porozumienia przez dialog, poprzez demokratyczne przestrzeganie wolności i wypełnianie obowiązków przez wszystkich, dzięki strukturom zapewniającym współuczestnictwo oraz dzięki wielorakim instytucjom rozjemczym.. w sporach pomiędzy pracodawcami a pracownikami,*

respektując i łącząc grupy kulturowe, etniczne i religijne, tworzące naród. W przypadkach, gdy dialog pomiędzy rządem a narodem przestaje niestety istnieć, pokój społeczny jest zagrożony lub nawet całkiem zanika; powstaje jakby stan wojny. Jednak historia i współczesne doświadczenia pokazują, że wiele krajów osiągnęło i osiąga trwałe porozumienie; że zdołały one rozwiązać powstające w ich tonie konflikty lub nawet im zapobiec, sięgając po prawdziwe skuteczne narzędzie dialogu ...

7 Szanowni Panowie!

Powracam jeszcze raz do słów Pawła VI: *Polska dostaniam i szczęśliwa... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy...*

Jako syn ziemi polskiej czynię te słowa w szczególny sposób moim własnym życzeniem dla Narodu i Państwa. To życzenie skieruję równocześnie do Przedstawicieli Władzy oraz do całego Społeczeństwa.

Gorąco pragnę, aby Polska miała zawsze właściwe sobie miejsce pośród narodów Europy, pomiędzy Wschodem a Zachodem. Gorąco pragnę, aby na nowo zaistniały warunki owej *dobrej współpracy* z wszystkimi narodami zachodnimi na naszym kontynencie, jako też na kontynencie amerykańskim, przede wszystkim, gdy chodzi o Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie tyle milionów obywateli jest polskiego pochodzenia. Jestem głęboko przekonany, że takie warunki mogą zaistnieć. To także jest jedno z zadań dialogu – dialogu międzynarodowego – na rzecz pokoju we współczesnym świecie.

Wiem też, iż Episkopat Polski stale czyni nieustrudzone wysiłki, ażeby głoszona przez Kościół zasada dialogu mogła stać się owocną podstawą zarówno pokoju wewnętrznego, jak też *dobrej współpracy* pomiędzy Polską a innymi narodami Europy i świata.

8 Pragnę jeszcze raz wyrazić podziękowanie za zaproszenie do Ojczyzny. Pragnę również na ręce Przedstawicieli najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podziękować za wszystko, co zarówno te władze jak też podporządkowane im organa administracji terenowej uczyniły dla przygotowania mojego spotkania z Narodem i Kościołem we własnej Ojczyźnie.

Podobnie jak w czasie moich poprzednich odwiedzin pragnę na końcu stwierdzić, że każde prawdziwe dobro mojej Ojczyzny będę nadal uważał za moje dobro tak, jakbym nadal mieszkał na tej ziemi, a może nawet bardziej jeszcze z racji oddalenia. Z taką samą też siłą

będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy załamanie.

W modlitwie za Polskę łączą się ze mną rzesze ludzi dobrej woli na całym świecie.

Dołączam wyrazy szacunku dla Wszystkich dostojnych Przedstawicieli Władzy i zarazem dla Każdego wedle sprawowanego urzędu, wedle piastowanej godności oraz wedle tej odpowiedzialności, jaka na każdym z Was, Szanowni Panowie, ciąży wobec historii i własnego sumienia.

Pragnę również podziękować za ofiarowane mi dary, bardzo cenne i bardzo wymowne, w tym zwłaszcza momencie historycznym, kiedy wspominamy trzecieście rocznicę odsieczy Wiedeńskiej.

Ze swej strony pragnę prosić o przyjęcie mojego daru, św. Jan Chryzostom, dzieło szkoły ferraryjskiej z XVI w. z Muzeum Watykańskiego.

Imię tego świętego związane jest z ostatnimi papieżami, poczynając od Jana XXIII. Dla przypomnienia tych poprzedników, na pamiątkę swojej wizyty, pragnę pozostawić w Polsce to dzieło, łączące w sobie motyw biblijny, motyw papieskiej tradycji, i bardzo proszę o jego przyjęcie ze strony przedstawicieli Najwyższych Władz Państwowych.

Dziękuję bardzo.

4

### *Spotkanie ekumeniczne w rezydencji Prymasa Polski – 17 czerwca '83*

Drodzy Bracia w Chrystusie,

*Drogę naszą do was niech utoruje sam Bóg, Ojciec nasz, i Pan nasz Jezus! A Pan ... niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was (Tes 3, 11-12).* Te słowa modlitwy o wzajemną miłość, które Apostoł Paweł napisał niegdyś do wspólnoty wierzących w Tesalonicach, dzisiaj kieruję do wszystkich Braci chrześcijan w mojej Ojczyźnie, z którymi łączy mnie ta sama apostołska wiara w Jezusa Chrystusa. Razem możemy bowiem powtórzyć za wybitnym teologiem protestanckim, zaliczanym do grona duchowych ojców odnowy zwią-

zanej z Soborem Watykańskim II, iż *wciąż jeszcze wierzymy inaczej, ale przecież nie w Innego (Karl Barth)*. Doświadczenie żywej wiary w tego samego Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Odkupiciela, wyznacza ekumeniczny charakter dzisiejszego spotkania w Warszawie

Gorąco pragnąłem tego spotkania jeszcze w czasie mojej pierwszej podróży apostołskiej do ojczystego Kraju. Wyrażając wdzięczność za list, który otrzymałem wtedy od przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej, powiedziałem na Błoniach Krakowskich, że *jeżeli nawet z powodu zagęszczonego programu zajęć nie doszło do spotkania w Warszawie - pamiętajcie, Drodzy Bracia w Chrystusie, że to spotkanie noszę w sercu jako żywe pragnienie i wyraz ufności na przyszłość* (AAS, 71, 1979, s. 878). Z radością przeto składałm dzięki Panu za to, iż dzisiaj użyczył mi tego, czego w sercu pragnąłem i że dozwolił mi wypełnić każdy mój zamiśl (por. Ps 20,5). Wierzę, że radość ta jest obopólna, bo płynie z tego samego Źródła, którym jest Chrystus. To On przewodzi naszemu spotkaniu, gdyż Sam o tym nas zapewnił: *Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18,20).

Polskim pozdrowieniem *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* witam wszystkich uczestników tego spotkania ekumenicznego, zarówno katolików, jak i innych chrześcijan.

Witam serdecznie Przewodniczącego Komisji Episkopatu do spraw Ekumenizmu, Księdza Biskupa Alfonsa Nossola. Jest wśród nas Ksiądz Biskup Władysław Miziołek, Zastępca Przewodniczącego teŝe Komisji; w jego osobie witam niestrudzonego rzecznika ekumenizmu nad Wisłą.

Braterskie pozdrowienie miłości i pokoju kieruję do obecnych na dzisiejszym spotkaniu Przedstawicieli ośmiu Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, której od kilku miesięcy przewodzi Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Janusz Narzyński.

Pozdarwiam również obecnych tutaj Przedstawicieli Wspólnot Żydowskich i Muzułmańskich, z którymi łączy nas wiara w Jednego Boga, Wszechmogącego, Miłosiernego i Sprawiedliwego.

Nasze spotkanie ożywia duch braterskiej miłości, wyróżniający Ewangelię Chrystusową. Z tego ducha braterskiej miłości rodzi się w stosunkach międzyludzkich wzajemna wyrozumiałość, poszanowanie cudzych poglądów i upodobań, a zwłaszcza odmiennych wierzeń lub zwyczajów. Jest to duch tolerancji, tak głęboko zakorzeniony w naszych tradycjach religijnych, społecznych i narodowych, że Polska słusznie zasłużyła na miano *państwa bez stosów*.

Duch otwartości ku drugim oraz pragnienie wzajemnego zbliżenia pomiędzy różnymi wyznaniem chrześcijańskimi ożywiały od dawna dążenia ekumeniczne w tym Kraju. Pozwólcie, że wspomnę tutaj *Colloquium Charitativum*, zwołane w 1645 roku do Torunia, z inicjatywy biskupów katolickich zgromadzonych dwa lata wcześniej na synodzie warszawskim oraz przy poparciu Władysława IV. Owo *spotkanie miłości* miało na celu przywrócenie jedności i zgody między katolikami, luteranami i kalwinistami. Jego przebiegiem interesowano się w całej Europie. Długotrwałe dyskusje, w których wzięło udział 76 teologów, obejmowały głównie doktrynę, praktyki i obyczaje. Z powodu jaskrawych różnic dogmatycznych, a także uwarunkowań społecznych nie osiągnięto zamierzonego porozumienia. Zdaniem historyków toruńskie *Colloquium Charitativum* stanowiło wszakże próbę osiągnięcia jedności przez konfrontację poglądów. Choć nie przyniosło spodziewanych rezultatów, niemniej wzbudziło szacunek dla duchowych i politycznych przywódców Rzeczypospolitej, dając niejako początek praktycznemu ekumenizmowi.

Ostatni Sobór Powszechny Watykański II wyraźnie spotęgował w Kościele Katolickim pragnienie jedności, o którą Chrystus prosił Ojca w godzinie rozstania się z uczniami (por. J,17). Jesteśmy świadomi, że powrót do pełnej jedności wymaga wielkiej pokory i miłości, odwagi i nadziei. Pod tchnieniem Ducha Świętego pokonaliśmy już немало trudności i przeszkód. Z wielu Kościołami i Wspólnotami Chrześcijańskimi prowadzimy oficjalny dialog ekumeniczny w duchu szukania prawdy w miłości. Rokują dobre nadzieje na przyszłość coraz większe zbliżenie i otwarcie się Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościoła Rzymsko-Katolickiego, zwłaszcza szczere rozmowy i wspólne wysiłki ekumeniczne w Komisji Mieszanej Obu Stron.

Z radością przyjmuję od moich Braci w biskupstwie każdą wiadomość o Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, który od wielu lat jest obchodzony tradycyjnie w miesiącu styczniu. Wspólne modlitwy wyznawców Chrystusa są nie tylko doskonałą sposobnością po temu, aby dostrzec innych chrześcijan żyjących w tej samej społeczności, ale nade wszystko stanowią zachętę do praktykowania żywszej wiary. Są poniekąd wezwaniem do głębszego umiłowania Chrystusa. Tego Chrystusa, w którym wszyscy stanowimy jedno! Choć niekiedy mamy inne tradycje, inne obyczaje, inny styl myślenia, jednakże czujemy się wszyscy wezwani do ściślejszego zjednoczenia z Chrystusem i wokół Chrystusa. Właśnie temu służą modlitwy o jedność Kościołów. Bez tych modlitw ruch ekumeniczny nie byłby tym, czym jest.

Nie są mi obce również inne konkretne przykłady ekumenizmu w praktyce. Mam zwłaszcza na myśli dzielenie się dorobkiem naukowym i kulturalnym, który jest owocem chrześcijańskiej refleksji nad Objawieniem Bożym i nad dziejami Kościołów. W książkach i czasopismach katolickich i niekatolickich – wprawdzie w niewielkich nakładach – coraz częściej są publikowane teksty autorów należących do różnych tradycji teologicznych. Publikacje te świadczą o wzajemnej, stale pogłębianej znajomości teologów katolickich i chrześcijańskich. Szerszym kręgom wiernych pozwalają śledzić przemiany, które się dokonują w Kościele Powszechnym i w całym chrześcijaństwie. Bardzo ożywione są nasze kontakty z poszczególnymi Kościołami Prawosławnymi. Z Komisją Mieszana Katolicko-Wszechprawosławną współpracują czynnie przedstawiciele z Polski; znany jest ich udział w spotkaniach na Patmos i w Monachium poświęconych problematyce teologicznej. Wszystko to niewątpliwie przyczynia się do kształtowania nowych, rzetelnych postaw ekumenicznych. Jest to także swoisty dialog na rzecz wzajemnego poznania się i miłowania w jednej, wielkiej wspólnocie wierzących w Chrystusa. Za tę godną szacunku i uznania służbę ekumeniczną w Polsce składam wyznawcom wszystkich Kościołów i moim współwyznawcom chrześcijańskie, należne *Bóg zapłać*, upraszając dla ich wysiłków i dalszych osiągnięć błogosławieństwo od Pana.

Pragnę także złożyć życzenia owocnej, braterskiej współpracy tym, którzy wezmą udział w zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów, obradującym na przełomie lipca i sierpnia w Vancouver pod hasłem: *Jezus Chrystus życiem świata*.

Na zakończenie tego spotkania pragnę ponowić ów gorący apel, jaki skierowałem do wszystkich, na których spoczywa odpowiedzialność za inne Kościoły i Wspólnoty kościelne oraz do ich członków, gdy zapowiadałem Jubileusz Odkupienia wszystkim wiernym świata katolickiego (Przemówienie do kardynałów i członków Kurii Rzymskiej, 9; *L'Osservatore Romano*, 24 grudnia 1982). Wskazując na wartości tego Jubileuszu podkreślałem, że jest on wielką *posługą na rzecz ekumenizmu*. *Świętując Odkupienie przechodzimy ponad dziejowymi niezrozumieniami i przypadkowymi kontrowersjami, aby znaleźć się na wspólnym gruncie bycia chrześcijanami, czyli odkupionymi. Odkupienie jednoczy nas wszystkich w jednej miłości Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego* (tamże). Dlatego proszę was, Drodzy Bracia, abyście razem z Kościołami i Wspólnotami towarzyszyli obchodom Roku Jubileuszowego swoją modlitwą, swoją wiarą w Chrystusa Odkupiciela, swoją miłością,

*która niech stanie się w nas coraz gorliwszym pragnieniem realizacji modlitwy Jezusa poprzedzającej Jego odkupieńczą Mękę: „Aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21) (tamże).*

Złączeni więzią braterskiej miłości i pokoju módlmy się wspólnie słowami tej modlitwy, której nauczył nas sam Chrystus: *Ojcze nasz ...*

5

### *Spotkanie z delegacją KUL w rezydencji Prymasa Polski – 17 czerwca’83*

Magnificencjo,  
Czcigodny Ojcie Rektorze,  
Droży Państwo,

Dziękuję za Wasze odwiedziny w Warszawie, skoro nie mogło dojść do moich odwiedzin w Lublinie. Pragnę jeszcze raz zapewnić, że bardzo pragnąłem – i nadal pragnę – znaleźć się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który przez szereg lat był moim warsztatem pracy. Pracy na Waszym Uniwersytecie wiele zawdzięczam i wysoko sobie ją cenię. Wydział Filozoficzny nie chciał zrezygnować z mojej pracy nawet wówczas, gdy jako arcybiskup krakowski, mogłem ją wypełniać tylko bardzo fragmentarycznie – żeby użyć łagodnego wyrażenia. Prawdą jest jednak, że aż do roku 1978 – dokładniej do 16 października – utrzymywałem kontakty naukowe z Uniwersytetem, a przede wszystkim – dzięki wspaniałym współpracownikom, którzy mnie wyręczali na miejscu – mogłem *zdalnie* kierować katedrą etyki. Jeżeli pomimo kilkakrotnej prośby o zwolnienie, Dziekanat i Rektorat stałe decydował się podtrzymywać ten układ, znajdowałem w tym pewnego rodzaju *rozgrzeszenie*.

Sprawy nauki, a w szczególności sprawy nauki akademickiej, zawsze głęboko mi leżały na sercu. Uczelnie katolickie uznawałem zawsze i uznaję za nieodzowny element składowy posłannictwa Kościoła. Jeżeli Chrystus posłał apostołów, ażeby *nauczali wszystkie narody* (por. Mt 28,19) – to w tym mandacie zawiera się jakaś podstawowa przesłanka do wchodzenia na obszar nauki, albowiem między nauczaniem a nauką zachodzi ścisły i organiczny związek.

Cieszę się z tego, że w roku odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej – w roku 1918 – powstał w Lublinie Katolicki Uniwersytet. Ta zbieżność dat ma swoją wieloraką wymowę. Widocznie zachodzi jakiś organiczny związek pomiędzy niepodległością a uniwersytetem oraz pomiędzy niepodległością a katolicyścią. Ta wymowa znajduje też swój wyraz w hasle *Deo et Patriae*, któremu Katolicki Uniwersytet Lubelski pozostaje wierny przez wszystkie lata swego istnienia, a jest tych lat już 65. Raduję się z tego, że w tym 65-leciu mogłem mieć również swoją – bardzo skromną – częśćkę.

Jeżeli dzisiaj zdecydowaliście się na wręczenie mi doktoratu *honoris causa ex universa* – to jakkolwiek nie jest to zgodne z tradycją mojego urzędu – w tym wypadku ulegam. Nie mogę się sprzeciwić Władzom Uniwersytetu, który przez tyle lat był moim pracodawcą – a same władze uniwersyteckie stanowiły w stosunku do mnie instancję przełożoną *superiores*. Muszę zresztą lojalnie przyznać, że już raz w podobny sposób *uległem* przemocy uniwersyteckiej (a miało to miejsce w portugalskiej Coimbrze). Niech – podobnie jak w tamtym wypadku – w tym jeszcze bardziej! – ta moja uległość będzie wyrazem szacunku i miłości, jakie żywię dla nauki, a w szczególności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niech będzie wyrazem miłości, jaką otaczam tę katolicką „Alma Mater” w mojej Ojczyźnie.

Pragnę złożyć głębokie homagium wobec wszystkich pokoleń Rektorów, Profesorów, Pracowników nauki i administracji, wreszcie wobec wszystkich pokoleń Studentów KUL-u. Chociaż w nad wyraz skromnych warunkach – w oparciu o ofiarność społeczeństwa katolickiego w Polsce – budowali wielki gmach. Budowali go zaś wśród tych wszystkich trudności, jakich na przestrzeni 65 lat doznawała Ojczyzna, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i straszliwej okupacji.

Od tych pokoleń, które minęły, zapisując swe karty w dziejach katolickiej Uczelni, przechodzę do współczesnych. Zwracam się do całego Uniwersytetu, do wszystkich Wydziałów, do wszystkich pracowników naukowego i administracyjnego, powiązanych z akademicką strukturą Uniwersytetu. Życzę, ażeby KUL stanowił autentyczne środowisko pracy naukowej i wychowawczej wedle najlepszych tradycji uniwersyteckiej kultury polskiej, europejskiej i światowej. Życzę, ażeby był żywą wspólnotą profesorów i studentów, zespolonych głębokim umiłowaniem prawdy, a równocześnie głęboko zakorzenionych w chrześcijańskim – a zarazem prawdziwie humanistycznym – porządku wartości. Życzę, ażeby ziemi polskiej nasz katolicki uniwersytet przysparzał ludzi mądrych i męźnych.

Moje spotkanie z reprezentacją Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dokonuje się na szlaku mojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny związanej z jasnogórskim jubileuszem sześciu wieków. Znajduję się w drodze z Warszawy przez Niepokalanów na Jasną Górę. Tam też, przed wizerunkiem Matki naszego Narodu, niech mi będzie wolno złożyć jako votum to wyróżnienie akademickie, które mnie spotyka z Waszej strony. Tam też pragnę zawierzyć Maryi – Stolicy Mądrości katolicką „Alma Mater” z Lublina i wszystko to, co ona czyni dla przyszłości Kościoła, Narodu i jego kultury.

6

### *Stadion X-lecia – 17 czerwca '83*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

- 1 Pozdrawiam tym chrześcijańskim pozdrowieniem zgromadzonych w tej wspólnocie liturgicznej mieszkańców Warszawy – stolicy Polski oraz wszystkich Gości, którzy przybyli tutaj spoza Warszawy i spoza Archidiecezji Warszawskiej.

Pozdrawiam Kardynała Prymasa Polski jako Metropolitę Warszawskiego, wszystkich Kardynałów, Gości, Arcybiskupów i Biskupów, zwłaszcza koncelebrujących ze mną tę Najświętszą Ofiarę.

Pozdrawiam Kapitułę Metropolitalną i całe Duchowieństwo Warszawy i Archidiecezji, Sąsiadów oraz Gości z innych stron Polski. Pozdrawiam Zakony Męskie i Żeńskie. Seminaria Duchowne oraz Katolickie Uczelnie Akademickie tu reprezentowane.

Pozdrawiam Was wszystkich: Bracia i Siostry! Moi Rodacy!

- 2 Pochwaliłem Jezusa Chrystusa staropolskim pozdrowieniem, a wy wszyscy odpowiedziście: *na wieki wieków*. Chrystus jest bowiem *wczoraj i dziś, ten sam także i na wieki* (Hbr 13,8). Chrystus jest *panem przyszłego wieku*, jak o tym świadczy pierwsze czytanie dzisiejszej liturgii z *Księgi Apokalipsy*. To On, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, jest Tym, który zapoczątkował już w dziejach kosmosu i w dziejach ludzkości: *żywoł wieczny*. To On, jako Odkupiciel świata przygotowuje już *niebo nowe i ziemię nową* (Ap 21,1). To za Jego sprawą Jan, autor *Apokalipsy*, widzi *Miasto Święte, Nowe Jeruzalem ... zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblu-*

*bienica... dla swego męża* (tamże, w. 2). To za Jego, Chrystusa sprawą, Jan, autor *Apokalipsy*, słyszy donośny głos mówiący: *Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie „Bogiem z nimi”. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ani krzyku, ani trudu już odtąd nie będzie ...* (tamże, ww. 3–4).

To On, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, sprawia, że gdy pierwsze rzeczy przemijają, spełnią się zarazem słowa Księgi: *Oto wszystko czynię nowe* (tamże, w. 5).

Kiedy pochwaliłem imię Jezusa Chrystusa odpowiedzieliście: *na wieki wieków*, sięgając tą odpowiedzią nie tylko w całą, jaka jeszcze jest przed nami, przyszłość doczesnego, przemijającego świata, ale także i w cały ten wymiar wieku przyszłego, do którego Bóg Sam za sprawą Chrystusa prowadzi świat i ludzkość w Duchu Świętym.

- 3 Chrystus: *ojciec przyszłego wieku* – jest równocześnie *wczoraj i dzisiaj*. Kiedy byłem w Polsce w pierwszym roku mojego posługiwania na rzymskiej stolicy świętego Piotra, powiedziałem w Warszawie na placu Zwycięstwa, że trudno jest zrozumieć dzieje naszej Ojczyzny, nasze historyczne *wczoraj* a także i *dzisiaj*, bez Chrystusa.

Po czterech latach przybywam ponownie jako pielgrzym na Jasną Górę, ażeby uczestniczyć w ojcystym jubileuszu tego błogosławionego Wizerunku, w którym Matka Chrystusa przebywa pośród naszego narodu od sześciu stuleci. Ewangelia dzisiejszej liturgii – ta sama, którą czyta się na Jasnej Górze – porównuje to przebywanie Maryi pośród nas do Jej obecności w Kanie Galilejskiej. Wraz z Nią przybył tam Jezus i uczniowie Jego.

Jeśli mówimy, że naszego historycznego *wczoraj* a także i *dzisiaj* niepodobna zrozumieć bez Chrystusa – to jubileusz jasnogórski uwydatnia, że owa obecność Chrystusa w naszych dziejach jest – podobnie jak w Kanie Galilejskiej – przedziwnie związana z obecnością Jego Matki. Tej drogiej nam obecności Kościoł w Polsce właśnie daje świadectwo poprzez zeszłoroczny jubileusz jasnogórski, przedłużony na rok bieżący. Tejże samej Macierzyńskiej obecności pragnę również dać świadectwo wraz z Wami – i dlatego przybywam do Ojczyzny, dziękując za zaproszenie całemu społeczeństwu.

Wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, pragnę wyznać na początku tej mojej pielgrzymki, że dzięki szczególnej obecności Maryi w dziejach naszego Narodu, Sam Chrystus, w swoim Bóstwie i Czułowieczeństwie zarazem, jest nam bliższy. Staramy się pojąć Krzyż i Zmartwychwstanie, staramy się pojąć tajemnicę Odkupie-

nia, poprzez Serce Jego własnej Matki. Szukamy do Chrystusa przystępu, jak ci ludzie w Kanie Galilejskiej – przez Maryję. Rys Chrystocentryczny naszego chrześcijaństwa głęboko się zespolił z rysem Maryjnym, macierzyńskim. Mówię to w Warszawie, Stolicy Polski, której Patronką jest od dawna Matka Boska Łaskawa.

- 4 I mówię to zarazem w określonym momencie historycznym. W roku 1983 na szerokie tło naszego polskiego tysiąclecia, i zarazem jasnogórskiego sześćsetlecia, rzuca się jasnym refleksem historyczna data sprzed trzystu lat: odsiecz Wiednia, wiktoria wiedeńska! Jest to rocznica, która łączy nas wszystkich Polaków, a także naszych sąsiadów z południa oraz z zachodu – bliższych i dalszych. Tak jak przed trzystu laty połączyło nas wspólne zagrożenie, tak samo po trzystu latach – rocznica walki i zwycięstwa.

Ta walka i to zwycięstwo nie wykopało przepaści pomiędzy narodem polskim a tureckim. Wręcz przeciwnie, wzbudziło szacunek i uznanie. Wiemy, że – gdy Polska z końcem XVIII wieku zniknęła z mapy politycznej Europy – faktu dokonanego rozbiorów nie uznał nigdy rząd turecki. Na dworze ottomańskim – jak mówi tradycja – przy uroczystych przyjęciach posłów zagranicznych pytano wytrwale: czy *poseł z Lechistanu jest obecny*? Odpowiedź: *jeszcze nie* padała tak długo, aż nadszedł rok 1918 i poseł niepodległej Polski znów zawitał do stolicy Turcji. Miałem się sposobność o tym przekonać wówczas, gdy odwiedzałem stolicę Turcji, ażeby nawiedzić również Patriarchat w Konstantynopolu.

Trzeba było przypomnieć ten charakterystyczny szczegół, aby w pełni docenić walor odsieczy Wiednia w 1683 roku – i zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego.

- 5 O zwycięstwie Król zawiadomił Stolicę Apostolską w znamienitych słowach: *Venimus, vidimus, Deus vicit* – przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. Te słowa chrześcijańskiego władcy wpisują się głęboko zarówno w Tysiąclecie naszego chrztu, jak też w tegoroczny jubileusz jasnogórski. Jan III pielgrzymował podczas swojej wyprawy wiedeńskiej na Jasną Górę i do innych sanktuariów Maryjnych.

Słowa królewskie wpisały w nasze historyczne *wczoraj* ewangeliczną prawdę o zwycięstwie, o którym mówi także drugie czytanie dzisiejszej liturgii. Człowiek jest powołany do odnoszenia zwycięstwa w Jezusie Chrystusie. Jest to zwycięstwo nad grzechem, nad *starym człowiekiem*, który tkwi głęboko w każdym z nas. *Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami...*

*przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi* (Rz 5,19). Święty Paweł mówi o Adamie i o Chrystusie.

*Deus vicit* (Bóg zwyciężył): mocą Boga, która za sprawą Jezusa Chrystusa działa w nas przez Ducha Świętego, człowiek powołany jest do zwycięstwa nad sobą. Do zwycięstwa nad tym, co krępuje naszą wolną wolę i czyni ją poddaną złu. Zwycięstwo takie oznacza życie w prawdzie, prawosć sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczenia, rozwój duchowy naszego człowieczeństwa.

Otrzymałem w ostatnich miesiącach wiele listów od różnych osób, między innymi od internowanych. Listy te były dla mnie nieraz budującym świadectwem takich właśnie wewnętrznych zwycięstw, o których można powiedzieć: *Deus vicit* – Bóg zwyciężył w człowieku. Chrześcijanin bowiem powołany jest w Jezusie Chrystusie do zwycięstwa. Zwycięstwo takie jest nieodłączne od trudu a nawet cierpienia tak, jak zmartwychwstanie Chrystusa jest nieodłączne od krzyża.

*A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza,* – mówił Kardynał Stefan Wyszyński – *kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za braci* (Homilia, 24 VI 1966).

- 6     Naród również w ciągu swych dziejów odnosi zwycięstwa, z których się raduje – tak jak raduje się w tym roku wiktoria wiedeńską – ale, z drugiej strony, ponosi klęski, które go bołą. Tych klęsk na przestrzeni ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdyby stwierdzić, że były to tylko klęski polityczne aż do utraty niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zatrała wrażliwości na dobro wspólne aż do karygodnych przestępstw przeciw własnej Ojczyźnie. Ale przecież już druga połowa XVIII wieku przynosi zdecydowane wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy. Wystarczy wspomnieć Komisję Edukacyjną, a nade wszystko Konstytucję 3 maja. Na tle tych wysiłków cios zadany Pierwszej Rzeczypospolitej przez państwa dokonujące rozbioru Polski był straszliwą krzywdą dziejową, pogwałceniem praw narodu i porządku międzynarodowego.

Jak człowiek czuje, że powinien odnieść moralne zwycięstwo, jeśli jego życie ma posiadać właściwy sens – podobnie i naród, który jest wspólnotą ludzi. Stąd poprzez cały wiek XIX trwały nieustrudzone wysiłki zmierzające do odbudowy moralnej oraz do odzyskania niepodległości politycznej, co nastąpiło w wyniku pierwszej wojny światowej. Mówię o tym dlatego, że dzieje Narodu wpisują się

w nasz ojczysty jubileusz sześciu wieków obecności Maryi – Królowej Polski na Jasnej Górze. Tam też znajdują swój głęboki rezonans zwycięstwa i klęski. Stamtąd stale idzie wezwanie, ażeby nie poddawać się klęsce, ale szukać dróg do zwycięstwa. Chrystus jest *Ojcem przyszłego wieku*, a Królestwo Boże przekracza wymiar spraw doczesnych. Równocześnie jednak Chrystus jest *wczoraj i dzisiaj* – i tu spotyka się z każdym z nas z człowiekiem każdego pokolenia, tu spotyka się również z narodem, który jest wspólnotą ludzi. Z tego spotkania pochodzi owo wezwanie do zwycięstwa w prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości, o którym mówi Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*.

- 7 Encyklika ta ukazała się przed dwudziestu laty a zawierała w sobie głęboki refleks owych wysiłków zmierzających do utrzymania pokoju w świecie współczesnym po straszliwych doświadczeniach drugiej wojny światowej. Kościół bierze udział w tych wysiłkach rodziny ludzkiej, uważa to za część swojego ewangelicznego posłannictwa.

Jako następca Jana XXIII oraz Pawła VI na rzymskiej stolicy miałem sposobność wielokrotnie wypowiadać się na ten temat. Wkrótce po powrocie z Polski w 1979 roku czyniłem to wobec forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku. Niezapomniane pozostanie dla mnie orędzie-modlitwa z Hiroszimy w lutym 1981 roku.

Nie mogę dziś nie powrócić do tego samego tematu, gdy jestem w Warszawie – stolicy Polski, która w 1944 roku została przez najeźdźców obrócona w ruinę. Stąd więc ponawiam moje orędzie pokoju, które od strony Stolicy Apostolskiej stale płynie do wszystkich narodów i państw, zwłaszcza do tych, które za sprawę pokoju w świecie współczesnym ponoszą największą odpowiedzialność.

Również z tego miasta – stolicy Narodu i Państwa, które z nakładem największych ofiar walczyło za dobrą sprawę w czasie ostatniej wojny światowej – pragnę przypomnieć wszystkim, że prawo Polski do suwerennego bytu, a także do prawidłowego rozwoju w zakresie kulturalnym i społeczno-ekonomicznym, apeluje do sumienia wielu ludzi i wielu społeczeństw na świecie. Polska wypełniła do ostatka, owszem: z nawiązką! zobowiązania sprzymierzeńcze, jakie wzięła na siebie w straszliwym doświadczeniu lat 1939–45. Los Polski w 1983 roku nie może być obojętny Narodom świata – zwłaszcza Europie i Ameryki.

Drodzy moi Rodacy! Bracia i Siostry! W 1944 roku stolica Polski została zamieniona w wielką ruinę. W ciągu lat powojennych ta sama Warszawa została odbudowana tak, jak widzimy ją dzisiaj zwłaszcza tu, z tego miejsca: dawna i nowoczesna zarazem. Czy to nie jest jeszcze jedno zwycięstwo moralne Narodu? A tyle innych miast i ośrodków odbudowanych za ziemiach polskich – zwłaszcza na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie dane mi będzie udać się w ramach tegorocznej pielgrzymki: mianowicie do Wrocławia i na Górę Świętej Anny.

- 8 Venimus, vidimus, Deus vicit: słowa Króla wypowiedziane po wiktorii wiedeńskiej wpisały się w treść naszego milenium, wpisały się też w treść owego jasnogórskiego jubileuszu, poprzez który wyrażamy dziękczynienie za sześć wieków szczególnej obecności Bogarodzicy w naszych dziejach.

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski – należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia Narodu.

Moje obecne odwiedziny w Ojczyźnie wypadają w okresie trudnym. Trudnym dla wielu ludzi, trudnym dla całego społeczeństwa. Jak wielkie są te trudności – to wy sami, Drodzy Rodacy, wiecie lepiej ode mnie – chociaż ja również głęboko przeżywam całe doświadczenie polskie ostatnich lat poczynając od sierpnia 1980 roku<sup>1</sup>. Jest ono zresztą – to doświadczenie polskie – ważne dla wielu społeczeństw Europy i świata – i nie brak wszędzie ludzi, którzy z tego zdają sobie sprawę. Nie brak również takich, którzy zwłaszcza od grudnia 1981 roku świadczą pomoc mojemu Narodowi, za co i ja również jestem wszystkim wdzięczny.

Jednakże Naród nade wszystko musi żyć o własnych siłach i rozwijać się o własnych siłach. Sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne, jak przed trzystu laty – ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbitcia i przywrócić

<sup>1</sup> Tu w odpowiedzi na oklaski Ojciec Święty powiedział: „Wczoraj w katedrze prosiłem, ażeby mi – o ile możliwości – nie przerywać. Nie wszyscy obecni tutaj dzisiaj byli wczoraj w katedrze, więc jeszcze raz ponawiam tę prośbę”.

mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemnego dialogu i porozumienia, jedyną drogą, która pozwala Narodowi żyć pełnią praw obywatelskich i posiadać struktury społeczne odpowiadające jego słusznym wymogom; wyzwoli to poparcie, którego państwo potrzebuje, aby mogło spełnić swoje zadania, i przez które Naród rzeczywiście wyraża swoją suwerenność.

Przytoczę tutaj słowa z listu pasterskiego Episkopatu Polski na dzień 29 sierpnia zeszłego roku:

*Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarność społeczną dla sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają. Pilną potrzebą jest odbudowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy narodu i państwa.*

- 9 Drodzy Bracia i Siostry! Uczestnicy tej pielgrzymiej liturgii Papieża, waszego rodaka, w stolicy Polski. Stąd, z Warszawy, wyruszam na Jasną Górę, którą zmarły Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński zwykł był nazywać *Jasną Górą zwycięstwa*.

Pragnę zanieść tam ten szczególny dar, jakim w roku jasnogórskiego jubileuszu stało się wyniesienie na ołtarze polskiego męczennika Oświęcimia – świętego Maksymiliana Marii. Wdzięczny jestem Opatrzności Bożej, że dane mi było tego dokonać w dniu 10 października zeszłego roku.

Wyruszając na Jasną Górę z Warszawy, włączam się duchowo w ten pielgrzymi pochód, który od 1711 roku – a więc od 272 lat – prowadzi corocznie ze Stolicy Polski do Stolicy Królowej Polski: pielgrzymka warszawska.

Pragnę stanąć przed Bogurodzicą i przed Jej Boskim Synem, Jezusem Chrystusem, który jest *Ojcem przyszłego wieku* – i który zarazem jest *wczoraj i dzisiaj*. W szczególności: *wczoraj i dzisiaj* tych pokoleń, które przechodziły i przechodzą przez naszą ojczystą ziemię. Pragnę zabrać tam wszystkie cierpienia mojego Narodu, a zarazem tę wolę zwycięstwa, która nie opuszcza go pośród wszystkich dziejów klęsk i doświadczeń.

I pragnę powiedzieć:

*Weź w opiekę Naród cały,*

*który żyje dla Twej chwały.*

*Niech rozwija się wspaniały – Maryjo!*

## NIEPOKALANÓW

7

18 czerwca'83

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

- 1 Księżę Prymasie, Księża Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi, Kapłani, Zakonnicy i Zakonnice, zwłaszcza Wy – Synowie i Córki świętego Franciszka, Umiłowani Rodacy, Bracia i Siostry!

W dniu 10 października ubiegłego roku dane mi było wynieść na ołtarze Kościoła Powszechnego świętego Maksymiliana Marię Kolbego, syna polskiej ziemi.

Niezwykła to była kanonizacja. Przybyli na nią również Polacy z kraju i emigracji w dość pokaźnej liczbie, ale stanowili oni tylko mniejszość tej wielkiej rzeszy pielgrzymów, która wypełniła w tę niedzielę plac świętego Piotra. Przybyli oni zapewne z Rzymu i z całej Italii, ale także w znacznej liczbie z Niemiec i z innych krajów Europy, jako też z pozostałych kontynentów, w szczególności z Japonii, która na trwałe związała swe serce z Rycerzem Niepokalanej. Czuło się wyraźnie, że ogłoszenie świętym Kościoła Ojca Maksymiliana trafia w jakiś niewrażliwy punkt wrażliwości człowieka naszych czasów. Stąd też powszechne było oczekiwanie na tę kanonizację, a udział w niej potwierdził to oczekiwanie.

Pytając o motywy, można stwierdzić, że Maksymilian Kolbe przez swoją śmierć w obozie koncentracyjnym, w bunkrze głodowym, potwierdził w jakiś szczególnie wymowny sposób dramat ludzkości dwudziestego stulecia. Jednakże motywem głębszym i właściwym wydaje się to, że w tym kapłanie-męczenniku w jakiś szczególny sposób przejrzyta stała się centralna prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości.

- 2 *Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13) – tak mówi Jezus, żegnając się z apostołami w wieczniku, zanim pójdzie na mękę i śmierć.

*Przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci* – powtórzy za swoim Mistrzem Jan apostoł w pierwszym swoim liście (3,14). I za-

konkluduje: *Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci* (tamże, w.16).

Ta właśnie prawda Ewangelii stała się szczególnie przejrzysta poprzez czyn oświęcimski Ojca Maksymiliania Kolbego. Można powiedzieć, że najdoskonalszy wzór, jaki pozostawił nam Odkupiciel świata, został w tym czynie podjęty z całkowitym heroizmem, a równocześnie z jakąś ogromną prostotą. Ojciec Maksymilian występuje z szeregu, aby przyjęto go jako kandydata do bunkra głodu na miejsce Franciszka Gajowniczka: podejmuje decyzję, w której ujawnia się równocześnie dojrzałość jego miłości i moc Ducha Świętego – i do końca wypełnia tę ewangeliczną decyzję: oddaje życie za brata.

Dzieje się to w obozie śmierci – w miejscu, w którym poniosło śmierć ponad cztery miliony ludzi z różnych narodów, języków, religii i ras. Maksymilian Kolbe również poniósł śmierć: ostatecznie dobilo go śmiercionośnym zastrzykiem. Jednakże w tej śmierci objawiło się zarazem duchowe zwycięstwo nad śmiercią, podobne do tego, jakie miało miejsce na Kalwarii. A więc: *nie poniósł śmierć, ale oddał życie – za brata*. W tym jest moralne zwycięstwo nad śmiercią. *Oddać życie za brata* – to znaczy stać się poniekąd szafarzem własnej śmierci.

- 3 Maksymilian Kolbe był szafarzem – był wszakże, jako syn świętego Franciszka, kapłanem. Codziennie sprawował w sposób sakramentalny tajemnicę odkupieńczej śmierci Chrystusa na krzyżu.

Często też powtarzał te słowa psalmu, które przypomina dzisiejsza liturgia:

*Czym się Bogu odplacę  
za wszystko co mi wyświadczył?  
Podniosę kielich zbawienia  
i wezwę imienia Pana* (Ps 116/115/, 12–13).

Tak jest. Codziennie podnosił ten kielich nowego i wiecznego Przymierza, w którym pod postacią wina Krew Odkupiciela zostaje sakramentalnie *przelana* na odpuszczenie grzechów. Wraz z tajemnicą eucharystycznego kielicha dojrzewa w nim owa godzina oświęcimskiej decyzji: *Czyż nie mam pić kielicha, który Mi podał Ojciec?* (J 18,11). – I wypił – wypił do dna ten kielich, aby zaświadczyć wobec świata, że miłość jest potężniejsza niż śmierć. Świat potrzebuje tego świadectwa, aby otrząsnąć się z więzów owej cywilizacji śmierci, która w niektórych momentach współczesności szczególnie odsłania swe groźne oblicze.

- 4 W wydarzenie oświęcimskie wpisany jest ów podstawowy dialog, który pozwala człowiekowi przebić się poprzez grozę cywilizacji śmierci – a na co dzień pozwala mu przebijać się poprzez różnorodne ciężary doczesności. Jest to dialog człowieka z Bogiem:

*Czym się Bogu odplączę?...*

*O Panie, jestem Twoim sługą.*

*Twym sługą, synem Twojej służebnicy* (Ps 116/115/, 12.16).

Tak mówi człowiek – szafarz codziennej Eucharystii. Człowiek – szafarz własnej śmierci w obozie oświęcimskim. Tak mówi człowiek. Jest to słowo syntetyczne całego jego życia.

A Bóg odpowiada słowami Księgi Mądrości. Oto słowa, w których zawiera się odpowiedź Boga:

*Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka ...*

*Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jako złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę ...* (Mdr 3,1.5–6).

Czy istotnie tak? Czy istotnie *nie dosięgła męka* Ojca Maksymiliana? Człowieka, którego czcimy właśnie jako męczennika?

Rzeczywistością męczeńskiej śmierci zawsze jest męka – ale tajemnicą tej śmierci jest, że od męki większy jest Bóg. Wielka jest próba cierpienia, owo *doświadczenie jak złoto w tyglu* – lecz od próby potężniejsza jest miłość: czyli – potężniejsza jest łaska. *Miłość Boża rozlana ... w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5,5).

Tak więc stoi przed nami męczennik: Maksymilian Kolbe – szafarz własnej śmierci – potężny swoją męką – jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzewał w obozie oświęcimskim. Maksymilian Kolbe: szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Szczególny świadek Zmartwychwstania.

- 5 *O Panie, jestem Twoim sługą.*

*Twym sługą, synem Twojej służebnicy ...*

Owo dojrzewanie w miłości, które wypełniło całe życie Ojca Maksymiliana, a dopełniło się na ziemi polskiej ostatecznie poprzez czyn oświęcimski – owo dojrzewanie było w sposób szczególnie związane z Niepokalaną Służebnicą Pańską.

Był, jak mało kto, duchowym *synem Twojej Służebnicy*. Doznawał od wczesnej młodości Jej duchowego Macierzyństwa. Tego macierzyństwa, które zdecydowało się na Kalwarii, pod krzyżem Chrystusa, kiedy Maryja przyjęła za syna pierwszego ucznia Chrystusa.

Maksymilian Kolbe, jak mało kto, przejęty był tajemnicą Boskiego wybrania Maryi. Jego serce i myśl skupiły się w szczególnej mierze na tym nowym Początku, jakim w dziejach ludzkości stało się – za sprawą Odkupiciela – Niepokalane Poczęcie Matki Jego ziemskiego wcielenia. *Co znaczy Matka – pisał Maksymilian – to wiemy, ale Matka Boga – tego nie możemy pojąć rozumem, skończoną głową. Jedynie Bóg sam rozumie to doskonale, co znaczy „Niepokalana”. ... „Niepokalane Poczęcie” pełne jest pocieszających tajemnic* (List z 12 IV 1933).

Maksymilian Kolbe w tę tajemnicę wniknął szczególnie głęboko, szczególnie syntetycznie: nie w oderwaniu, ale przez żywy kontekst Boga-Trójcy – Boga, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym – oraz poprzez żywy kontekst zbawczych zamierzeń Boga w stosunku do świata. Oto znówu jego słowa: *Starajmy się zawsze coraz bardziej, co dzień coraz bardziej zbliżać się do Niepokalanej; w ten sposób zbliżymy się coraz bardziej do Najświętszego Serca Jezusowego, do Boga Ojca, do całej Trójcy Przenajświętszej, gdyż żadne ze stworzeń nie stoi tak blisko Boga jak właśnie Niepokalana. A więc również wszystkich bliskich naszemu sercu przybliżymy tym samym do Niepokalanej i do dobrego Boga...* (List z Nagasaki, 6 IV 1934).

Wszystkie apostołskie poczynania Ojca Maksymiliana świadczą o tym, że tajemnica Niepokalanego Poczęcia znajdowała się w centrum Jego świadomości. O tym świadczy i Milicja Niepokalanej i Rycerz Niepokalanej. O tym świadczy japońskie Miasto Niepokalanej (Mugenzai no Sono). I wreszcie ten nasz polski Niepokalanów.

- 6 Dobrze, że tutaj właśnie zgromadziliśmy się po kanonizacji Ojca Maksymiliana. Po beatyfikacji to nasze wielkie zgromadzenie na ziemi ojczystej odbyło się w Oświęcimiu: przejmująca uroczystość. Oświęcim: miejsce, w którym *dał życie za brata*. Dzisiaj Niepokalanów. Niepokalanów, który mówi o odkryciu Nowego Początku ludzkości w Bogu. Niepokalanów: wielki warsztat franciszkańskiego apostołstwa. Niepokalanów: gdzie w stałym posłuszeństwie Duchowi Prawdy na wzór Niepokalanej człowiek tworzył siebie dzień po dniu tak, aby święty przerósł człowieka, nie tylko na miarę życia i apostołstwa, ale także na miarę męczeńskiej śmierci *za brata*.
- 7 Wiem, że w tym dzisiejszym zgromadzeniu biorą liczny udział przedstawiciele wsi, polscy rolnicy. Są tu – jak mnie poinformowano – *uczestnicy duszpasterskich wspólnot rolników pracujących nad odnową wsi w łączności z Kościołem*. Niektórzy z Was odwiedzili

mnie w czasie mojej choroby w rzymskim szpitalu „Gemelli“, dziś spotykamy się na modlitwie na tej franciszkańskiej i Maksymilianowej ziemi.

Wiem, że ożywia Was myśl o odnowie najlepszych tradycji kulturalnych wsi, o chrześcijańskim życiu we wzajemnej miłości, o doskonaleniu się przez wspólną modlitwę, że tworzycie kręgi wzajemnej pomocy, uczestniczycie w rekolekcjach, doksztalcacie się, zapoznacie się ze społeczną nauką Kościoła. Pragniecie w ten sposób odkryć na nowo wasze szczególne posłannictwo, pracy na roli przywrócić właściwą jej godność i w jej trudach odnajdywać radość.

Pozwólcie, że zwrócę się do was ze słowami wielkiego męża stanu, przedstawiciela polskiej wsi, Wincentego Witosa: *Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego państwa ostała* (słowa wypowiedziane w Wierchosławicach, 1928).

Stańcie z miłością przy Bogu!

Chrystus, który siebie nazywał krzewem winnym, o Nim, o Bogu swym Ojcu powiedział, że *jest tym, który uprawia* – rolnikiem.

Trwajcie w Chrystusie i przynóście owoc obfity, w Nim możemy uczynić wszystko (por. J 15, 1–5).

Bądźcie uprawą Bożą!

I z miłością stójcie przy ziemi, przy tej naszej matce i żywicielce.

Wam, w szczególny sposób, powierzył Stwórca wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie, by były dla wszystkich pokarmem (por. Rdz 1, 29).

Rodzi ta ziemia *cierni i oset*, ale dzięki waszej pracy ma rodzić pokarm, ma przynosić chleb dla człowieka. To jest szczególnym źródłem godności pracy na roli. Waszej godności.

- 8 To nasze dzisiejsze zgromadzenie w Niepokalanowie kojarzy mi się jeszcze w kategoriach historycznych. Kiedyś w XIII wieku, w 1253 roku, Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, który zarazem był pasterzem na krakowskiej stolicy. Kanonizacja świętego Stanisława odbyła się w Asyżu, Rodacy jednak, a zwłaszcza książęta z rządzącego Polską rodu Piastów, czuli potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby na własnej ziemi doświadczyć paschalnej radości z wyniesienia Rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego: radości z narodzin Świętego dla rodzimej i ojczystej ziemi. Widzieli w nim znak Bożej Opatrzności dla tej

ziemi. Widzieli w nim swego Patrona i pośrednika przed Bogiem. Wiązali z Nim nadzieje na lepszą przyszłość Ojczyzny, która wtedy znajdowała się w trudnym położeniu z powodu rozbicia dzielnicowego. Z legendy, która głosiła, że posiekane podczas zabójstwa ciało Stanisława miało się z powrotem zrosnąć, zrodziła się nadzieja, że Polska piastowska przewycięży kiedyś dynastyczne rozbicie na dzielnice i wróci jako państwo do jedności. Dalszy bieg dziejów, poczynając od Władysława Łokietka, potwierdził tę nadzieję.

- 9 Dzisiaj w Niepokalanowie, w centrum naszej po-kanonizacyjnej uroczystości na ziemi ojczystej, znajduje się święty Maksymilian Maria Kolbe: pierwszy święty z rodu Polaków na początku drugiego Tysiąclecia. Pierwsze i drugie tysiąclecie Polski i chrześcijaństwa w Polsce spotykają się w jakimś głębokim symbolu. Patron tamtej Polski – i Patron ... czy tylko Polski? Czy nie raczej całego naszego trudnego wieku? Ale, jeżeli syn tej ziemi, uczestnik jej doświadczeń, cierpień i nadziei – to: w jakiś szczególny sposób Patron Polski.

Właśnie tej Polski, którą od końca XVIII w. zaczęto skazywać na śmierć: na rozbiory, na zesłania, na obozy koncentracyjne, na bunkry głodowe. A kiedy po 120 latach wróciła do niepodległego bytu, oczekano do 1939 roku, aby ów wyrok śmiertelny raz jeszcze powtórzyć. Przecież właśnie z pośrodku tych zmagających między życiem a śmiercią Ojczyzny wyrasta czyn oświęcimski świętego Maksymiliana. *Mors et vita duello conflixere mirando* – (śmierć i życie zwały się w przejmującym pojedynku), jak czytamy w sekwencji wielkanocnej. Syn ziemi polskiej, który padł na swej Kalwarii, w bunkrze śmierci głodowej, *oddając życie za brata*, wraca do nas w chwale świętości. Miłość jest potężniejsza niż śmierć.

- 10 Powstała kiedyś w średniowieczu legenda świętego Stanisława.

Nasze czasy, nasz wiek, nie stworzą legendy świętego Maksymiliana. Wystarczająco mocna jest wymowa samych faktów, świadectwo życia i męczeństwa. Trzeba wymowę tych prawie współczesnych faktów brać w życie polskie. Trzeba budować z niej przyszłość człowieka, rodziny, narodu.

Co to znaczy, że miłość jest potężniejsza niż śmierć? To znaczy także: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21). Te słowa tłumaczą prawdę o czynie oświęcimskim Ojca Maksymiliana na różne wymiary: na wymiar życia codziennego, ale także na wymiar epoki, na wymiar trudnego momentu historycznego, na wymiar XX wieku, a może i czasów, które idą.

- 11 Zgromadzeni w Niepokalanowie na wielkim narodowym dziękczynieniu za wyniesienie do chwały ołtarzy świętego Maksymiliana Marii – naszego rodaka, świadka naszego trudnego wieku, męczennika, pierwszego świętego z rodu Polaków w drugim tysiącleciu – pragniemy wzbogacić chrześcijańskie dziedzictwo polskości o przejmującą wymowę Jego czynu oświęcimskiego:

*Nie daj się zwyciężyć złu,  
ale złu dobrem zwyciężaj.*

Drodzy Bracia i Siostry,  
Ewangeliczny program  
Trudny program – ale możliwy.  
Program nieodzowny.

Udając się stąd w pielgrzymkę na Jasną Górę, będę prosił Królową Polski i Matkę wszystkich Polaków, aby wyjednała nam, za wzorem świętego Maksymiliana, moc ducha potrzebną do podjęcia tego programu. Abyśmy przyjęli do duchowego dziedzictwa polskości wymowę życia i męczeńskiej śmierci Rycerza Niepokalanej.

## CZĘSTOCHOWA

8

### *Pozdrowienie diecezji szczecińskiej – 18 czerwca'83*

- 1 Witam serdecznie i pozdrawiam stary, bo prawie milenijny, ale równocześnie bardzo młody Kościół, który jest w Szczecinie. Witam biskupa Ordynariusza Kazimierza i dziękuję Mu za wypowiedziane słowa; witam biskupów pomocniczych, Jana i Stanisława, duchowieństwo diecezjalne i Zakonne, siostry i braci; witam wszystkich, którzy podjęli trud tej pielgrzymki, by tu w Częstochowie, na Jasnej Górze, w tym szczególnym królestwie Maryi modlić się z Papieżem i razem z nim zakończyć Jasnogórski Jubileusz. W Was obecnych witam i pozdrawiam cały lud Boży diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej i wszystkich mieszkańców nad Odrą i Bałtykiem. Wszystkim mówię tu, z Częstochowy, *Pokój Wam!* Spotkanie to podkreśla w pewien sposób jeszcze mocniej to, co powiedziałem po wylądowaniu na lotnisku w Warszawie:

*Pragnę od razu powiedzieć, że przybywam do całej mojej Ojczyzny i do wszystkich Polaków. Od Północy ku Południowi i od Wschodu na Zachód.*

- 2 Przez blisko dwa tysiące lat Kościół głosi to, co otrzymał od Pana. A przeszło tysiąc lat nowina, że Jezus żyje, rozbrzmiewa na naszych słowiańskich polskich ziemiach.

Znana jest historia ewangelizacji Pomorza Zachodniego. Ewangelizacji trudnej, często bolesnej, żeby wspomnieć tylko wysiłki misjonarza Bernarda Hiszpana. Ale Bóg posyłał swoich Apostołów na nowo, by głosili naszym ojcom to, co otrzymali od Pana. Wiemy, że owocem posiewu misyjnego męża Bożego, św. Ottona z niemieckiego Bambergu, było założone w 1140 roku biskupstwo ze stolicą w Wolinie, a następnie w Kamieniu.

Znane są wysiłki i troska o ewangelizację także ówczesnych panujących, zwłaszcza Bolesława Krzywoustego, którzy – sami ochrzczeni – widzieli także w Kościele potężny czynnik integrujący wewnętrznie i umacniający młode jeszcze państwo.

- 3 Patrzę na Was i sercem obejmuję całą Waszą Diecezję, całe Pomorze, całe Wybrzeże.

Wiele dokonał Kościół na tych terenach po ich powrocie w granice współczesnego Państwa Polskiego. Ogromnie wielki wkład pracy w odbudowę, w rozwój, w zakorzenienie. Wielka praca nad tym, by wszyscy byli u siebie i swoi.

Pośród wszystkich trudności i przeciwności ogromny wysiłek Kościoła, aby Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały był głoszony i by żył w ludzkich sercach. Do dziś Kościół ten ma jednak wyjątkowo małą, jak na warunki polskie, liczbę kapłanów.

Z jaką nadzieją, z jakim zaufaniem do tego Kościoła, do Ludu Bożego Pomorza Zachodniego, poświęcę za chwilę kamień węgielny, pochodzący z Bazyliki św. Piotra w Rzymie, pod nowe Seminarium Duchowne w Szczecinie. Oby łaska i błogosławieństwo Boga, który wybiera sobie sługi spośród swego ludu, spoczęły na nim, a serca były wrażliwe na Jego wołanie.

Pozwólcie, że jednym zdaniem wspomnę tu wszystkich, którzy często heroicznie pracowali nad zadomowieniem się w wierze i w polskość na tych terenach. Żywym i zmarłym mówię w imieniu Kościoła *Bóg zapłać!*, a żywym i tym, co przyjdą, mówię jeszcze *odwagi!, Szczęść Boże!*

- 4 Reprezentujecie, Drodzy Bracia i Siostry, potężny i dynamiczny ośrodek życia robotniczego, intelektualnego, duchowego i religijnego. Do Was się zwracam, uczniowie i profesorowie wszystkich szkół; do Was, studenci i profesorowie szkół wyższych; do Was, stoczniovcy, portowcy, hutnicy, pracownicy przemysłu chemicznego, ludzie morza i ludzie twardej pracy na ziemi. Przychodzicie na Jasnogórski Jubileusz z Papieżem razem z całą trudną przeszłością tych ziem i tego Kościoła, przychodzicie zwłaszcza z doświadczeniami nowymi, powojennymi, i tymi, jak przywykliście już mówić, z ostatnich lat. Przychodzicie do Częstochowskiej Matki z raną w sercu i z bólem. I ta obecność Wasza ma nową moc świadectwa, tego świadectwa, które zdumiało świat cały, kiedy robotnik polski upomniał się o siebie z Ewangelią w rękę i modlitwą na ustach.

Obrazy, jakie w 1980 roku obieży świat, chwytają za serce i dotykały sumienia.

Stało się tak dlatego, że podstawowym pytaniem było nie skądinąd ważne pytanie *ile?*, lecz u podstaw znalazło się pytanie *w imię czego?*, pytanie o sens ludzkiej pracy, o samą jej istotę. W odpowiedzi na tak postawione pytanie nie może braknąć tych podstawowych zasad, które są tak głębokie jak sam człowiek, a które początek swój mają w Bogu. Nie może w tej odpowiedzi zabraknąć Chrystusa. Dlatego też w najtrudniejszym i dramatycznym okresie – Jego zaprosiliście w sposób szczególny.

Tylko człowiek odnowiony wewnętrznie, dla którego najwyższym probierzem jest integralna nauka o człowieku, może w pokoju i z odwagą budować nową rzeczywistość. Dlatego zaprosiliście do Was Chrystusa Zmartwychwstałego, którego głosił św. Piotr i Apostołowie; którego głosił św. Paweł, św. Wojciech, św. Otton z Bambergu, św. Stanisław, św. Maksymilian Kolbe. Chrystusa, który żyje i zbawia. Chrystusa robotników, ludzi pracy w latach osiemdziesiątych naszego stulecia. Chrystusa, który staje przed nami i mówi: Pokój wam! Nie bójcie się! *Chodźcie i posilcie się* (J 21,12).

- 5 W epoce, gdy świat jest wstrząsany tyloma różnorodnymi konfliktami, pełen tylu różnych sprzeczności, gdy panoszy się różnoraka niesprawiedliwość i ma miejsce niewłaściwy podział dóbr, który rodzi napięcia i walki, Papież nie mógł nie wydać encykliki o ludzkiej pracy. Nie może nie być głoszona ze szczególną siłą ewangelia pracy i pokoju.

I w obecnej chwili, gdy patrzycie mi w oczy, a ja patrzę Wam w oczy, a gdy w oczy nas wszystkich patrzą pełne macierzyńskiej

miłości i siły oczy Jasnogórskiej Pani, nie mogłem nie mówić, bodaj krótko, o tych wielkich sprawach, dokonujących się przede wszystkim w świadomości i w sercu umęczonego, ale pełnego ufności i wiary człowieka tej ziemi, i nie dać Waszemu świadectwu mojego świadectwa.

Matce Kościoła, którą ta Diecezja, wśród wielu trudności i cierpień, ale też wśród tylu wysiłków i nadziei, obrała sobie za Patronkę, oddaje wszystkich, każdy stan, każdego człowieka, każdy dom i rodzinę, każde środowisko.

Niech Ona czuwa nad prawem swojego Syna do Was, do Waszych serc i sumień, i nad Waszym prawem do Niego, do Waszej pracy i jej owoców, do Waszej godności, do działania zgodnego z prawym sumieniem i w zgodzie z powszechnie uznanymi prawami.

Wszystkim tu obecnym i tym, którzy łączą się z nami duchowo, błogosławię z całego serca.

9

## *Spotkanie z młodzieżą – 18 czerwca '83*

- 1 W godzinie apelu jasnogórskiego staję, o Matko, przed Twoim umiłowanym wizerunkiem, ażeby Cię powitać.

Witam Cię jako pielgrzym ze Stolicy Świętego Piotra w Rzymie, a zarazem syn tej ziemi, pośród której od sześćsiuset lat jesteś obecna w Twoim Jasnogórskim Wizerunku.

Przybywałem tutaj często wołaniem serca, w każdą środę przemawiałem do Ciebie wobec uczestników audyencji generalnych na placu św. Piotra. Przeżywałem jubileusz sześćsetlecia wraz z wszystkimi Twoimi czcicielami, wraz z całym moim Narodem.

Dziś dane mi jest stanąć raz jeszcze na tym świętym miejscu i spojrzeć w Twoje jasnogórskie Oblicze.

Witam Cię w godzinie wieczornego apelu po Mszy świętej odprawionej przez Prymasa Polski i duszpasterzy młodzieży. Witam Cię wraz z wszystkimi uczestnikami tego spotkania – przede wszystkim wraz z Polską Młodzieżą.

Raduję się z tego, że jesteście tutaj razem wobec Matki naszego Narodu. Raduję się, Drodzy Młodzi Przyjaciele, że razem z Wami mogę Ją raz jeszcze pozdrowić słowami dzisiejszej wieczornej litur-

gii: Błogosławiona jesteś, Córko, przez Boga Najwyższego spomiedzy wszystkich niewiast na ziemi...

**Tyś wielką chlubą naszego narodu!**

- 2 Raduję się, że wespół z Wami, Młodzieży Polska, będę mógł rozważyć zwięźą, a jakże bogatą treść apelu jasnogórskiego, który stał się jakby szczególnym dziedzictwem Tysiąclecia Chrztu Polski.

Już w czasie przygotowania do tej wielkiej rocznicy 1966: każdego dnia o godzinie 21 powtarzaliśmy, śpiewając lub wypowiadając te słowa:

Maryjo, Królowo Polski,  
jestem przy Tobie, pamiętam, czuwaam.

Zwięźle słowa. Wymowne. Zakorzeniły się w naszej pamięci i w naszym sercu. Rok milenijny minął – a my nadal czujemy potrzebę, aby je powtarzać.

Cieszę się, że dane mi jest dzisiaj powitać Panią Jasnogórską, rozważając naprzód – a potem śpiewając apel jasnogórski z Polską Młodzieżą.

- 3 Wypowiadając te słowa: *Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwaam*, nie tylko dajemy świadectwo duchowej obecności Bogarodzicy pośród pokoleń zamieszkujących polską ziemię.

Te słowa świadczą o tym, że wierzymy w Miłość, która nas stale ogarnia. Ta miłość zrodziła się u stóp krzyża, kiedy Chrystus (jak to przypomniła dzisiejsza wieczorna Ewangelia) zawierzył Maryi swojego ucznia Jana: *oto syn Twój* (J 19,26). Wierzymy, że w tym jednym człowieku zawierzył Jej każdego człowieka. Równocześnie zaś w Jej Sercu obudził taką miłość, która jest macierzyńskim odzwierciedleniem Jego własnej miłości odkupieńczej.

Wierzymy, że jesteśmy miłowani tą miłością, że jesteśmy nią ogarniani: miłością Boga, która się objawiła w Odkupieniu – i miłością Chrystusa, który tego Odkupienia dopełnił przez Krzyż – i wreszcie miłością Matki, która stała pod krzyżem i z Serca Syna przyjęła do swego Serca każdego człowieka.

Jeśli wypowiadamy słowa apelu jasnogórskiego, to dlatego, że wierzymy w tę Miłość. Wierzymy, że jest ona od stuleci obecna wśród pokoleń zamieszkujących ziemię polską. Że jest szczególnie obecna w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Do tej Miłości się odwołujemy. Świadomość tego, że jest taka Miłość, że ma ona na ziemi polskiej swój szczególny Znak, że

możemy do Niej się odwołać – daje całej naszej chrześcijańskiej i ludzkiej egzystencji jakiś podstawowy wymiar: jakąś pewność większą od wszystkich doświadczeń czy zawodów, jakie może zgutować nam życie.

- 4 Jeśli wypowiadamy słowa apelu jasnogórskiego, to nie tylko dlatego, aby do tej Miłości (odkupieńczej oraz macierzyńskiej) odwołać się – ale także, aby na tę Miłość odpowiedzieć.

Słowa: *jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam* są bowiem zarazem wyznaniem miłości, którą pragniemy odpowiedzieć na Miłość, jaką jesteśmy odwiecznie miłowani.

Słowa te są zarazem wewnętrznym programem miłości. Określają one miłość nie tyle wedle skali samego uczucia – ale wedle wewnętrznej postawy, jaką ona stanowi. Miłować – to znaczy: być przy Osobie, którą się miłuje (jestem przy Tobie), to znaczy zarazem: być przy Miłości, jaką jestem miłowany. Miłować – to znaczy dalej: pamiętać. Chodzić niejako z obrazem Umiłowanej Osoby w oczach i w sercu. To znaczy zarazem: rozważać tę Miłość, jaką jestem miłowany, i coraz bardziej zgłębiać jej Boską i Ludzką wielkość. Miłować – to wreszcie znaczy: czuwać. Pozwólcie, że ten ostatni rys miłości szczególnie rozwiniemy.

Jest rzeczą niesłychanie doniosłą, aby w młodości – w tym wieku, w którym budzą się nowe uczucia miłości, uczucia decydujące o całym nieraz życiu – chodzić z takim dojrzałym wewnętrznym programem miłości, właśnie takim, o jakim mówi apel jasnogórski.

Odpowiadając na Miłość, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie, odpowiadając na nią zarazem jako na miłość macierzyńską Bogarodzicy – sami uczymy się miłości.

Pani Jasnogórska jest nauczycielką pięknej miłości dla wszystkich. Jest to zaś szczególnie ważne dla Was, młodych. W Was bowiem rozstrzyga się ów kształt miłości, jaką będzie miało całe Wasze życie. A przez Was: życie ludzkie na ziemi polskiej. Życie małżeńskie, rodzinne, społeczne, patriotyczne – ale także: życie kapłańskie, zakonne, misyjne. Każde życie określa się i wartościuje poprzez wewnętrzny kształt miłości. Powiedz mi, jaka jest Twoja miłość – a powiem Ci, kim jesteś.

- 5 Czuwam! Jakże dobrze, iż w apelu jasnogórskim znalazło się to słowo. Posiada ono swój głęboki rodowód ewangeliczny: Chrystus wiele razy mówił *czuwajcie!* (Mt 26,41). Chyba też z Ewangelii przeszło ono do tradycji ruchu harcerskiego. W apelu jasnogórskim

słowo „czuвам“ jest istotnym członem tej odpowiedzi, jaką pragniemy dawać na Miłość, którą jesteśmy ogarnięci w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Odpowiedzią na tę Miłość musi być właśnie to, że czuвам!

Co to znaczy: *Czuвам*?

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewyciężając je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Nie! Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni.

Moi Drodzy Przyjaciele! Do Was należy położyć zdecydowaną zaporę demoralizacji – zaporę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie!

Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogrojcu apostołom: *czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie* (tamże).

- 6 Czuвам – to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuвам – to znaczy: miłość bliźniego – to znaczy: podstawowa między-ludzka solidarność.

Wobec Matki Jasnogórskiej pragnę podziękować za wszystkie dowody tej solidarności, jakie dali moi Rodacy, w tym również Młodzież polska, w trudnym okresie niedawnych miesięcy. Trudno byłoby mi tutaj wymieniać wszystkie formy tej troski, jaką otoczone były osoby internowanych, uwięzionych, zwalnianych z pracy, a także ich rodziny. Wy wiecie o tym lepiej ode mnie. Do mnie tylko dochodziły sporadyczne, choć częste wiadomości.

Niech to dobro, które się wyzwoliło w tylu miejscach, na tyle sposobów, nie ustaje na ziemi polskiej. Niech stale potwierdza owo „czuвам“ z apelu jasnogórskiego, które jest odpowiedzią na obecność Matki Chrystusa w wielkiej rodzinie Polaków.

- 7 Czuwam – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii. Że tak łatwo są wolni. Podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje.

Nie będę, moi Drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości.

- 8 Moi młodzi Przyjaciele! Wobec naszej wspólnej Matki i Królowej serc, pragnę Wam na koniec powiedzieć, że wiem o waszych cierpieniach, o waszej trudnej młodości, o poczuciu krzywdy i poniżenia, o jakże często odczuwanym braku perspektywy na przyszłość – może o pokusach ucieczki w jakiś inny świat.

Chociaż nie jestem wśród Was na co dzień, jak bywało przez tyle lat dawniej – to przecież noszę w sercu wielką troskę. Wielką, ogromną troskę. Jest to, moi Drodzy troska o Was. Właśnie dlatego, że „od was zależy jutrzejszy dzień“.

Modłę się za Was codziennie.

Dobrze, iż jesteśmy tutaj razem w godzinie apelu jasnogórskiego. Wśród doświadczeń obecnego czasu, wśród próby, przez jaką przechodzi wasze pokolenie – ten apel milenijny jest nadal programem.

W nim zawiera się jakaś podstawowa droga wyjścia. Bo wyjście w jakimkolwiek wymiarze: ekonomicznym, społecznym, politycznym – musi być naprzód w człowieku. Człowiek nie może pozostać bez wyjścia.

Matko Jasnogórska, która dana nam jesteś przez Opatrzność ku obronie narodu polskiego, przyjmij dzisiejszego wieczoru ten apel Polskiej Młodzieży wspólnie z papieżem – Polakiem – i pomóż nam trwać w nadziei!

## Centralna uroczystość 600-lecia Sanktuarium Jasnogórskiego – 19 czerwca '83

- 1 *Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały  
w mieście naszego Boga.  
Święta Jego góra, wspaniałe wzniesienie,  
radością jest całej ziemi.  
Cośmy słyszeli, to zobaczyliśmy  
w mieście Pana Zastępów,  
w mieście naszego Boga;  
Bóg je umacnia na wieki (Ps 48/47/, 2-3.9).*

Tymi słowami psalmu dzisiejszej liturgii pragnę nade wszystko oddać chwałę Bogu Jedynemu. Ku chwale Boga Przedwiecznego: Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ku chwale Przenajświętszej Trójcy, Kościół w Polsce pod przewodnictwem swych Pasterzy, w sposób uroczysty obchodzi ojczysty jubileusz związany z sześćsetleciem Jasnej Góry: sześć wieków na tej świętej górze Boga obecna jest Bogurodzica jako Matka i Królowa naszego narodu poprzez swój łaskami słynący Wizerunek.

Oto przybywam w pielgrzymce, ażeby oddać chwałę Bogu Przedwiecznemu w tym narodowym sanktuarium mej Ojczyzny, w którym Pani Jasnogórska jako Służebnica Pańska Sama oddaje Trójcy Przenajświętszej wszelką cześć i chwałę, wszelką miłość i wdzięczność, jakiej Sama tu doznaje.

- 2 Dziękuję Bogu za to, że dane mi jest stanąć w progach jasnogórskiego sanktuarium, w owym przedziwnym *mieście naszego Boga*, gdzie – używając słów Poety – *dość stanąć pod progiem, odetchnąć dosyć, by odetchnąć Bogiem* (Cyprian Kamil Norwid, *Próby*). Dziękuję za to, że dane mi jest w dniu dzisiejszym sprawować najświętszą eucharystyczną Ofiarę, która wieńczy całoroczną uroczystość dziękczynienia za sześć stuleci, przedłużoną na rok obecny. Do tej uroczystości Kościół w Polsce przygotowywał się w ciągu sześciu lat – podobnie jak przedtem do Tysiąclecia Chrztu w ciągu lat dziewięciu poprzez Wielką Nowennę.

Witam serdecznie wszystkich Zgromadzonych: Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów, Kapłanów, Rodziny zakonne męskie i żeńskie – wszystkich Pielgrzymów – Rodaków i Gości z zagranicy. Raduję się, że mogę wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, jako Biskup Rzymu a zarazem syn tej polskiej ziemi, oddać chwałę Trójcy Przenajświętszej, wielbiąc Bogurodnicę po sześciu wiekach na miejscu szczególnie przez Nią wybranym.

*Rozważamy, Boże, Twoją łaskawość  
we wnętrzu Twojej świątyni.*

*Jak imię Twe, Boże, tak i chwała Twoja  
sięga po krańce ziemi.*

*Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości (Ps 48/47/, 10–11).*

Przychodzimy, ażeby uwielbić sprawiedliwość Boga i Jego łaskawość, jaka objawiła się we wnętrzu tej świątyni, a równocześnie z tą pochwalną psalmodią liturgii serca nasze wyrrywają się do Maryi, gdy powtarzamy:

*Tys wielką chlubą naszego narodu (Jdt 15,9).*

- 3 Przedziwną tajemnicę jasnogórskiego sanktuarium liturgia oddaje przede wszystkim czytając zapis Ewangelii Janowej o godach w Kanie Galilejskiej.

Zapis ten mówi o obecności Matki Jezusa *była tam Matka Jezusa* (J 2,1), i o zaproszeniu samego Jezusa oraz Jego uczniów. Rzecz bowiem dzieje się u początku nauczania Syna Maryi, u początku Jego publicznej działalności w Galilei.

Wydarzenie ewangeliczne kojarzy się nam naprzód z samym tysiącleciem Chrztu. To poprzez owo wydarzenie z 966 roku, poprzez Chrzest, u początku naszych dziejów, Jezus Chrystus został zaproszony do Ojczyzny, jakby do polskiej Kany. I zaproszona z nim przybyła od razu Matka Jego. Przybyła i była obecna wraz ze swym Synem, jak o tym mówią liczne świadectwa pierwszych wieków chrześcijaństwa w Polsce, a w szczególności pieśń *Bogurodzica*.

W roku 1382/3 odsłania się w naszych dziejach jakby nowy kształt owego zaproszenia. Obraz jasnogórski przynosi z sobą nowy znak obecności Matki Jezusa. Rzec można, że i sam Chrystus zostaje w nowy sposób zaproszony w nasze dzieje. Zostaje zaproszony, aby okazywał swoją zbawczą moc tak, jak po raz pierwszy okazał w Kanie Galilejskiej. Zostaje zaproszony, aby synowie i córki polskiej ziemi znajdowali się w zasięgu zbawczej mocy Odkupiciela świata.

W Kanie Galilejskiej Maryja mówi do sług weselnego przyjęcia: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (tamże, w. 5). Począwszy od 1382 roku, staje Maryja wobec synów i córek tej ziemi, wobec całych pokoleń, i powtarza te same słowa. Na tej drodze Jasna Góra staje się szczególnym miejscem ewangelizacji. Słowo Dobrej Nowiny używa tutaj jakąś wyjątkową wyrazistość, a równocześnie zostaje jakby zapośredniczone przez Matkę. Jasna Góra wniosła w dzieje Kościoła na naszej ziemi i w całe nasze polskie chrześcijaństwo ów rys macierzyński, którego początki wiążą się z wydarzeniem Kany Galilejskiej.

- 4 Cokolwiek wam powie, to czyńcie. A co nam mówi Chrystus?

Czy nie przede wszystkim to, co znajdujemy w tak jędrnym streszczeniu w liście świętego Pawła do Galatów? (dzisiejsze drugie czytanie).

*Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu,, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteśmy synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: „Abba, Ojciec”. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej (Ga 4,4-7).*

To mówi nam Chrystus z pokolenia na pokolenie. Mówi poprzez wszystko, co czyni i czego naucza. Mówi przede wszystkim przez to, Kim jest. Jest Synem Bożym – i przychodzi nam dawać przybrane synostwo. Otrzymując w mocy Ducha Świętego godność synów Bożych, w mocy tegoż Ducha mówimy do Boga: „Ojciec”. Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności.

Chrystus obecny wraz ze swą Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. *Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości* – jak wyraża poeta (Leopold Staff, *Oto twa pieśń!*). Wolność ci bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie do dziedzictwa synów Bożych. Wezwanie do życia w wolności. Do czynienia dobrego użytku z wolności. Do budowania, a nie do niszczenia.

Ta jasnogórska ewangelizacja do życia w wolności godnej synów Bożych ma swą długą, sześciowiekową historię. Maryja w Kanie Galilejskiej współpracuje ze swoim Synem. To samo dzieje się na

Jasnej Górze. Iluż w ciągu tych sześciu wieków przeszło przez jasnogórskie sanktuarium pielgrzymów? Iluż tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego użycia swojej wolności? Iluż odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych? Jak wiele o tym mogłaby powiedzieć kaplica jasnogórskiego Obrazu? Jak wiele mogłaby powiedzieć konfesjonały całej bazyliki? Ile mogłaby powiedzieć Droga Krzyżowa na wałach? – Olbrzymi rozdział historii ludzkich dusz! To jest też chyba najbardziej podstawowy wymiar jasnogórskiego sześćsetlecia. Pozostał on i nadal pozostaje w żywych ludziach, synach i córkach tej ziemi, gdy do ich serc Bóg zsyła Ducha Syna swego tak, że w całej wewnętrznej prawdzie mogą wołać: *Abba! Ojczel!*

- 5 Jednakże jasnogórska ewangelizacja wolności ma jeszcze inny wymiar. Jest to wymiar wolności Narodu, wymiar wolnej Ojczyzny, której przywrócona została godność suwerennego Państwa. Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii. Państwo jest istotnie suwerenne, jeśli rządzi społeczeństwem i zarazem służy dobru wspólnemu społeczeństwa i jeśli pozwala Narodowi realizować właściwą mu podmiotowość, właściwą mu tożsamość<sup>1</sup>. To pociąga za sobą między innymi stwarzanie odpowiednich warunków rozwoju w zakresie kultury, ekonomii i innych dziedzin życia społecznej wspólnoty. Suwerenność państwa jest głęboko związana z jego zdolnością promowania wolności Narodu, czyli stwarzania warunków, które mu pozwolą wyrazić całą swoją własną tożsamość historyczną i kulturalną, to znaczy pozwolą mu być suwerennym poprzez Państwo.

Te elementarne prawdy porządku moralnego przełamują się w sposób dramatyczny na przestrzeni owych stuleci, w ciągu których Jasnogórski Wizerunek świadczył o szczególnej obecności Bogarodzicy w dziejach naszego Narodu.

- 6 Początek tej obecności łączy się z okresem przejścia od czasów piastowskich do jagiellońskich. Można powiedzieć, że początek ten wyprzedza najpomyślniejszy okres naszych dziejów: złoty wiek. Dziś pragniemy również podziękować za te stulecia wielkiego rozkwitu i pomyślności. Doświadczenie historyczne wskazuje jednakże

<sup>1</sup> Gdy rozległy się oklaski Ojciec święty powiedział: „Moi Drodzy! Tak jak swego czasu ś.p. Kardynał Wyszyński, tak i ja Was proszę, ażebyście o ile możności słuchali moich słów, myśleli wspólnie ze mną, ale o ile możności nie przerywali mi. Będzie to pożyteczniejsze dla religijnego owocu naszego spotkania”.

na to, że Maryja jest nam dana w swym jasnogórskim Obrazie przede wszystkim na czasy trudne.

Zapowiedzią tych czasów stał się w XVII wieku okres „Potopu” (tak dobrze nam znany z powieści Sienkiewicza). Od czasu, gdy Jasna Góra oparła się naporowi Szwedów, gdy w ślad za tym cała Ojczyzna uwolniła się od najeźdźców, datuje się szczególnie związek jasnogórskiego sanktuarium z coraz trudniejszymi dziejami Narodu. Boga Rodzica zostaje ogłoszona na podstawie ślubów Jana Kazimierza Królową Korony Polskiej. Świętem Królowej Polski, Tej, która została *dana ku obronie narodu polskiego*, stanie się z biegiem czasu dzień 3 maja, związany z pamiątką Konstytucji 3 maja. Konstytucja ta świadczy niezłomie o woli zachowania niepodległego bytu Ojczyzny przez zadekretowanie odpowiednich reform. Niezłoty, prawie nazajutrz po ogłoszeniu tej Konstytucji Polska i Rzeczpospolita została tego niepodległego bytu pozbawiona, ulegając przemocy z trzech stron równocześnie. W ten sposób pogwałcone zostało podstawowe prawo narodu: prawo porządku moralnego.

Podczas poprzedniej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku, powiedziałem na Jasnej Górze: że tutaj zawsze byliśmy wolni. Trudno inaczej wyrazić to, czym stał się Obraz Królowej Polski dla wszystkich Polaków w czasie, kiedy ich Ojczyzna została wymazana z mapy Europy jako niepodległe państwo. Tak. Tu, na Jasnej Górze, gdzie mieszkała Królowa Polski, w jakiś sposób zawsze byliśmy wolni. O Jasną Górę też opierała się nadzieja Narodu oraz wytrwałe dążenie do odzyskania niepodległości wyrażone w tych słowach: *Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie.*

Tutaj też nauczyliśmy się tej podstawowej prawdy o wolności narodu: naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha – naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza; tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć!

7. Tysiąclecie Chrztu Polski obchodziliśmy wówczas, gdy – od 1918 roku – Polska jako państwo znalazła się ponownie na mapie Europy; obchodziliśmy je po strasliwym doświadczeniu drugiej wojny światowej i okupacji. Jubileusz 600-lecia Obrazu Jasnogórskiego jest jakby nieodzownym dopowiedzeniem do tamtego Tysiąclecia. Dopowiedzeniem wielkiej sprawy – sprawy istotnej dla dziejów ludzi i dziejów Narodu.

Tej sprawie na imię: Królowa Polski.

Tej sprawie na imię: Matka.

Mamy bardzo trudne położenie geopolityczne. Mamy bardzo trudne dzieje zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Bolesne doświadczenia historii wyostrzyły naszą wrażliwość w zakresie podstawowych praw człowieka i praw narodu: zwłaszcza prawa do wolności, do suwerennego bytu, do poszanowania wolności sumienia i religii, praw ludzkiej pracy... Mamy też różne ludzkie słabości, i wady, i grzechy, i to grzechy ciężkie, o których stale musimy pamiętać – i stale z nich się wyzwalać...

Ale – drodzy Bracia i Siostry, umiłowani Rodacy – wśród tego wszystkiego mamy na Jasnej Górze Matkę.

Jest to Matka troskliwa tak, jak w Kanie Galilejskiej.

Jest to Matka wymagająca,

– tak jak każda dobra matka jest wymagająca.

– Jest to jednak równocześnie Matka wspomagająca: w tym się wyraża potęga Jej Macierzyńskiego Serca.

– Jest to wreszcie Matka Chrystusa – tego Chrystusa, który, wedle słów św. Pawła, mówi stale wszystkim ludziom i wszystkim ludom: *nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej* (Ga 4,7).

- 8 Tego Chrystusa pragniemy wedle słów dzisiejszej ewangelii zaprosić w dalszy ciąg dziejów naszej Ojczyzny tak, jak został zaproszony wraz ze swą Matką do Kany Galilejskiej.

To właśnie oznacza nasz ojczysty jubileusz jasnogórski. Jest on czasem dziękczynienia, a równocześnie czasem zaproszenia.

Tak się składa, że ten nasz ojczysty jasnogórski jubileusz spotyka się w Kościele powszechnym z jubileuszem Roku Odkupienia. Nawiązujemy poprzez 1950 lat do Odkupienia świata dokonanego na Krzyżu, patrząc zarazem w kierunku daty, która ma zakończyć drugie tysiąclecie po Chrystusie w dziejach ludzkości, a otworzyć trzecie.

I otóż, w takim kontekście historycznym pragniemy zaprosić Chrystusa przez Maryję Jasnogórską w naszą przyszłość. Przede wszystkim w tę najbliższą przyszłość, która już mieści się w granicach obecnego pokolenia ludzi i Narodu. A zarazem w przyszłość coraz dalszą wedle woli i wyroków Wszechmogącego Boga.

Mówimy do Chrystusa przez Maryję:

bądź z nami w każdy czas!

A to zaproszenie składamy tu, na Jasnej Górze.

- 9 Obejmujemy wzrokiem i sercem całe to sanktuarium: Jasna Góra – nasza Kana Galilejska.

Myślimy o naszej przyszłości. A przyszłość zaczyna się dziś. Dziś jesteśmy tutaj zgromadzeni: w Roku Pańskim 1983.

Dziś patrzymy w Twoje Oczy, o Matko!

O Maryjo, któraś wiedziała w Kanie Galilejskiej, że wina nie mają (por. J 2,3). O Maryjo! Przecież Ty wiesz o wszystkim, czego nam brak! O wszystkim, co nas boli. Ty znasz nasze cierpienia, nasze przewinienia i nasze dążenia. Ty wiesz, co nurtuje serca narodu oddanego Tobie na Tysiąclecie w *macierzyńską niewolę miłości...*

Powiedz Synowi!

Powiedz Synowi o naszym trudnym „dziś”. Powiedz o naszym trudnym „dziś” Temu Chrystusowi, którego przyszłiśmy zaprosić w całą naszą przyszłość. Ta przyszłość zaczyna się „dziś” – i zależy od tego, jakie będzie nasze „dziś”.

W Kanie Galilejskiej, gdy zabrakło wina, rzekłś do sług, wskazując na Chrystusa: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2,5).

Wypowiedz te słowa i do nas!

Wypowiadaj je wciąż! Wypowiadaj je nieustrudzenie! O Matko Chrystusa, który jest Panem przyszłego wieku ...

I spraw – abyśmy w tym naszym trudnym „dziś”, Twojego Syna słuchali. Żebyśmy Go słuchali dzień po dniu. I uczynek po uczynku. Żebyśmy Go słuchali także wówczas, gdy wypowiada rzeczy trudne i wymagające. Do kogoż pójdziemy? On ma słowa życia wiecznego! (por. J 6,68).

Ewangelia jest radością trudu – i jest równocześnie trudem radości, trudem zbawienia.

O Matko! Pomóż nam przejść z Ewangelią w sercu poprzez nasze trudne „dziś” w tę przyszłość, w którą zaprosiliśmy Chrystusa.

Pomóż nam przejść poprzez nasze trudne „dziś” w tę przyszłość, w którą zaprosiliśmy Chrystusa, Księcia Pokoju.

- 10 Jeszcze raz obejmujemy wzrokiem i sercem nasze jasnogórskie sanktuarium. Wsłuchujemy się w słowa psalmu dzisiejszej liturgii:

*Obejdźcie dokoła Syjon,*

*policzcie jego wieże ..*

*By powiedzieć przyszłym pokoleniom,*

*że Bóg jest naszym Bogiem: na wieki* (Ps 48/47/, 13–15),

Amen.

- 1 Przed zakończeniem Mszy Świętej pragnę jeszcze odmówić *Anioł Pański*, podobnie jak odmawiam tę modlitwę w południe każdej niedzieli w Rzymie.

*Anioł Pański* niesie w sobie całą wymowę Tajemnicy, jaka, między innymi, wyraziła się w polskim sanktuarium Jasnej Góry: Maryja przyjęła zwiastowanie Archanioła jako pokorna Służebnica Pańska i za sprawą Ducha Świętego stała się Matką Słowa Przedwiecznego. *Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami* (por. J 1,14), aby dokonać Odkupienia świata. Modlitwa „*Anioł Pański*” przypomina nam początek tajemnicy Odkupienia, z której w szczególności staramy się czerpać w tym Roku nadzwyczajnego jubileuszu.

- 2 Pragnę w tej modlitwie: *Anioł Pański* na Jasnej Górze – zjednoczyć się ze wszystkimi, którzy w Rzymie i gdziekolwiek na świecie tę modlitwę odmawiają wspólnie z papieżem.

Pragnę w szczególności zjednoczyć się z tymi, którzy żyją na całej polskiej ziemi: z moimi Rodakami. Modlę się z nimi, i modlę się za nich. Za wszystkich.

- 3 W tej modlitwie pragnę w szczególny sposób zjednoczyć się z tymi, którzy w mojej Ojczyźnie spełniają wieloraką pracę umysłową.

Myślę o nauczycielach i wychowawcach różnych szkół (– od przedszkoli poczynając, a na wyższych uczelniach kończąc).

Myślę o ludziach pracujących w biurach i urzędach, w przemyśle i handlu.

Myślę o lekarzach i całym zróżnicowanym personelu służby zdrowia.

Myślę o pracownikach wedle różnych funkcji specjalistycznych, jakie spełniają.

Myślę o inżynierach różnych dziedzin.

Myślę o twórcach kultury i narodowej sztuki:

Myślę o tych, którzy tę kulturę krzewią.

Myślę o ludziach pióra.

Myślę o ludziach nauki.

Myślę o tych wszystkich zawodach i zarazem powołaniach, które służą wspólnemu dobru społeczeństwa, kształtując różne dziedziny narodowej kultury.

- 4 Będziemy jeszcze – przy innych okazjach – polecać Bogu rolników i pracowników przemysłu.

Dziś na Jasnej Górze, wprowadzamy w treść naszej modlitwy na *Anioł Pański* wszystkich, którzy w Ojczyźnie spełniają jakąkolwiek pracę umysłową. Modlitwa *Anioł Pański* pozwala nam rozważać objawienie odwiecznego zamysłu Bożej Miłości w stosunku do człowieka. Oby praca ludzkich umysłów, wielorako ukierunkowana, służyła na ziemi polskiej umacnianiu się prawdy i poszerzaniu obszarów dobra w naszej ojczystej wspólnotcie.

Niech to wyprosi u Ojca wszelkiej światłości Ta, która stała się Matką Słowa Wcielonego –

a Która, od sześćciu stuleci, jest obecna pośród nas w swoim jasno-górskim Wizerunku.

Ta, która *dana jest ku obronie polskiego Narodu*.

Ze względu na słuchaczy, uczestników modlitwy na całym świecie, odmawiam *Anioł Pański* po łacinie:

Anioł Pański ...

11

## *Msza św. koronacyjna – 19 czerwca '83*

- 1 *Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida.  
Będzie panował nad domem Jakuba na wieki,  
a Jego panowaniu nie będzie końca* (Łk 1,32-33).

Pragnę nawiązać do tych słów z Łukaszowej Ewangelii Zwiastowania w momencie, gdy dane mi jest dokonać liturgicznego aktu koronacji obrazów Matki Bożej:

- z Lubaczowa
- z Brdowa
- ze Stoczka Warmińskiego
- z Zielenic.

Dokonuję tego aktu na Jasnej Górze w dniu, w którym wraz z synami i córkami umiłowanego mojego Narodu składamy dziękczynienie za sześćset lat obecności Bogurodzicy w naszych dziejach. Akt liturgicznej koronacji wymienionych czterech obrazów pragnę w szczególnie sposób włączyć do tego ojczystego jubileuszu. Koronacja jest związana z godnością królewską. Dlatego też odwołuję się do

słów zwiastowania, które mówią o królewskiej godności Chrystusa. Z Królestwem Syna związane jest królowanie Jego Matki. Koronując aktem liturgicznym obrazy lub rzeźby, naprzód wkładamy koronę na głowę Syna, Chrystusa, a potem Maryi.

- 2 W słowach zwiastowania godność królewska Chrystusa wyrażona jest w sposób mesjański. To właśnie z królewskiego rodu Dawida miał się narodzić Ten, którego Bóg pośle jako Pomazańca czyli Mesjasza dla zbawienia swojego ludu. Ten, który przychodzi namaszczony Duchem Świętym i mocą.

Kiedy Jezus z Nazaretu objawiał swą moc mesjańską, czyniąc cuda i znaki wielkie między ludem, lud chciał Go uczynić królem. Jednakże Chrystus odsuwał się zawsze od zwolenników Jego ziemskiego królowania. A kiedy w czasie sądu – pod wpływem oskarżeń wrogów Jezusa – zapyta Go Piłat: *Czy Ty jesteś królem?* (J 18,33), Chrystus odpowie: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom* (tamże, w.36). Piłat słyszy w tej odpowiedzi stwierdzenie, że Jezus z Nazaretu nie jest królem z *tego świata*, a jednak mówi o swoim *królestwie*. I dlatego pyta powtórnie: *Toś Ty jest królem?* Odpowiada Chrystus: *Ty powiadasz, że Ja jestem Królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, który jest z prawdy, słucha głosu mego* (por. tamże, w.37).

Tak więc w znaczeniu doczesnym Chrystus nie przyjął na swą głowę żadnej korony. Przyjął tylko koronę z cierni, którą wtłoczono na Jego głowę, aby ośmieszyć *króla żydowskiego*. I z tą cierniową koroną na swej głowie Jezus z Nazaretu oddał duszę swoją w ręce Ojca na Kalwarii: Ukrzyżowany Król. Bo przecież jeszcze nad głową Jego wypisano tytuł Jego winy: *Jezus Nazarejczyk, król żydowski* (tamże, 19,19).

W taki sposób wypełniła się zapowiedź zwiastowania. Stolicą Dawida stał się dla Mesjasza Krzyż na Kalwarii. Ale właśnie w tym unizeniu Ukrzyżowanego Króla nabierają pełnego znaczenia słowa: *Jego panowaniu nie będzie końca*. W Zmartwychwstaniu Ukrzyżowany potwierdził, że jest Panem życia i śmierci. Panem, któremu w tajemnicy Odkupienia został oddany każdy człowiek. Panem, który ogarnia wszelki czas ludzkiego bytowania na ziemi, wprowadzając je do wieczności: *Jego panowaniu nie będzie końca*.

- 3 Kiedy w liturgicznym akcie koronacji obrazów, wkładamy koronę na głowę Jezusa – Jezusa jako Syna Maryi, na Jej rękach – mamy przed oczyma tę ewangeliczną prawdę o królowaniu Chrystusa. A w zjednoczeniu z prawdą o królowaniu Chrystusa wylania się przed oczyma naszej wiary również prawda o królowaniu Maryi.

Matka Mesjasza od chwili zwiastowania miała najszczególniejszy udział w tym Królestwie, które stało się posłannictwem Jej Syna. Kiedy stała pod krzyżem, sercem przyjmowała na swoje skronie Jego cierniową koronę. Jak nikt inny, Ona, Matka, uczestniczyła w ofierze swojego Syna – w ofierze naszego Odkupienia. Uczestniczyła po macierzyńsku. I Chrystus ten macierzyński udział w Jego Ofierze odkupieńczej potwierdził, oddając Maryi swego ucznia Jana za syna: oto Syn Twój – a w jego osobie oddając każdego człowieka, bo każdy jest objęty miłościwą mocą Odkupienia. Tak więc owo królowanie Maryi, któremu dajemy wyraz wkładając aktem liturgicznym koronę na Jej skronie, ma swój decydujący początek w zjednoczeniu Matki z krzyżem i śmiercią Syna.

Zjednoczona z Nim w wyniszczeniu, zostaje również zjednoczona w uwielbieniu, które objawia się naprzód przez Zmartwychwstanie. Wierzmy, że Bogurodzica uczestniczy w zmartwychwstaniu Chrystusa przez swoje wniebowstąpienie. Wniebowzięta, uczestniczy też w owym panowaniu, o jakim usłyszała w chwili zwiastowania: *Jego panowaniu nie będzie końca*. Uczestniczy na prawach Matki – i uczestniczy po macierzyńsku. Kiedy wkładamy koronę na skronie Matki Chrystusa w koronowanym obrazie, pragniemy wyrazić wiarę w to przedziwne uczestnictwo Maryi w królowaniu Jej Syna.

- 4 Jego królestwo – i Jej królowanie – nie jest z tego świata.

A jednak zakorzeniło się w dziejach człowieka, w dziejach całego rodzaju ludzkiego – naprzód przez to, że Syn Boży, współistotny Ojcu, stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego w łonie Maryi. Ostatecznie zaś owo królestwo zakorzeniło się w dziejach ludzkości przez krzyż, przy którym trwała Bogarodzica jako *Socia Redemptoris*. I w tym zakorzenieniu owo królestwo trwa. Trwa na ziemi. Trwa w różnych miejscach ziemi. Różne ludzkie wspólnoty doświadczają macierzyńskiego królowania Maryi, które przybliża w nich królestwo Chrystusa. Owo doświadczenie łączy się z miejscami, świętymi, obrazami. Gdy we wspólnocie Ludu Bożego owo doświadczenie królowania Maryi nabierze przez wiarę pokoleń szczególnej dojrzałości, wówczas rodzi się pragnienie wyrażenia tego

aktem liturgicznym. I Kościół, po stwierdzeniu słuszności tego pragnienia, dokonuje aktu koronacji.

Raduję się z tego, że dziś dane mi będzie dokonać na Jasnej Górze takiego właśnie aktu.

- 5 Mam włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z Lubaczowa. Serdecznie pozdrawiam Biskupa Mariana Rechowicza, Administratora apostolskiego w Lubaczowie – wraz z Kapitułą, Duchowieństwem i Zakonami męskimi i żeńskimi. Pozdrawiam wszystkich pielgrzymów z tej Archidiecezji, której początki sięgają czasów Kazimierza Wielkiego.

Z najwyższym wzruszeniem ozdabiam papieskimi koronami ten wizerunek, który był świadkiem ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej w 1656 r., wizerunek, przed którym Bogarodzica została po raz pierwszy nazwana Królową Korony Polskiej, a naród nasz zobowiązał się do *nowego i gorliwego poświęcenia się na służbę swej Najmiłosiernej Królowej* (por. „Śluby Jana Kazimierza“).

- 6 Mam również włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z Brdowa w Diecezji Włocławskiej. Ma to szczególną wymowę podczas pielgrzymki, jaką dane mi jest odbyć do Ojczyzny po kanonizacji świętego Maksymiliana Kolbego. Wszak ten pierwszy polski święty drugiego Tysiąclecia urodził się w Zduńskiej Woli, właśnie w Diecezji Włocławskiej. Niech koronacja dzisiejsza stanie się wyrazem tej nadzwyczajnej czci i miłości, jaką darzył On Niepokalaną.

Ale czy można tylko o nim jednym wspomnieć, mówiąc o Diecezji, która największą chyba pośród diecezji polskich złożyła hekatombę ofiar spośród swoich kapłanów ze sługą Bożym Biskupem Michałem Kozalem na czele. Skądinąd zaś – przecież to właśnie z tej Diecezji przyszedł na stolicę lubelską, a potem prymasowską, niezapomniany Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia.

Serdecznie więc pozdrawiam Biskupa Jana Zarębę, Pasterza Diecezji. Biskupów Pomocniczych, Kapitułę, Duchowieństwo diecezjalne i zakonne, siostry i braci. Pozdrawiam wszystkich pielgrzymów z Diecezji Włocławskiej, a przede wszystkim z sanktuarium w Brdowie. Spełniając koronacyjną postługę, raduję się wspólnie z Wami Maryjną radością.

- 7 Mam z kolei włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z sanktuarium w Stoczku, Diecezji Warmińskiej. Tym

aktem wyrażam dziękczynienie Matce Pokoju za trzysta z górą lat opieki nad Świętą Warmią, która na przestrzeni dziejów i zmiennych losów historii dochowała wierności Chrystusowi i Jego Kościołowi.

Stoczek Warmiński znany jest nam również jako miejsce uwięzienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego w latach 1953–1954. Tam właśnie Prymas Tysiąclecia ułożył *akt osobistego oddania się Matce Najświętszej* i tam też dokonał tego oddania w dniu 8 grudnia 1953 roku.

Serdecznie pozdrawiam Pasterza Diecezji, Biskupa Jana Obląka, Biskupów pomocniczych: Juliana i Wojciecha, Kapituły: katedralną i kolegiacką, Seminarium Diecezjalne „Hosianum”, tak mocno związane ze świetlaną postacią Sługi Bożego Kardynała Stanisława Hozjusza; pozdrawiam kapłanów, rodziny zakonne męskie i żeńskie i wszystkich pielgrzymów. W Was pozdrawiam cały Kościół Warmiński.

W tym uroczystym momencie pragnę również wspomnieć całe pokolenia biskupów i kapłanów, którzy w przeszłości budowali ten Kościół na fundamencie wiary i miłości. W sposób szczególny przywołuję na pamięć tych, którzy w okresie po drugiej wojnie światowej, nie bacząc na trudności, nieśli tam posługę duszpasterską.

Wszystkich Was Zawierzam Matce Pokoju.

*Miłość Boga Ojca, Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z Wami wszystkimi.*

- 8 Mam wreszcie włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z sanktuarium w Zielenicach, Diecezji Kieleckiej.

Tym aktem liturgicznym pragnę równocześnie wyrazić dziękczynienie Trójcy Przenajświętszej, Odkupicielowi naszemu i Jego Matce za sto lat istnienia Diecezji Kieleckiej.

Pozdrawiając serdecznie Pasterza Diecezji Biskupa Stanisława Szymeckiego oraz obu Biskupów pomocniczych, pragnę równocześnie wspomnieć wszystkich Pasterzy Diecezji Kieleckiej na przestrzeni stu lat aż do niedawno zmarłego Biskupa Jana Jaroszewicza.

Pozdrawiam Kapituły: Kielecką i Wiślicką, Seminarium Duchowne. Pozdrawiam kapłanów diecezjalnych oraz rodziny zakonne męskie i żeńskie. Równocześnie zaś wspominam wszystkie pokolenia duchowieństwa, które w ciągu tych stu lat pełniły ewangeliczną posługę wśród Ludu Bożego w Kościele Kieleckim.

Pozdrawiając zaś wszystkich przybyłych na dzisiejszą uroczystość Pielgrzymów, Braci i Siostry, wspominam równocześnie te pokolenia Diecezjan, które w ciągu minionych stu lat stanowiły żywą

wspólnotę Ludu Bożego Waszej Diecezji. W tej wspólnotcie urzeczywistniało się królestwo Krzyża i Odkupienia Chrystusowego – i odżywała stale nadzieja życia przyszłego związana z Chrystusowym Zmartwychwstaniem. W tej wspólnotcie stale była wśród Was Matka Chrystusa. Dziś pragniemy uwieńczyć tę Jej macierzyńską obecność wraz z Synem, koronując zieleniecki obraz Bogurodzicy.

Niech Maryja będzie z Wami przez dalsze lata i pokolenia, przybliżając Wam Chrystusa i Jego królestwo: królestwo łaski i prawdy, królestwo wiary, nadziei i miłości, królestwo życia wiecznego.

- 9 Niech Maryja będzie z wszystkimi ludźmi na polskiej ziemi, z całym moim umiłowanym Narodem. Niech przybliży nam Chrystusa – i w ten sposób pomaga wszystkim znajdować Drogę, Prawdę i Życie.

12

## Konferencja Episkopatu Polski – 19 czerwca'83

- 1 Drodzy moi Bracia w Biskupstwie:

Kardynale-Prymasie, Kardynale-Metropolito Krakowski, Księża Metropolici, Arcybiskupi i Biskupi, Członkowie Konferencji Episkopatu Polski.

Pierwsze moje kroki podczas tegorocznej pielgrzymki do Ojczyzny skierowałem do katedry warszawskiej, do grobu śp. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Pierwszą Mszę świętą odprawiłem za Niego, polecając Bogu jego duszę nieśmiertelną, a zarazem dziękując za przeszło trzydzieści lat biskupiego i prymasowskiego posługiwania Kościołowi w Polsce.

Trudno wręcz wyrazić doniosłość tego posługiwania – nie tylko ze względu na Polskę, ale także ze względu na Kościół powszechny. Pisząc z rzymskiego szpitala „Gemelli” mój list po śmierci Księdza Prymasa, wyraziłem się między innymi następująco:

*...oddaliśmy Bogu Samemu Tego, który do Boga nade wszystko należał – nam zaś był dany jako pasterz i pierwszy w Polsce Biskup ku głębokiemu zbudowaniu. Stał się za naszych czasów, w ciągu trzydziestolecia swego pasterzowania, autentycznym świadkiem Chrystusa wśród ludzi, stał się nauczycielem i wychowawcą w duchu całej prawdy o człowieku – ucząc zaś i pasterzując, starał się na podobieństwo*

*Chrystusa i Jego Matki służyć ludziom i Narodowi, których Dobry Bóg postawił na drodze Jego posłannictwa. Jako nieustraszony rzecznik godności człowieka oraz jego nienaruszalnych praw w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym, stał się zmarły Prymas szczególnym przykładem żywej miłości Ojczyzny i musi być policzony jako jeden z największych mężów w jej dziejach (7 lipca 1981 r.).*

- 2 Kiedy po raz pierwszy byłem w Polsce, jako papież, Kardynał Wyszyński zaprosił mnie na Jasnogórski jubileusz. Myślę, że – czuwając przy tronie Królowej Polski – przyczynił się swą modlitwą do tego, że ta druga pielgrzymka, mimo tak wielkich trudności, może się odbyć.

Pragnę w gronie Konferencji Episkopatu Polski złożyć raz jeszcze pośmiertny hołd pamięci wielkiego Prymasa, któremu Kościół i Polska – i my wszyscy: ja w szczególności – tak wiele zawdzięczamy.

Pragnę, wspominając Prymasa, przypomnieć równocześnie tych wszystkich Członków Konferencji Episkopatu Polski, których Ojciec Przedwieczny raczył odwołać do Siebie od czasu ostatniej mojej obecności w Ojczyźnie.

Biskupi ordynariusze: obok Kardynała Stefana Wyszyńskiego biskup chełmiński Bernard Czapliński; Piotr Gołębiowski, administrator apostolski diecezji sandomierskiej, którego ja zawsze uważałem – i prosiłem, żeby siebie też uważał – za biskupa sandomierskiego; Jan Jaroszewicz, biskup kielecki; Mikołaj Sasinowski, biskup łomżyński.

Biskupi pomocniczy: Edmund Ilcewicz, w Lublinie; Aleksander Mościcki, w Łomży; Józef Kazimierz Kluz, w Gdańsku; Wacław Majewski, w Warszawie; Stanisław Jakiel, w Przemyślu.

Polećmy Miłosierdziu Bożemu duszę Zmarłego Prymasa i Wszystkich Zmarłych Braci w biskupstwie, odmawiając *Salve Regina*.

- 3 Pozwólcie teraz, Czcigodni i Drodzy Bracia, że zwrócimy się do wszystkich, których Wieczny Pasterz powołał na miejsce tych, co odeszli.

Zwracam się na pierwszym miejscu do Kardynała Józefa Glempa, następcy na Stolicy Prymasowskiej. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że wraz z wielką godnością spoczął na Twoich barkach, Drogi Księżu Prymasie, ogromny ciężar. Wszyscy w jakiś sposób czujemy ten ciężar, zwłaszcza wobec rozwoju wydarzeń w Ojczyźnie. Wobec tej sytuacji szczególne znaczenie posiada kolegalna jedność Konferencji Episkopatu, która – o ile jest wsparciem dla każdego Biskupa – to w szczególności dla Prymasa.

Na przestrzeni czterech lat, od czasu ostatniego mojego pobytu w Ojczyźnie, Episkopat wzbogacił się o nowe nazwiska. Pragnę powitać, według czasu nominacji, wszystkich nowych Biskupów. Pragnę to uczynić, pozdrawiając zarazem „starych druhów“, z którymi jeszcze przed kilku laty zasiadaliśmy wspólnie w gronie Konferencji Episkopatu.

- 4 I tak, obok nowego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego – witam nowego Biskupa chełmińskiego, Mariana Przykuckiego; Biskupa sandomiersko-radomskiego, Edwarda Materskiego; Biskupa kieleckiego, Stanisława Szymeckiego; Biskupa warmińskiego, Jana Obląka; Biskupa łomżyńskiego, Juliusza Paetzla.

Witam również wszystkich nowych Biskupów pomocniczych: w Łodzi, w Szczecinie-Kamieniu, w Poznaniu, w Katowicach, w Opolu, we Włocławku, w Gnieźnie, w Warszawie, w Pelplinie, w Olsztynie, w Lublinie, w Kielcach, w Łomży, w Gdańsku. Przypraszam, że nie wymieniam nazwisk – ale za to mam prośbę, ażeby Księża Biskupi zechcieli mi się przedstawić, bo ja już zaczynam nie poznawać... Jeszcze w poprzedniej mojej bytności to nie miało miejsca, tym razem już zaczynam nie poznawać... po prostu przywitamy się osobiście po zakończeniu tego przemówienia i w ten sposób będę mógł poznać nowych księży Biskupów, zwłaszcza tych, których nie znam.

Episkopat Polski liczy w tej chwili 85 biskupów. Przypuszczam, że to jest dziejowy rekord. Pragnę dodać, że w tym samym czasie został podniesiony do godności arcybiskupa tytularnego Sekretarz Episkopatu Ks. Bronisław Dąbrowski. Równocześnie w Rzymie godność arcybiskupią uzyskał Ks. Andrzej Maria Deskur, przewodniczący Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu, zaś Ks. Zenon Grocholski, sekretarz Sygnatury Apostolskiej – godność biskupią. Ci ostatni nie są członkami Episkopatu, ale są Polakami.

- 5 Bardzo serdecznie dziękuję Episkopatowi Polski za zaproszenie na jubileusz jasnogórski.

Cieszę się, że razem ze mną mogą w dzisiejszym spotkaniu uczestniczyć moi rzymscy współpracownicy: Kardynał Agostino Casaroli – Sekretarz Stanu; Arcybiskup Martinez Somalo – Substytut; Biskup Jacques Martin – Prefekt Domu Papieskiego; Arcybiskup Luigi Poggi – Nuncjusz do specjalnych poruczeń, oraz pozostali, obecni tu, uczestnicy mojej pielgrzymki.

Przygotowanie do odwiedzin papieskich pochłonęło wiele wysiłków ze strony różnych czynników. Wyraziłem już podziękowanie

pod adresem czynników rządowych. Pragnę w tym miejscu szczególnie podziękować Episkopatowi i stronie kościelnej. Przede wszystkim Centralnej Kościelnej Komisji Organizacyjnej, Klasztornemu Komitetowi na Jasnej Górze, Diecezjalnym Komitetom oraz ich sekcjom: duszpasterskiej, liturgicznej, organizacyjno-technicznej, budowlanej, opieki nad pielgrzymami, koordynacyjnej, bezpieczeństwa i porządku, służby zdrowia, zaopatrzenia. Słowa podziękowania kieruję również pod adresem Biura Prasowego Episkopatu i całej służby informacji i dokumentacji. Darujcie, jeśli kogoś pominąłem. Dziękuję wszystkim z całego serca. Dziękuję za cały trud organizacyjny, włożony w przygotowanie do pielgrzymki. Nade wszystko jednak dziękuję za przygotowanie duszpasterskie. To przygotowanie wyraziło się w następującym hasle: *Dar życia, dar życia godnego, dar życia nadprzyrodzonego*.

Dar życia – obejmujący obronę nie narodzonych i religijną atmosferę w rodzinie.

Dar życia godnego – czyli trzeźwość, czystość, przeciwstawienie się rosnącej pornografii oraz uwrażliwienie na zagrożenie narkomanii, kultura życia na co dzień i prawda w życiu codziennym.

Dar chrześcijańskiego życia – a więc modlitwa, zwłaszcza rodzinna, udział we Mszy świętej niedzielnej, Sakramenty święte, ze szczególnym uwzględnieniem Sakramentu Pokuty, dzieła miłosierdzia. (Instrukcja duszpasterska Episkopatu Polski z dnia 5 II 1983 r.).

Nigdzie indziej Bóg nie uobecnia się we właściwym sobie działaniu wobec człowieka tak radykalnie i nigdzie indziej nie ujawnia się wobec człowieka tak namacalnie, jak w swoim stwórczym działaniu, czyli jako Dawca daru życia ludzkiego. Stąd stosunek do daru życia jest wykładnikiem i podstawowym sprawdzianem autentycznego stosunku człowieka do Boga i do człowieka, czyli wykładnikiem i sprawdzianem autentycznej religijności i moralności.

Bracia moi! Pragnieniem najgorętszym mego serca jest, ażeby moje obecne nawiedzenie w Ojczyźnie posłużyło do urzeczywistnienia tych wszystkich celów, jakim daliście wyraz w przygotowaniu. Dotyczą one spraw podstawowych dla życia narodu, dla jego moralności, dla jego przyszłości. Tak bardzo, tak gorąco o to się modłę razem z Wami!

- 7 Śledzę stale wysiłki, podejmowane przez Episkopat Polski, dla wypełnienia ewangelicznej misji Kościoła. Misję tę wypełniacie na oczach całego społeczeństwa w Polsce, a równocześnie na oczach

świata. Wydarzenia bowiem ostatnich lat skoncentrowały na Kościele w Polsce uwagę szerokiej opinii.

Długie doświadczenia dziejowe, zwłaszcza doświadczenia ostatnich stuleci, a jeszcze bardziej może – ostatnich dziesięcioleci, przemawiają za tym, że Kościół w Polsce pozostaje w głębokiej więzi z Narodem. Jest to więc ewangeliczna i duszpasterska. Pozostaje ona na tej samej linii, na której cały Kościół współczesny pragnie być – w duchu Ewangelii i *Vaticanum II* – *Kościółem ubogich*, nie zamykając się przez to bynajmniej w stosunku do nikogo, w stosunku do żadnej grupy społecznej ani do żadnego człowieka. Człowiek bowiem jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, jak się wyraziłem w encyklice *Redemptor Hominis* (n. 14).

*Kościół ubogich* oznacza różne na globie ziemskim zaangażowania na rzecz człowieka, jego duchowych i materialnych potrzeb, jego podstawowych i niezbywalnych praw. Te zaangażowania odpowiadają różnym sytuacjom. W różnych bowiem sytuacjach – o różne potrzeby i różne prawa człowieka chodzi przede wszystkim. W konkretnym wypadku zaangażowanie Kościoła musi odpowiadać naszej polskiej sytuacji.

Zaangażowanie to należy do programu ewangelizacji, jak na ten temat wypowiedział się Paweł VI w wyniku Synodu Biskupów z 1974 roku poprzez adhortację *Evangellii nuntiandi*. Oto jego słowa: *...Ewangelizacja nie byłaby pełna, gdyby się nie brało pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie ciągle zachodzi między Ewangelią a konkretnym, osobistym i społecznym życiem człowieka. Dlatego ewangelizacja domaga się jasnego, dostosowanego do różnych warunków życia i stale realizowanego przepowiadania na temat praw i obowiązków każdej osoby ludzkiej, na temat życia rodzinnego, bez którego nie ma rozwoju jednostki, życia zbiorowego w społeczeństwie, życia międzynarodowego, na temat pokoju, sprawiedliwości i postępu; ...Pomiędzy ewangelizacją i promocją ludzką, czyli rozwojem i wyzwoleniem, zachodzą głębokie więzy: więzy natury antropologicznej, jako że człowiek, któremu przepowiadana jest Ewangelia, nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze; także więzy natury teologicznej: planu stworzenia nie można bowiem oddzielić od planu odkupienia, które dosięga spraw bardzo konkretnych, jak zwalczanie krzywdy i zaprowadzanie sprawiedliwości oraz więzy natury najbardziej ewangelicznej, czyli porządek miłości, bo jak można głosić nowe przykazanie bez popierania w sprawiedliwości i pokoju, prawdziwego i braterskiego postępu człowieka? (nn. 29.31).*

- 7 Pilnie śledziłem na przestrzeni ostatnich lat i miesięcy wypowiedzi konferencji Episkopatu, w szczególności komunikaty z posiedzeń plenarnych. Do niektórych fragmentów tych wypowiedzi nawiązywałem w moim słowie do Polaków w czasie śródownych audiencji generalnych oraz przy innych sposobnościach. Wydawało mi się również, że komunikaty z Konferencji Episkopatu zaspokajały tak bardzo rozbudzoną w społeczeństwie potrzebę słyszenia prawdy. Prawda jest pierwszym i podstawowym warunkiem odnowy społecznej. Bez niej nie może być mowy o dialogu społecznym, który Episkopat tak słusznie postuluje, a którego społeczeństwo z pewnością oczekuje. Społeczeństwo polskie bowiem ma ściśle prawo do wszystkiego, co zabezpiecza właściwą mu podmiotowość czyli sumę uprawnień wynikających z samej natury ludzkiej osoby oraz narodowej wspólnoty.

Służba prawdzie w posłannictwie Kościoła idzie w parze z posługą miłości. Ostatni okres otworzył tutaj przed Wami, Drodzy Bracia, przed wszystkimi Duszpasterzami, oraz przed całą wspólnotą Kościoła w Polsce, ogromne zadania. *Jemu to więc (Kościołowi) przypadło w udziale nawiedzanie więźniów i internowanych, organizowanie pomocy ich rodzinom, rozdzielanie żywności i odzieży potrzebującym, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci, ludzi starych, chorych, rodzin wielodzietnych. Osobny rozdział stanowi nie notowana w dziejach pomoc materialna, nadchodząca od niezliczonych organizacji i osób prywatnych spoza granic kraju, a powierzona do rozdziału wyłącznie Kościołowi. O rozmiarach tej pomocy może dać pewne wyobrażenie fakt, że od stycznia 1981 roku do kwietnia 1982 roku, przez punkt rozdziału leków w Warszawie przepłynęło 120 ton medykamentów dostarczonych do klinik i szpitali.*

*Dzięki sprawnej organizacji pomoc ta docierała poprzez komitety diecezjalne do parafii, siecią swą obejmującą najbardziej oddalone zakątki kraju (por. „Tygodnik Powszechny“, nr 25/1721 z 20 czerwca 1982 r.). Przytaczam te słowa za Biskupem Czesławem Dominem, przewodniczącym Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski.*

Istnieje potrzeba troski o każdego człowieka, obrony każdego rodaka, chronienia każdego życia i zabezpieczenia od kalęstw, o które łatwo w wypadku pobicia, zwłaszcza gdy chodzi o młode i słabsze organizmy.

Analogicznej troski potrzebują ludzie starzy, samotni, opuszczeni, chorzy... Kościół w Polsce ma ręce pełne pracy charytatywnej. Ta zaś czynna miłość bliźniego przeobraża ponury w wielu punktach

i bolesny obraz życia społeczeństwa, jaki wytworzył się na przestrzeni ostatniego roku. Na ten bolesny obraz pada jakiś promień światła, który przynosi czynna miłość bliźniego.

- 8 Jubileusz jasnogórski prowadzi nas, Drodzy Bracia, ku tym treściom, jakie ukształtowały duszpasterstwo w Polsce w okresie Wielkiej Nowenny i Tysiąclecia Chrztu Polski.

Są treści maryjne (i mariologiczne) – o szczególnej głębi i intensywności. Mówiłem o nich w czasie poprzedniej pielgrzymki do Ojczyzny, zwłaszcza na Jasnej Górze. Szczególnym dziedzictwem roku milenijnego pozostaje stale ów akt oddania w *macierzyńską niewolę miłości za wolność Kościoła w świecie i w Polsce*. Ów akt pozostaje w ideowej łączności z dziedzictwem Soboru, z programem *Evangelii nuntiandi* oraz z zaangażowaniem *Kościoła ubogich*.

Z maryjnej inspiracji naszego Milenium, wspartej postacią świętego Maksymiliana, musi wypływać wszystko to, co służy wolności Kościoła – i przez co Kościół ma służyć prawdziwej wolności człowieka i narodu.

Stało się to szczególnie aktualne na tle wydarzeń lat osiemdziesiątych. Z głębokim przejęciem czytałem postulaty, jakie Konferencja Plenarna Episkopatu Polski sformułowała na początku maja tego roku. Nie po raz pierwszy – gdyż postulaty takie były formułowane kilkakrotnie po 13 grudnia 1981 r. Wyrażam głębokie przekonanie, że postulaty te odpowiadają najgłębszym założeniom etosu chrześcijańskiego i patriotycznego zarazem. Służą sprawie człowieka – i dobru imienia Ojczyzny w opinii świata i historii.

- 9 Wydarzenia lat osiemdziesiątych uwydatniają w sposób szczególny znaczenie nauki społecznej Kościoła, a w szczególności znaczenie *ewangelii pracy*, która leży w samym centrum tej nauki. Staralem się dać temu wyraz w encyklice *Laborem exercens*.

Zawsze (jeszcze od czasów, kiedy Opatrzność Boża pozwoliła mi przejść przez osobiste doświadczenia pracy fizycznej) żywiłem to przekonanie, że nauka społeczna Kościoła nie rozmija się, ale właśnie spotyka, z prawdziwymi dążeniami ludzi pracy. Chrześcijańska nauka o pracy uwydatnia z jednej strony solidarność ludzi pracy, z drugiej zaś potrzebę rzetelnej solidarności z ludźmi pracy.

Przemawiałem na ten temat w czerwcu 1982 r. w Genewie, na zaproszenie Międzynarodowej Organizacji Pracy: *Aby – cytuję – zbudować świat sprawiedliwości i pokoju, solidarność musi obalić podstawy nienawiści, egoizmu i niesprawiedliwości, zbyt często wynoszone*

*do godności zasad ideologicznych czy też zasadniczych praw życia społecznego. W ramach tej samej wspólnoty pracy solidarność prowadzi raczej do odkrycia wymogów jedności tkwiących w naturze pracy, niż tendencji do dzielenia i przeciwstawiania. Solidarność sprzeciwia się pojmowaniu społeczeństwa w kategoriach walki 'przeciw', zaś stosunków społecznych w kategoriach bezkompromisowego przeciwstawiania klas. Solidarność, która swój początek i swoją siłę bierze z natury pracy ludzkiej, a więc z prymatu osoby ludzkiej nad rzeczami, będzie umiała tworzyć narzędzie dialogu i współpracy, pozwalające rozwiązywać sprzeczności bez dążenia do zniszczenia przeciwnika. Nie, twierdzenie, że można świat pracy uczynić światem sprawiedliwości, nie jest utopią (n. 9).*

To jest cytāt z przemówienia w Genewie do Międzynarodowej Organizacji Pracy. Już całkiem prywatnie dodam, że po tym przemówieniu, w którym uczestniczyła także rządowa delegacja polska, ta delegacja podeszła do mnie i oświadczyła, że całkowicie podziela moje stanowisko.

Pozwólcie, że w tym kontekście wspomnę jeszcze „Ducha pracy ludzkiej” – książkę, którą legitymował się niejako Ksiądz Stefan Wyszyński wchodząc w roku 1946 do Episkopatu Polski, a potem na stolicę prymasowską.

Otwiera się tu – w nowym jakby wymiarze, i z nową intensywnością – stare, ażeby nie powiedzieć: odwieczne, zadanie Kościoła – zadanie dla duszpasterstwa i apostołstwa w Polsce. Sens tego apostołstwa i duszpasterstwa jest dwoisty: chodzi o ducha pracy ludzkiej, chodzi też o jej społeczny kształt. Problematyka związków zawodowych w ich autentycznej postaci tkwi korzeniami w jednym i drugim.

- 10 Przyzwyczailiśmy się w Polsce do duszpasterstwa planowego i *całościowego*. Planem *całościowym* była Wielka Nowenna. Było nim również, do pewnego stopnia, sześćściecie przed jubileuszem Jasnej Góry.

Pragnę więc jeszcze na koniec powiedzieć, że właśnie w tym roku 1983 – polska inspiracja maryjna spotyka się z perspektywą Chrystologiczną. Oto polski, ojczysty jubileusz jasnogórski – przechodzi niejako w Rok Odkupienia: nadzwyczajny jubileusz Kościoła powszechnego. Jubileusz ten jest zaś jak gdyby zatrzymaniem się, przystankiem Kościoła w drodze do Roku 2000 od Przyjścia Odkupienia. Posiada zatem poniekąd charakter adwentowy.

I w ten sposób nawiązujemy znów do inspiracji maryjnej: Maryja jest obecna w adwencie Kościoła i ludzkości. Ona przychodzi na świat, zanim narodzi się Chrystus. Ona – od chwili swego Niepokalanego Poczęcia – staje się definitywną drogą Jego wejścia do wielkiej rodziny ludzkości.

Wspominając o tym na zakończenie mojej wypowiedzi pragnę przez to wyjaśnić jeszcze jedną rację mojej pielgrzymki do Polski w tym roku.

Równocześnie zaś życzę Wam, Drodzy Bracia, z całego serca, abyście nas gruncie Roku Odkupienia oraz inspiracji maryjnej znajdowali w dalszym ciągu oparcie dla planów duszpasterskich, które będą służyły jednoczeniu Ludu Bożego na ziemi polskiej. Które będą też służyły dźwiganiu serc ludzkich ku tej godności, jaką mają one w Chrystusie – Odkupicielu świata.

Teraz na zakończenie pobłogosławimy wspólnie całą Polskę.

13

### *Apel Jasnogórski – 19 czerwca'83*

W godzinie apelu jasnogórskiego pragnę naprzód podziękować Ci, Matko mojego Narodu, za dzisiejszy uroczysty dzień. Od dawna złożyłem ten dzień w Twoim macierzyńskim Sercu prosząc, abyś Ty Sama pokierowała wszystkim. Dziękuję więc, że mogłem tutaj przybyć jako pielgrzym i uczestnik ojczystego Jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry. Że mogłem złożyć dziękczynienie za Twoją tutaj, o Matko, opatrność – ciową obecność w Obrazie tak bardzo umiłowanym przez wszystkich Polaków.

Wobec Ciebie, Pani Jasnogórska, dziękuję Wszystkim, którzy dzisiaj tu przybyli wraz ze mną z kraju i spoza jego granic, aby uczestniczyć w naszym narodowym święcie dziękczynienia i zawierzenia. Wobec Ciebie też, o Matko, dziękuję Wszystkim, którzy zarówno od strony państwowej, jak i kościelnej zabiegali o przygotowanie tej pielgrzymki i jej przebieg. Niech Bóg wszystkim wynagrodzi.

Za chwilę mamy powtórzyć słowa apelu jasnogórskiego. Słowa proste i mocne. Słowa zasadnicze. Słowa ewangeliczne. Słowa miłości, którymi pragniemy trafić do Serca Matki – i w tym Sercu ze sobą się spotkać. Spotkanie takie jest niezmiennie ważne. Nie możemy pozostać

na tej trudnej polskiej ziemi bez spotkania w macierzyńskim Sercu Pani Jasnogórskiej.

I dlatego, odmawiając wraz z Wami, którzy tu jesteście, apel jasnogórski, pragnę ogarnąć w nim zarazem wszystkich naszych Rodaków na ziemi polskiej i poza jej granicami. W iluż to stronach świata, w iluż krajach, na iluż kontynentach jasnogórski wizerunek jest równocześnie widowym znakiem duszy polskiej i ziemi polskiej.

Na ziemi polskiej zaś – pragnę, aby ten apel jasnogórski stał się modlitwą szczególnego nawiedzenia. Niech to nawiedzenie dopełni mojej nieobecności w tych wszystkich miejscach, do których byłem zaproszony, a do których przybyć nie mogłem. Dziś w apelu jasnogórskim łączę się szczególnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, których nie było mi dane ujrzeć ani spotkać na szlaku mojego pielgrzymowania po Polsce. Poprzez obraz Pani Jasnogórskiej nawiedzam Was i jestem z Wami zjednoczony.

Pragnę również w tej modlitewnej wspólnotcie zjednoczyć się w sposób szczególny z tymi moimi Rodakami, którzy – zwłaszcza w ostatnich czasach – zwracali się do mnie poprzez listy, a w swych listach najczęściej zapewniali mnie o tym, że mnie wspierają modlitwą i ofiarą. Niech w dzisiejszym spotkaniu wobec Matki Jasnogórskiej znajdą dla siebie odpowiedź i słowo podziękowania.

W ten nasz modlitewny krąg Apelu Jasnogórskiego pragniemy zaprosić wszystkich, którzy cierpią. Jesteśmy zgromadzeni w imię Chrystusa, który mówi: *byłem głodny, a daliście Mi jeść... byłem chory, a nawiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie* (Mt 25,35.36).

Drodzy Bracia i Siostry, cierpiący – oto w tej godzinie jasnogórskiego apelu przychodzimy do Was. Jesteśmy z Wami sercem i pamięcią. Zapraszamy Was do wspólnej modlitwy. Wy macie szczególnie wiele do powiedzenia Królowej i Matce naszego Narodu. I Ona też szczególnie jest z Wami – tak jak Jej Syn, który powiedział: *co uczyniliście jednemu z tych braci ... Mnieście uczynili* (tamże, w. 40).

Matko Jasnogórsko! W tej wieczornej godzinie szczerości, w której otwieram moje serce przed Tobą, nie mogę pominąć spraw, które zalegają wiele serc. Myślę, że słowa moje są nieporadne, bo trudno mówić głośno o bolesnych sprawach. Więc tylko Cię proszę, o Matko mojego Narodu ... za tymi, którzy cierpią – i za tymi, którzy sprawiają cierpienia ... bo przecież Twój Syn nie chce nikogo odrzucić!

O Matko i Pani Jasnogórsko, pragnę – w zjednoczeniu ze Wszystkimi – zawierzyć Tobie jeszcze raz mój Naród. Jestem jego synem, noszę w sobie całe dziedzictwo jego kultury, jego historii, dziedzictwo zwy-

cięstw – w tym roku szczególnie wspominamy Jana III Sobieskiego i Wiedeń – ale także dziedzictwo klęsk. Noszę w sobie świadomość jego zaniedbań, grzechów i win, ale także świadomość dziejowych krzywd, jakich doznawał zwłaszcza w ciągu ostatnich dwu stuleci.

Jestem synem tego Narodu – i dlatego odczuwam głęboko wszystkie, wszystkie jego szlachetne dążenia, pragnienie Życia w prawdzie, wolności, sprawiedliwości, solidarności społecznej – pragnienie życia swym własnym życiem. Przecież po tysiącu lat dziejowych doświadczeń, ten Naród ma swoje własne życie, swą kulturę, swe społeczne tradycje, swoją duchową tożsamość.

Matko Jasnogórska! Pragnę Tobie Samej zawierzyć to wszystko, co zostało wypracowane w trudnym okresie ostatnich lat, zwłaszcza od sierpnia 1980 roku, te wszystkie prawdy<sup>1</sup>, zasady, wartości i postawy.

Spraw, aby nic z tego, co prawdziwe i słuszne, nie zginęło.

Spraw, aby staowało się tworzywem prawdziwej odnowy społecznej i moralnej. Z tą odnową Naród słusznie wiąże swe nadzieje. Spraw, aby na nowo, z odwagą podjęty został dialog społeczny, poprzez który Naród mógłby odzyskać nadzieję pełnego uczestnictwa w stanowieniu o kształcie swojego wspólnego życia.

Królowo Polski, pragnę Ci także polecić trudne zadania tych, którzy sprawują władzę na polskiej ziemi. Państwo jest silne przede wszystkim poparciem społeczeństwa. Wobec Ciebie, o Matko Jasnogórska, zanoszę głośną prośbę, aby to poparcie mogło płynąć z pełnego zrozumienia dziejowej drogi narodu i współczesnych jego doświadczeń. Jest to równocześnie droga poszanowania człowieka, jego sumienia i przekonañ.

W tej trudnej godzinie dziejów, zawierzam Ci, o Matko, wszystkich Polaków, bo od każdego w jakiejś mierze zależy wytrwanie na drodze odnowy, sprawiedliwości i pokoju.

Coraz częściej na ustach Kościoła postawionego pośród wielkiej rodziny ludzkiej pojawia się słowo „pojednanie”. Chrystus bowiem, jak mówi św. Paweł, pojednał nas z Bogiem *w jednym ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości* (Ef 2,16). W tym roku, który jest nadzwyczajnym jubileuszem Odkupienia, słowo to wróciło z nową siłą. Krzyż Chrystusa wzywa nas do pojednania z Bogiem, otwiera do niego przystęp wszystkim ludziom. Równocześnie droga do pojednania z Bogiem prowadzi poprzez pojednanie z ludźmi. *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*

Słowa te stanowią potężną zaporę przeciw narastaniu nienawiści i odwetu. Te słowa z Modlitwy Pańskiej zabezpieczają między-ludzką jedność u samych jej korzeni.

<sup>1</sup> Tu znowu Ojciec święty prosi o zaprzestanie oklasków.

Matko naszych serc! Spraw, aby słowa te kształtowały moc przebaczenia wszędzie tam, gdzie bez przebaczenia nie potrafimy wyrwać się z pęt nienawiści. Nienawiść bowiem jest siłą niszczącą, a my nie możemy ani niszczyć, ani dać się jej zniszczyć. Trzeba nam zatrzymać się na progu słów Modlitwy Pańskiej, trzeba nam stawać zawsze na granicy możliwości pojednania.

Poza tym przebaczenie świadczy o wielkości ducha ludzkiego, świadczy o tym, że jest on przenikliwy dla działania Ducha Świętego. Iluż ludzi na polskiej ziemi dało tego świadectwo w ostatnich czasach. Dziękujemy Ci za to, o Pani Jasnogórska. Dziękujemy Ci za każde zwycięstwo miłości w roku kanonizacji Ojca Maksymiliana Marii oraz wobec beatyfikacji sług Bożych: Rafała, Alberta i Urszuli.

Przebaczenie jest mocne mocą miłości. Przebaczenie nie jest słabością. Przebaczać – nie oznacza rezygnować z prawdy i sprawiedliwości. Oznacza: zmierzać do prawdy i sprawiedliwości drogą ewangelii.

O Matko, uproś nam w tym świętym Roku Odkupienia gotowość pojednania. Naucz nas zmierzać wytrwale do prawdy i sprawiedliwości tak, jak nas uczy Twój Syn.

Przybyłem tu na Jasną Górę w roku 1979 śladem świętych Patronów Polski – Wojciecha i Stanisława, od Gniezna i Krakowa. W tym roku przybywam szlakiem świętego Maksymiliana, męczennika miłości, męczennika obozu oświęcimskiego. Przybywam też od świeżej jeszcze mogiły Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wielkiego Prymasa Tysiąclecia.

Przez pamięć tych Postaci, które wyznaczają drogę Kościoła w naszym trudnym dwudziestym wieku, proszę Cię, Pani Jasnogórska, aby Kościół ten mógł na ziemi polskiej nadal wypełniać swoją służbę.

Tak jak przed dwudziestu prawie laty przygotował Naród do wielkiej rocznicy Tysiąclecia Chrztu – tak niech teraz przygotowuje cały Lud Boży na polskiej ziemi do początku trzeciego tysiąclecia od narodzenia Chrystusa. Jest to jak gdyby nowy Adwent ludzkości. Maryja jest światłem tego Adwentu. Ona wszakże poprzedziła pierwsze przyjście Zbawiciela na ziemi.

Niech światło Jej Bożego Macierzyństwa świeci mocno tutaj na Jasnej Górze i stale przybliży nas do Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Synowie i Córki tej Ziemi przez sześć stuleci byli wrażliwi na to jasnogórskie Światło Maryi. Niech pozostaną nadal tak wrażliwi jak tego domaga się od nich nasza trudna epoka: epoka dziejów ludzkości i dziejów naszego Narodu w wielkiej rodzinie ludzkiej.

Na koniec, o Matko Jasnogórska, przybyłem tutaj, aby Ci jeszcze raz powiedzieć *Totus Tuus*: Jestem, o Matko, cały Twój i wszystko moje jest Twoim!

Wszystko moje, a więc także – moja Ojczyzna. Mój Naród.

O Matko. Zostałem powołany do posługi Kościołowi Powszechnemu na rzymskiej stolicy świętego Piotra. Z myślą o tej uniwersalnej, powszechnej posłudze powtarzam wciąż *Totus Tuus*. Pragnę być sługą wszystkich! Równocześnie jestem synem tej ziemi i tego Narodu. To jest mój Naród. Moja Ojczyzna.

Matko! Wszystko moje jest Twoim!

Matko! Wszystko moje jest Twoim!

Cóż Ci mogę więcej powiedzieć. Jak inaczej jeszcze zawierzyć tę Ziemię, tych Ludzi, to Dziedzictwo.

Zawieram tak jak umiem.

Ty jesteś Matką. Ty zrozumiesz i przyjmiesz.

Jeszcze jedno. W dniu 13 maja minęło dwa lata od tego popołudnia, kiedy ocalałaś mi życie. Było to na Placu Świętego Piotra. Tam, w czasie audiencji generalnej został wymierzony do mnie strzał, który miał mnie pozbawić życia.

Zeszłego roku w dniu 13 maja byłem w Fatimie, aby dziękować i zawierzać.

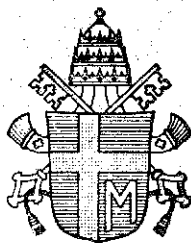
Dziś pragnę tu, na Jasnej Górze, pozostawić, jako votum, widomy znak tego wydarzenia, przestrzelony pas sutanny.

Wielki Twój czciciel, Kardynał August Hlond, prymas Polski, na łożu śmierci wypowiedział te słowa: *Zwycięstwo – gdy przyjdzie – przyjdzie przez Maryję.*

*Totus Tuus.*

I więcej już nic nie dodam.

Odśpiewajmy teraz słowa apelu jasnogórskiego, a potem proszę was, abyście w skupieniu rozeszli się do domów rozważając słowa apelu jasnogórskiego. Ufam, że nikt nie zakłóci naszego skupienia.



## POZNAŃ

14

20 czerwca '83

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1 *Ty jesteś Mesjasz (Chrystus), Syn Boga Żywego! (Mt 16,16).*

Powtórzyłem to wyznanie Szymona Piotra w dniu 22 października 1978 roku, kiedy z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności wypadło mi rozpocząć posługiwanie na Piotrowej Stolicy w Rzymie.

Dziś je powtarzam tu, w Poznaniu, w miejscu, w którym wyznanie to najdawniej było wypowiadane na ziemiach piastowskich, po Chrzcie Mieszka w 966 roku. Najdawniej wypowiadały to Piotrowe wyznanie usta biskupa, bo już w dwa lata po Chrzcie, Poznań, pierwszy w Polsce, *cepit habere episcopum*: zaczął mieć swego biskupa.

Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego! To samo Piotrowe wyznanie od tamtych pradawnych czasów, powtarzały usta praocjów – a serca otwierały się w stronę nieznanego przedtem Odkupiciela świata, który jako Syn Boży, współistotny Ojcu, stał się człowiekiem i narodził się z Maryi Dziewicy.

2 Na tym Piotrowym wyznaniu od początku buduje się Kościół wedle słów Chrystusa: *Ty jesteś ... Opoka, i na tej Opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą* (tamże, w.18). Tak więc wraz z wyznaniem pierwszego w Polsce piastowskiej Biskupa, któremu było na imię Jordan, buduje się na tej ojczystej ziemi Kościół. W roku tysięcznym biskup Unger przyjmuje w Poznaniu i w Gnieźnie cesarza Ottona III i legatów papieskich, przybyłych na tak zwany Zjazd Gnieźnieński przy relikwiach Męczennika: świętego Wojciecha. Budowa Kościoła na ojczystej ziemi posuwa się naprzód. Powstaje Metropolia Gnieźnieńska oraz związane z nią nowe Biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Rozrasta się społeczność tych, którzy w pierwotnym jeszcze ojczystym języku powtarzają Piotrowe wyznanie: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego*. Od początku też, od czasów Mieszka, katedra biskupia w Poznaniu pozostaje pod wezwaniem świętego Piotra, a później obu Apostołów: świętych Piotra i Pawła. Obaj też są Patronami Poznania, a ich postacie znajdują się w herbie Miasta.

- 3 Wielka jest moja radość, że mogę dzisiaj przybyć do Grodu Przemysława, pielgrzymując do Polski na ojczysty jubileusz Pani Jasno-górskiej. Wielka jest moja radość, że mogę tutaj przybyć i wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, dziedzić milenijnej przeszłości Narodu i Kościoła, powtórzyć Piotrowe wyznanie. Przybywałem tutaj po wielekroć, zwłaszcza w okresie pasterzowania metropolity poznańskiego śp. Antoniego Baraniaka, którego pasterskie męstwo, wielką pokorę i Bogu znane zasługi otaczamy zawsze głęboką czcią.

Dziś witam tutaj jego Następcę na stolicy poznańskiej, mego rówieśnika w nominacji biskupiej, arcybiskupa Jerzego, Księża Biskupów pomocniczych i wszystkich obecnych Przedstawicieli Episkopatu: Kardynała Prymasa, Kardynała Metropolity Krakowskiego, wszystkich Arcybiskupów i Biskupów Polski. Witam Kapitułę Metropolitalną, całe Duchowieństwo, Zakony męskie i żeńskie. Witam wszystkich Gości przybyłych do Poznania spoza Archidiecezji, a także spoza Polski.

Zdaję sobie sprawę, że miejsce, na którym stoję, odegrało podstawową rolę nie tylko w historii chrześcijaństwa, ale także w historii państwa i kultury polskiej. Katedra pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła świadczy o tym, że od początku Kościół na tej ziemi piastowskiej i w całej Polsce związał się z Rzymem. Z Rzymem – nie tylko jako stolicą Piotra, ale także – jako ośrodkiem kultury. Stąd też kultura polska posiada znamiona nade wszystko zachodnio-europejskie.

- 4 Cieszę się, że mogę stanąć na tym miejscu, w pośrodku najstarszej z ziem piastowskich, gdzie przed tysiącem z górą lat zaczęły się dzieje Narodu, Państwa i Kościoła.

Wraz z Chrystusem, którego Piotr wyznał Synem Boga Żywego, przyszła tutaj Ewangelia i całe Objawienie. W świadomości mieszkańców tej ziemi przyjęły się słowa Stwórcy wypowiedziane na początku: Rośnijcie i rozmnażajcie się – i czyńcie sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,28). Te słowa powiązały powołanie do życia rodzinnego z pracą ludzką. Czynili sobie ziemię poddaną nasi praojcowie na tej rozległej wielkopolskiej ziemi, karczując lasy, uprawiając pola, budując wsie i miasta.

Po wiekach jesteśmy tutaj świadkami pracy tylu pokoleń. Był czas, że w XIX wieku musieli się zmagać o utrzymanie swego warsztatu pracy – tej ziemi wielkopolskiej, którą zaborcy usiłowali wynarodowić. Z tamtych to czasów pochodzi tradycja głębokiego związania z ziemią, tradycja racjonalnej uprawy roli i tradycja organizacji spo-

lecznej, które zabezpieczały polski stan posiadania. Symbolem nieustępliwej obrony podstawowych praw Polaka i rolnika stał się wóz Drzymały. Symbolem są także nazwiska wielkich społeczników, zwłaszcza pośród duchowieństwa, jak Arcybiskup Florian Stabilewski czy kapłani w rodzaju Ks. Piotra Wawrzyniaka. Oparciem dla nich stała się w swoim czasie encyklika Leona XIII *Rerum novarum*.

- 5 Dla współczesnego pokolenia ludzi pracy, przede wszystkim pracy na roli, podobnym oparciem może być encyklika Jana XXIII *Mater et magistra*: *...trzeba przede wszystkim zbadać – pisze mój śp. Poprzednik, sługa Boży Jan XXIII – co należy czynić, by wynaleźć skuteczne sposoby zmniejszenia tak wielkich dysproporcji między opłacalnością rolnictwa, przemysłu i produkcji usług; następnie co robić, ażeby w miarę możliwości zmniejszyć różnice między poziomem życia i kultury ludności wiejskiej a stópą życiową mieszkańców miast, czerpiących swe dochody z pracy w przemyśle i instytucjach usługowych, ... jakie wreszcie należy podjąć wysiłki, by pracownicy rolni nie czuli się upośledzeni w porównaniu z innymi, lecz przeciwnie, by byli przekonani, że żyjąc na wsi mogą nie tylko utwierdzać i rozwijać przez pracę swą osobowość, lecz także patrzeć spokojnie w przyszłość ... chcemy wyrazić uznanie dla tych ..., którzy działając we wszystkich krajach czy to w zrzeszeniach spółdzielczych, czy też w różnego rodzaju stowarzyszeniach, dążą niestrudzenie do zapewnienia rolnikom w każdym ustroju społecznym nie tylko należytej im obfitości dóbr gospodarczych, lecz także sprawiedliwego i godnego poziomu życia.*
  - 6 Jednakże pragnę te słowa z encykliki społecznej poprzeć tym, co słyszałem na ziemi polskiej z ust zmarłego Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jakie wielkie miał On wyczucie dla tego związku człowieka z ziemią, który stoi u podstaw bytu całego społeczeństwa. Jak trafnie przestrzegał przed zaniedbaniem rolnictwa, przed ucieczką z ziemi i nadmierną urbanizacją. Czuło się w jego słowach jakby dalekie echo tej piastowskiej tradycji, która z Ewangelii przejęła wezwanie *czyńcie sobie ziemię poddaną* – a w realizacji tego wezwania szukała umocnienia samych podstaw narodowej i państwowej racji stanu własnej Ojczyzny.
- Oto co powiedział Kardynał Wyszyński w dniu 2 kwietnia 1981 r. do przedstawicieli „Solidarności wiejskiej”: *Jeżeli ziemia jest porośnięta trawą, to najostrzejsze wichry nie wywieją jej łatwo, choćby była piaszczysta. Ale jeżeli ziemia będzie pustkowiem, wtedy łatwo ją zawojuować ...*

Znamy historię powieściową, ale prawdziwą – Boryny z „Chłopów” Reymonta. Jego śmierć z wyciągniętymi ramionami na ziemi i poszum wichrów: *Gospodarzu, zostań z nami!* – to obraz bardzo wymowny.

Gdy człowiek zetknie się bliżej z ogromną siłą duchową, moralną i społeczną środowiska wiejskiego, widzi wyraźnie, jak słuszna jest walka o podstawowe prawa osoby ludzkiej, jak uzasadniony jest dodatkowy tytuł przestrzegania tych praw, wynikający z racji posiadania ziemi.

Życzę Wam, Rolnicy Wielkopolski – Wam, Rolnicy całej Ojczyzny, abyście te słowa Prymasa Tysiąclecia przechowali w pamięci jako testament wielkiego Polaka, wielkiego miłośnika polskiej ziemi i polskiego Narodu.

7

*Będę błogosławił Pana po wieczne czasy,*

*Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.*

*Dusza moja chlubi się Panem,*

*niech słyszą to pokorni i niech się weselą (Ps 34/33/, 2-3).*

W dniu dzisiejszym pragnę w szczególny sposób błogosławić Panu, ponieważ dane mi jest wśród Was, Drodzy Rodacy, dokonać wyniesienia na ołtarze – poprzez beatyfikację – Służebnicy Bożej Matki Urszuli Ledóchowskiej.

Wielka jest zapewne nasza wspólna radość, że w czasie ojczystego jubileuszu Pani Jasnogórskiej, a zarazem w ramach Roku Odkupienia, może dokonać się ta beatyfikacja. Do chwały błogosławionych zostaje wyniesiona Córka znanego polskiego rodu. Lipnica Murowana (w diecezji Tarnowskiej), gdzie rodzina Ledóchowskich miała swój dom – to ta sama miejscowość, z której pochodził w XV wieku błogosławiony Szymon z Lipnicy. Rodzona siostra Matki Urszuli – Maria Teresa Ledóchowska, znana powszechnie jako „matka Czarnej Afryki”, założycielka klawerianek, została przed kilku laty beatyfikowana przez Pawła VI.

Powołaniem Urszuli była młodość i jej wychowanie, poza tym wieloraka pomoc w duszpasterstwie Kościoła. Drogę tego powołania odkryła w krakowskim klasztorze Sióstr Urszulanek. Stamtąd to w 1907 roku wyruszyła – za wiedzą papieża św. Piusa X – na pracę apostolską naprzód do ówczesnego Petersburga. W 1914 roku zmuszona do opuszczenia Rosji, apostołuje w krajach skandynawskich i rozwija wieloraką działalność na rzecz swej udręczonej Ojczyzny. Kiedy po wojnie poprosiła Papieża Benedykta XV o zatwierdzenie nowego zgromadzenia, które powstało w niezwykajny sposób pod-

czas tego jej apostołowania, otrzymała to zatwierdzenie. Ówczesny generał jezuitów, a rodzony brat Matki Urszuli, Ojciec Włodzimierz Ledóchowski, był wobec Stolicy Apostolskiej rzecznikiem dzieła swej siostry.

Duży wpływ na życie błogosławionej i jej rodzeństwa wywarł ich stryj kardynał Mieczysław Ledóchowski, Arcybiskup Gnieźnieński-Poznański, Prymas Polski, późniejszy Prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, wiemy, że także i więzień... Wiemy, że właśnie tu, w Poznaniu, walczył on z polityką pruskiego kulturkampfu o zachowanie wiary, polskości i autonomii Kościoła, za co był prześladowany i więziony.

Tu w Pniewach, blisko Poznania, znajduje się macierzysty dom Zgromadzenia Sióstr Urszulanek od Serca Jezusa Konającego – zwanych powszechnie: Urszulanki Szarc. Matka Urszula Ledóchowska jest założycielką tej polskiej gałęzi urszulanek, a także domu w Pniewach. Zgromadzenie jednakże rozprzestrzeniło się szybko w różnych częściach Polski, zwłaszcza na Wschodzie, a także w różnych krajach poza Polską i poza Europą. Równocześnie Matka Urszula apostołowała (na życzenie Stolicy Apostolskiej) w Rzymie – tam też dokonała swoich ziemskich dni 29 maja 1939 roku i tam znajduje się jej grób w Domu Generalnym przy via del Casaletto.

Wpisując Matkę Urszulę Ledóchowską w poczet błogosławionych, pozostawiamy Ją Kościołowi w Polsce i Zgromadzeniu Sióstr Urszulanek, na chwałę Bożą, ku podniesieniu dusz ludzkich i wiecznemu ich zbawieniu.

- 8 *Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego.* Wracam do słów Piotrowego wyznania, które rozbrzmiewa w dziejach Ludu Bożego na tej wielkopolskiej ziemi, zespolonej od tysiąca z górą lat wokół katedry pod wezwaniem Świętych Apostołów.

Słowa Piotrowe powtarza katolicki Poznań w sposób szczególny od czasów niepodległości Ojczyzny, która została odzyskana w 1918 roku. Na podstawie unii personalnej z Gnieznem (która trwała od 1821 r.), Poznań był wtedy również siedzibą Prymasa Polski. Wyznanie Piotrowe wyraziło się w dziejach miasta poprzez budowę pomnika Najświętszego Serca Jezusowego. Pomnik ten – wyraz wdzięcznienia za odzyskanie niepodległości – został zniszczony przez najeźdźcę w czasie drugiej wojny światowej. Dziś na tym miejscu stanęły dwa krzyże na pamiątkę ofiar z 1956 roku. Z różnych motywów – ze względu na dawniejszą i bliższą przeszłość – to

miejsce czczone jest przez społeczeństwo Poznania i Wielkopolski. Pragnę więc i ja również uklęknąć w duchu na tym miejscu i złożyć cześć ...

9 **Poznań! Poznań współczesny – to miasto wielkiej tradycji.**

Miasto, które wyznacza w życiu Narodu szczególny styl budowania wspólnego dobra. Miasto wielkich zakładów przemysłowych. I miasto współczesnej kultury uniwersyteckiej. Miasto, w którym tak szczególnie dojrzewała katolicka myśl społeczna oraz ogólnonarodowa struktura katolickich organizacji. Miasto wielu publikacji i wydawnictw.

Pragnę, odwiedzając Poznań na szlaku tegorocznej pielgrzymki, zobaczyć go jeszcze raz w wymiarach milenium, ale też w wymiarach jasnogórskiego jubileuszu. I dlatego całym sercem zbliżam się ku temu miejscu, na którym księżna Dobrawa, żona Mieszka i matka chrzestna polskiego Narodu, wzniosła na Ostrowiu Tumskim kaplicę zamkową pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny.

Najpierwotniejszy ślad tego wielkiego dziedzictwa, jakie podejmujemy w tegorocznym ojczyństym jubileuszu. Tego dziedzictwa, które pragniemy przenieść w następne stulecia. Staję więc na tym miejscu i powtarzam:

*Bogurodzica Dziewica*

*Bogiem sławiona Maryja.*

*U Twego Syna Gospodyna ...*

*Ziści nam, spuści nam,*

*Kyrie elejson. Amen.*

## KATOWICE—PIEKARY

15

20 czerwca'83

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1 **Drodzy Bracia i Siostry! Z całego serca dziękuję Wam za zaproszenie do Piekar.**

Moje pielgrzymowanie do Piekar Śląskich, do sanktuarium Matki Bożej w Diecezji Katowickiej, ma swoją wieloletnią historię. Jako metropolita krakowski byłem zapraszany ze słowem Bożym na

ostatnią niedzielę maja, kiedy to odbywa się doroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieży męskiej. Pielgrzymka ta jest szczególnym wydarzeniem w życiu Kościoła nie tylko na Śląsku, ale w całej Polsce. Przybywają wówczas do Piekar mężczyźni i młodzieńcy z rozległego rejonu przemysłowego, który przekracza granice Śląska katowickiego zarówno w kierunku na zachód, w stronę Opola, jak też i na wschód, w stronę Krakowa. Dzisiaj – podobnie, z tym, że ramy pielgrzymki rozrosły się. Nie jest to już tylko spotkanie statutowe, ale ogólne: witam przeto i pozdrawiam z całego serca wszystkich obecnych: Braci i Siostry, Mężczyzn i Kobiety, Młodzież męską i Młodzież żeńską, wszystkie Rodziny!

Na to spotkanie w Piekarach czekałem od roku 1978. Czekalem wytrwale i z ufnością. I wy również – czekaliście wytrwale i z ufnością. Kiedy zaś stało się ono możliwe w tym roku, okazało się, że na Wzgórzu Piekarskim wszyscy się nie pomieścimy. I dlatego trzeba było przenieść Piekary na to lotnisko w pobliżu Katowic, na którym się znajdujemy. Aby odbyć dzisiejszą papieską pielgrzymkę do Piekar – trzeba było, aby Piekary same tym razem wyruszyły na pielgrzymkę!

- 2 Tak też się stało. W ramach jasnogórskiego jubileuszu 600-lecia przybywam dziś do sanktuarium w Piekarach, a Matka Boża ze swego sanktuarium łaskawie wychodzi mi na spotkanie.

To spotkanie przybrało kształt wielkiej modlitwy Kościoła Katowickiego. Modlitwa trwa od ostatniej niedzieli maja, odkąd wizerunek Pani z Piekar Śląskich wyruszył w kierunku miejsca dzisiejszego spotkania, nawiedzając po drodze poszczególne parafie. W dniu dzisiejszym zaś tu – na tym lotnisku – od rana trwa modlitwa towarzysząca przybyciu wizerunku z Piekar Śląskich. Przede wszystkim: modlitwa różańcowa – a w parze z tym śpiew, czytania i rozważania wedle z góry przygotowanego programu. Ustalonego i wypełnianego – ze śląską dokładnością.

Pytam samego siebie: czy po tylu godzinach modlitewnego przygotowania macie jeszcze dość siły, aby wysłuchać papieża? Czy nie jesteście nazbyt utrudnieni i przemęczeni?<sup>1</sup>

Otóż pamięć dawniejszych spotkań w Piekarach mówi mi o tym, że Ślązacy i wszyscy ludzie ciężkiej pracy z tego rejonu przemysłowego

<sup>1</sup> W związku z ulewnym deszczem, jaki spadł w czasie spotkania, Ojciec święty dodał: „Przemęczeni to może nie jesteście, ale przemoczeni!... Też nie? No więc dzięki Bogu za ten deszcz, bo Wam oszczędził tego upału, jaki dzisiaj mieliśmy w Poznaniu. Aż dziw; tutaj deszcz, a tam od rana słońce, czerwcowy upał...”

wego, niełatwo się męczy modlitwą. Prócz tego: potrafią tak „interesująco” się modlić w swojej wielkiej gromadzie, że modlitwa ich nie męczy. Odchodzą ze swojego sanktuarium – może strudzeni – ale nie przemęczeni. Owszem, zabierają z sobą świeże siły ducha do ciężkiej codziennej pracy.

- 3 I dlatego – dziękuję Kościołowi Katowickiemu za to dzisiejsze spotkanie. Dziękuję Biskupowi Herbertowi, który mnie tu wielokrotnie zapraszał jako metropolitę i kardynała – a kiedy postanowił, że zaprosi również jako papieża, nie spoczął, dopóki tego swojego postanowienia nie przeprowadził. Pozdrawiam razem z Nim Biskupów: Józefa, Czesława i Janusza, którzy trwają w jedności biskupiego posługiwania. Pozdrawiam Kapitułę i całe Duchowieństwo: Was, drodzy Bracia Kapłani, z którymi wiążą mnie więzy, czasem nie mniej bliskie, niż z moimi braćmi kapłanami z Archidiecezji Krakowskiej. Pozdrawiam z całego serca Zakony męskie i żeńskie życząc, aby ich ewangeliczne powołanie owocowało na niwie wielkiej ludzkiej pracy, z jaką się na co dzień spotykają. Pozdrawiam Seminarium Duchowne, z którym byłem w przeszłości związany: jako profesor i jako metropolita krakowski. Niech seminarium to kwitnie nadal obfitością powołań diecezjalnych i misyjnych.

Wszystkim pracowitym instytucjom diecezjalnym (między innymi „Gościowi Niedzielnemu”), mówię po śląsku, w obliczu Matki Bożej z Piekar: *Szczęść Boże*<sup>2</sup>.

- 4 Wchodzę tutaj w wielką modlitwę, która trwa nie tylko od ostatniej niedzieli maja, nie tylko dziś od rana – ale trwa od pokoleń, wypełnia każdy rok, każdy tydzień i każdy dzień.

Niegdyś – gdy jeszcze nie było współczesnego Śląska, ale był już wizerunek Matki Bożej w Piekarach – w tę modlitwę włączył się król polski, Jan III Sobieski, idąc na odsiecz Wiednia.

Dziś ja – Biskup Rzymu, a równocześnie syn polskiego Narodu pragnę włączyć się w modlitwę współczesnego Śląska, który w wizerunek Pani Piekarskiej wpatruje się jako w obraz Matki sprawiedliwości i miłości społecznej.

<sup>2</sup> W tym miejscu Ojciec święty dodał: „Pozwólcie, że jeszcze też pozdrowię obecnych tutaj kardynałów polskich: Księdza Prymasa i Metropolity Krakowskiego. I niemieckich: z Moguncji i Berlina. A także wszystkich obecnych biskupów z Polski i z zagranicy. Myślałem, że wszystko wiem – a nie wiem. Okazuje się, że jest tu kardynał Jan Król z Filadelfii w Stanach Zjednoczonych... jest poza tym, jak wspominałem, wielu Biskupów z Polski, a także z zagranicy, których razem z Wami serdecznie witam”.

I dlatego też tę modlitwę pragnę wyprowadzić z wielorakiej pracy, tak jak wy ją na co dzień wyprowadzacie, kiedy – właśnie pośród pracy – wymieniacie to pozdrowienie: *Szczęść Boże! – Szczęść Boże!*

Tak jest. A żeby sięgnąć do samego korzenia pracy ludzkiej – czy to będzie praca w przemyśle czy na roli, czy to będzie trud górnika, hutnika czy też pracownika umysłowego, czy domowe krzątanie się matki, czy trud służby zdrowia przy chorych – aby sięgnąć do samego korzenia jakiegokolwiek ludzkiej pracy, trzeba odnieść się do Boga: *Szczęść Boże!*

- 5 Tym pozdrowieniem *Szczęść Boże* zwracamy się do człowieka, który pracuje, a równocześnie odnosimy jego pracę do Boga.

Odnosimy pracę ludzką naprzód do Boga Stwórcy. Przede wszystkim bowiem samo dzieło stworzenia (czyli wyprowadzenia bytu wszechświata z nicości) przedstawione jest w Księdze Rodzaju jako *praca* Boga rozłożona na sześć „dni stworzenia”. Po tych dniach, Bóg odpoczął dnia siódmego (por. Rdz 2,2), przez co Pismo Święte nakłada również na człowieka powinność odpoczynku; oddawania Bogu dnia świętego.

Praca ludzka odniesiona jest do Boga Stwórcy. Bóg bowiem, stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, polecił mu czynić sobie ziemię poddaną. To biblijne wyrażenie jest szczególnie głębokim i bogatym w treść określeniem pracy. Encyklikę *Laborem exercens*, którą przed dwoma laty poświęciłem pracy ludzkiej, wypadło mi oprzeć w znacznej mierze na analizie owych biblijnych słów, które zawierają się już w Księdze Rodzaju.

- 6 Kiedy przy pracy pozdrawiamy się wzajemnie zwrotem *Szczęść Boże*, wyrażamy w ten sposób naszą życzliwość wobec bliźniego, który pracuje – a równocześnie odnosimy jego pracę do Boga-Stwórcy, do Boga—Odkupiciela.

Aby odkupić człowieka, Syn Boży stał się człowiekiem w łonie Maryi Dziewicy z Nazaret, za sprawą Ducha Świętego. Chrystus odkupił nas przez krzyż i zmartwychwstanie swoje, stając się posłusznym aż do śmierci. W dzieło Odkupienia wchodzi też całe ziemskie życie Syna Bożego, Jego misja mesjańska związana z przepowiadaniem Ewangelii – a przedtem trzydzieści lat życia ukrytego, które to życie od wczesnych lat było poświęcone pracy przy warsztacie u boku Józefa z Nazaret. Tak więc w słowo Bożego Objawienia wpisana jest ewangelia pracy, którą Kościół stale na nowo odczytuje i na nowo głosi wszystkim ludziom. Praca bowiem jest podstawowym powołaniem człowieka na tej ziemi.

Mówię to w tym roku, który jest nadzwyczajnym jubileuszem Odkupienia. Kościół cały pragnie w tym roku szczególnie głęboko zaczerpnąć sił duchowych z tajemnicy Odkupienia. Człowiek pracy wezwany jest do tego, aby pełniej odczytywał odkupieńczą treść ewangelii pracy. Wezwany jest również do tego, aby przez swą pracę własną łączył się z Chrystusem-Odkupicielem świata, który także był człowiekiem pracy.

To wszystko – taką bogatą treść – kryją w sobie owe dwa słowa *Szczęście Boże*, które tak często słyszy się w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku. Do Chrystusa, do ewangelii pracy, do tajemnicy Odkupienia, zbliżamy się poprzez Maryję. Właśnie przez Tę, która z całymi pokoleniami ludzi pracy na Śląsku związana jest w swoim sanktuarium w Piekarach. Właśnie przez tę Maryję, którą tu na Śląsku wzywacie jako Matkę sprawiedliwości społecznej.

- 7 Praca ludzka stoi bowiem w pośrodku całego życia społecznego. Poprzez nią kształtuje się sprawiedliwość i miłość społeczna, jeżeli całą dziedziną pracy rządzi właściwy ład moralny. Jeśli jednakże tego ład u brak, na miejsce sprawiedliwości wkłada się krzywda, a na miejsce miłości nienawiść.

Wzywając Maryję jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej – wy, Drodzy Bracia i Siostry, jako ludzie pracy Śląska i całej Polski – pragniecie wyrazić, jak bardzo leży wam na sercu ów właśnie ład moralny, który winien rządzić dziedziną ludzkiej pracy.

Cały świat śledził – i nadal śledzi – z przejęciem wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce od sierpnia 1980 roku. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej – to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam moralny ład związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci ani ran. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy z lat osiemdziesiątych nosiły na sobie wyraźne znamię religijne.

Nikogo nie może więc dziwić, że tu na Śląsku – w tym wielkim zagłębiu pracy – czci się Matkę Chrystusa jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej.

- 8 Sprawiedliwość i miłość społeczna oznacza właśnie tę pełnię ład u moralnego, jaki związany jest z całym ustrojem społecznym, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej.

Praca posiada swoją zasadniczą wartość dlatego, że jest spełniana przez człowieka. Na tym opiera się też godność pracy, która winna być uszanowana bez względu na to, jaką pracę człowiek wykonuje. Ważne jest to, że wykonuje ją człowiek. Wykonując jakąkolwiek pracę, wyciska na niej znamię osoby: obrazu i podobieństwa Boga samego. Ważne jest także to, że człowiek wykonuje pracę dla kogoś, dla innych.

Praca jest powinnością człowieka: zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu-społeczeństwa, do którego należy.

Tej powinności – czyli obowiązku pracy – odpowiadają też uprawnienia człowieka pracy. Należy je ujmować w szerokim kontekście praw człowieka. Sprawiedliwość społeczna polega na poszanowaniu i urzeczywistnianiu praw człowieka w stosunku do wszystkich członków danego społeczeństwa.

Na tym tle właściwej wymowy nabierają te prawa, które związane są bezpośrednio z wykonywaną przez człowieka pracą. Nie wchodzę w szczegóły, wymieniam tylko najważniejsze. Jest to przede wszystkim prawo do sprawiedliwej zapłaty – sprawiedliwej czyli takiej, która starczy również na utrzymanie rodziny. Jest to z kolei prawo do zabezpieczenia w razie wypadków związanych z pracą. Jest to również prawo do wypoczynku. (Przypominam, ile razy w Piekarach poruszaliśmy sprawę wolnej od pracy niedzieli.)

- 9 Ze sprawą uprawnień ludzi pracy łączy się również sprawa związków zawodowych.

Przytaczam dosłownie, co na ten temat napisałem w encyklice *Laborem exercens*:

*...nowożytny związki zawodowe wyrosły na podstawie walki pracowników, świata pracy, a przede wszystkim robotników przemysłowych o ich słuszne uprawnienia w stosunku do posiadaczy środków produkcji. Zadaniem ich w związku z tym pozostaje obrona bytowych interesów ludzi pracy we wszystkich dziedzinach, w których dochodzą do głosu uprawnienia tych ostatnich. Doświadczenie historyczne poucza, że organizacje tego typu są nieodzownym składnikiem życia społecznego, zwłaszcza w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych. Nie znaczy to oczywiście, że tylko pracownicy przemysłu tworzą tego rodzaju związki. Służą one zabezpieczeniu analogicznych uprawnień dla przedstawicieli każdego zawodu. Istnieją więc związki rolników i pracowników umysłowych. ...są one wykładnikiem walki o sprawied-*

*liwość społeczną, o słuszne uprawnienia ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów (n. 20). W dalszym ciągu encyklika mówi także o obowiązkach, o sposobie i zakresie działalności związków zawodowych.*

W podobnym duchu wypowiedziałem się już w styczniu 1981 roku w czasie audiencji udzielonej w Watykanie Delegacji „Solidarności”, której towarzyszył również Delegat rządu polskiego do stałych kontaktów roboczych ze Stolicą Apostolską.

A tu w Polsce Kardynał Stefan Wyszyński mówił:

*...gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje, ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym, aby nie było ono naruszone. Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespalania się i jednoczenia jednych z drugimi (Przemówienie z dnia 6 lutego 1981 r.).*

- 10 Tak więc sprawa, która toczy się w Polsce na przestrzeni ostatnich lat, posiada głęboki sens moralny. Nie może ona być rozwiązana inaczej, jak na drodze prawdziwego dialogu władzy ze społeczeństwem. Do takiego dialogu Episkopat Polski wzywał, jak wiadomo, w tym czasie wiele razy.

Dlaczego ludzie pracy w Polsce – i zresztą wszędzie na świecie – mają prawo do takiego dialogu? Dlatego, ponieważ człowiek pracujący jest nie tylko narzędziem produkcji, ale podmiotem, który w całym procesie produkcji ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest i na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zdołano razem wytworzyć.

- 11 Zwracamy się do Maryi jako Matki sprawiedliwości społecznej, ażeby te podstawowe zasady ładu społecznego, od których zależy prawdziwy sens ludzkiej pracy, a wraz z nią sens bytowania człowieka, przyoblekały się w realny kształt życia społecznego na naszej ziemi. Człowiek nie jest bowiem w stanie pracować, gdy nie widzi sensu pracy, gdy sens ten przestaje być dla niego przejrzysty, gdy zostaje mu niejako przesłonięty. I dlatego gorąco prosimy Matkę Sprawiedliwości Społecznej, ażeby pracy, pracy wszystkich ludzi w Polsce przywróciła sens, poczucie sensu.

Równocześnie zaś wzywamy Maryję jako Matkę miłości społecznej. Poprzez wprowadzenie w czyn zasad sprawiedliwości społecznej możliwa staje się ta miłość, o której mówił Chrystus swoim uczniom: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali* (J 13,34).

Ta miłość społeczna nie jest też niczym innym, jak stale przypominaną przez papieża Pawła VI *cywilizacją miłości*, w stronę której trzeba sterować w całym rozwoju życia społeczeństw i życia międzynarodowego. Powiedział On między innymi: *Cywilizacja, która wyłania się z miłości do ludzi i pragnie dać im jej pełne przeżycie, musi szukać prawdziwych i pełnych wartości życia, ku którym winna stale się zwracać; i musi je afirmować, choćby kosztem niezrozumienia, trudności i sprzeciwu* (Audycja generalna, 21 I 1976).

- 12 Miłość jest większa od sprawiedliwości. I miłość społeczna jest większa od sprawiedliwości społecznej. Jeżeli prawdą jest, że sprawiedliwość musi przygotowywać grunt dla miłości – to jeszcze głębszą prawdą jest, że tylko miłość może zabezpieczyć pełnię sprawiedliwości.

Trzeba więc, ażeby naprawdę miłowany był człowiek, jeżeli w pełni mają być zabezpieczone prawa człowieka. To jest pierwszy i podstawowy wymiar miłości społecznej.

Wymiarem drugim jest rodzina. Rodzina też jest pierwszą i podstawową szkołą miłości społecznej. Trzeba uczynić wszystko, ażeby ta szkoła mogła pozostać sobą. Równocześnie zaś rodzina musi być na tyle silna Bogiem – czyli miłością wzajemną wszystkich, którzy ją tworzą – że potrafi pozostać ostoją dla człowieka pośród wszystkich niszczycielskich prądów i bolesnych doświadczeń.

Dalszym wymiarem miłości społecznej jest ojczyzna: synowie i córki jednego narodu, trwają w miłości wspólnego dobra, jakie czerpią z kultury i historii, znajdując w nich oparcie dla swej społecznej tożsamości, a zarazem dostarczając tego oparcia bliźnim, rodakom. Ten krąg miłości społecznej posiada szczególne znaczenie w naszym polskim doświadczeniu dziejowym – i w naszej współczesności.

Miłość społeczna jest otwarta ku wszystkim ludziom i ku wszystkim ludom. Jeżeli ukształtuje się ona głęboko i rzetelnie w swych podstawowych kręgach – człowiek, rodzina, ojczyzna – wówczas zdaje również swój egzamin w kręgu najszerszym.

13 Tak przeto, Drodzy uczestnicy dzisiejszego spotkania na ziemi śląskiej, przyjmijcie w tej naszej wielkiej wspólnocie, którą aż trudno wzrokiem ogarnąć, przyjmijcie raz jeszcze od waszego – Rodaka i Następcy św. Piotra – ewangelię pracy

– i przyjmijcie ewangelię sprawiedliwości i miłości społecznej.

Niech ona zespala Was głęboko wokół Matki Chrystusa w Jej sanktuarium w Piekarach, tak, jak zespalała tutaj całe pokolenia.

Niech promieniuje szeroko na życie ludzi ciężkiej pracy na Śląsku i w całej Polsce.

Wspomnijmy jeszcze wszystkich zmarłych ludzi pracy, tych, którzy ulegli śmiertelnym wypadkom w kopalniach czy innych miejscach – tych, którzy niedawno zginęli w tragicznych wydarzeniach. Wszystkich.

Nas, którzy żyjemy, czeka wielki moralny wysiłek związany z ewangelią pracy: wysiłek zmierzający do wprowadzania w życie polskie sprawiedliwości i miłości społecznej.

Pod znakiem Maryi – i przy Jej pomocy!

Na ten wysiłek i trud: *Szczęść Wam Boże!*

WROCLAW

16

21 czerwca '83

1 *Błogosławieni, którzy takną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni (Mt 5,6).*

Tym błogosławieństwem z Kazania na Górze liturgia dzisiejszej uroczystości czci świętą Jadwigę Śląską.

Tym błogosławieństwem pozdrawiam Miasto Wrocław na prastarej ziemi piastowskiej. Pozdrawiam Kościół Metropolitalny, który jest we Wrocławiu i skupia przy sobie Kościoły sufragalne w Gorzowie i Opolu. W Kościołach tych pozdrawiam cały Lud Boży Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej i Opolszczyzny, którą dane mi będzie dziś jeszcze osobno odwiedzić, nawiedzając sanktuarium na Górze Świętej Anny.

Pozdrawiam Metropolitę wrocławskiego, arcybiskupa Henryka, jako też wrocławskich biskupów pomocniczych, biskupa Wincentego.

tego, seniora, oraz biskupów Tadeusza i Adama. Z Gorzowa witam Biskupa Wilhelma: zostałem z nim powołany do biskupstwa w tym samym dniu, oraz biskupa pomocniczego Pawła, na którego dane mi było włożyć ręce, udzielając mu święceń biskupich. Witam również biskupa Alfonsa z Opola oraz biskupów pomocniczych, których dane mi będzie jeszcze pozdrowić w ich własnej diecezji.

Cieszę się obecnością wielu biskupów polskich, a także gości z zagranicy.

- 2 Do Wrocławia przybywałem wiele razy w mojej przeszłości. Przybywałem z Krakowa, zwłaszcza w tym czasie, kiedy arcybiskupem, a z kolei metropolitą wrocławskim był śp. kardynał Bolesław Kominek, pasterz ogromnych zasług dla Kościoła i dla społeczeństwa na Dolnym Śląsku – z kolei zaś jego obecny Następca. Dobrze znana mi jest gotycka katedra pamiętająca czasy biskupa Nankera, w której wiele razy dane mi było sprawować Eucharystię i głosić słowo Boże. Pragnę pozdrowić Kapitułę Metropolitalną a także całe Duchowieństwo zarówno wrocławskie jak też z innych diecezji, oraz Rodziny zakonne męskie i żeńskie. Częste kontakty łączyły mnie z Seminarium Duchownym we Wrocławiu oraz z Papieskim Wydziałem Teologicznym. Dziś również pragnę pozdrowić te instytucje tak ważne dla przyszłości Kościoła i rozwoju kultury katolickiej na Dolnym Śląsku.

Kiedy byłem w Polsce w 1979 roku, Wrocław i Dolny Śląsk przybył na Jasną Górę, przynosząc z sobą relikwie świętej Jadwigi. Relikwie bardzo cenne i drogie, również dlatego, że przypominają mi dzień 16 października 1978 – liturgiczna uroczystość świętej Jadwigi – kiedy z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności zostałem powołany na Stolicę Świętego Piotra w Rzymie. Dziś w ramach drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, związanej z ojczystym jubileuszem jasnogórskim, dane mi jest przybyć do Wrocławia –

i tutaj wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, powtórzyć przy relikwiach Waszej Świętej Patronki:

*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,  
albowiem będą nasyceni.*

Niech te słowa zwrócą nasze serca również w stronę nadzwyczajnego jubileuszu Odkupienia, poprzez który cały Kościół pragnie obficie zaczerpnąć ze źródeł Zbawicielowych.

- 3 Święci są ludźmi ośmiu błogosławieństw. Pragnęła i łaknęła sprawiedliwości Jadwiga Śląska, owa niewiasta dziełna (por. Prz 31,10),

jak o Niej mówi pierwsze czytanie dzisiejszej liturgii. Pochodziła z Niemiec, z bawarskiego rodu hrabiowskiego Diessen-Andechs – stamtąd przybyła na ziemię piastowską i weszła w rodzinę piastowską jako małżonka Henryka zwanego Brodatym. Znajdujemy się na przejściu od XII do XIII stulecia. Wszystko, co Księga Przysłów mówi o *niewieście dzielnej*, należy odnieść do księżnej Jadwigi jako żony i matki. Z kolei zaś jako do wdowy – stąd też drugie czytanie liturgiczne mówi dzisiaj o wdowieństwie.

We wdowieństwie już odkryła, że poprzez powołanie małżeńskie i macierzyńskie Chrystus przygotował ją do innego jeszcze powołania, przez które miała do końca wypełnić wolę Bożą, stając się – przez całkowite i wyłączone oddanie Boskiemu Oblubieńcowi w przyjęciu stylu życia zakonnego – *siostrą i matką* Chrystusa, stosownie do Jego własnych słów: *kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką* (Mk 3,35). Słowa te czytamy w dzisiejszej ewangelii. Jadwiga Śląska wypełniła do końca wolę Bożą, stając się w Duchu Świętym *siostrą i matką* samego Chrystusa.

A to jej – Jadwigi – duchowe macierzyństwo miało się w szczególny sposób wypełnić i potwierdzić w stosunku do własnego syna: Henryka zwanego Pobożnym. Poległ on – jak wszyscy wiemy – w nierównej walce pod Legnicą z Tatarami, którzy wtedy (w pierwszej połowie XIII wieku), zapuścili swe wojownicze zagony daleko na zachód, przez całą ziemię polską. Henryk Pobożny legł na placu boju pod Legnicą, ale Tatarzy dalej na zachód już nie poszli, owszem, cofnęli się ku wschodowi, uwalniając ziemię piastowskie ze swego jarzma. Można powiedzieć, że Polska już wtedy stała się *przedmurzem chrześcijaństwa*.

Matka Jadwiga przeżywała w duchu wiary śmierć syna Henryka, podobna w tym do Bogarodzicy, która u stóp krzyża na Kalwarii składała ofiarę ze swego Boskiego Syna dla zbawienia świata. W ten sposób też weszła Święta Jadwiga Śląska w dzieje Polski i w dzieje Europy.

- 4 W dziejach tych stoi ona jakby postać graniczna, która łączy ze sobą dwa narody: naród niemiecki i naród polski. Łączy na przestrzeni wielu wieków historii, która była trudna i bolesna. Święta Jadwiga wśród wszystkich dziejowych doświadczeń pozostaje przez siedem już stuleci orędowniczką wzajemnego zrozumienia i pojednania, stosownie do wymagań prawa narodu, międzynarodowej sprawiedliwości i pokoju. Można powiedzieć, że to również za Jej wstawiennictwem Stolica Apostolska mogła dokonać kościelnej nor-

malizacji na tych ziemiach, które po drugiej wojnie światowej po wielu wiekach stały się znowu częścią państwa polskiego, jak za czasów piastowskich. Pamiętamy przecież, że Wrocław jako biskupstwo od roku tysięcznego wchodził w skład metropolii gnieźnieńskiej – i taki stan trwał do roku 1821.

Chciałbym tu oddać głos synowi ziemi śląskiej, a zarazem pierwszemu po drugiej wojnie światowej metropolicie wrocławskiemu. Oto słowa, jakie wypowiedział Kardynał Bolesław Kominek:

*Przy samym moście Tumskim we Wrocławiu, wiodącym na Wyspę Piastowską, stoi kuta w kamieniu Jadwiga. Stoi na moście łączącym wschodni i zachodni brzeg Odry. Wszystkim przychodzącym każe na siebie spoglądać i każe im pomyśleć, że wszyscy są braćmi, na którymkolwiek brzegu mieszkają.*

*Zjednoczeni w tym Chrystusowym braterstwie pozdrawiamy się wzajemnie. Tajemnica Chrystusa na Ołtarzu i braterstwa ludzi, na którymkolwiek brzegu mieszkają, zgromadziła nas dzisiaj w imię Pańskie.*

*Prosimy naszą Patronkę Śląską, by u Trójcy Przenajświętszej wyjednana pokój, zgodę i braterstwo w ludzkiej rodzinie społeczności i narodów (Trzebnica, 15 X 1967).*

Ta idea wzajemnego zrozumienia i pojednania (Versöhnung), jak wiadomo, miała wielu wyrazicieli i po stronie niemieckiej.

Wyrazem tego są też wielokrotne wzajemne odwiedziny przedstawicieli Episkopatu Polskiego i Niemieckiego. Sam brałem udział w takich odwiedzinach wspólnie z Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, a było to na kilka tygodni przed wyborem na Stolicę Piotrową.

- 5 Patrzmy więc poprzez siedem z górą stuleci w stronę świętej Jadwigi, i widzimy w niej wielkie światło, które rozświeca sprawy ludzkie na ziemi naszych sąsiadów – a równocześnie na naszej ojczyźnie. Wyraziła się w jej życiu jakby cała pełnia powołania chrześcijańskiego. Odczytała święta Jadwiga Ewangelię do końca, i w całej jej życiodajnej prawdzie. Nie ma w niej rozbieżności pomiędzy powołaniem wdowy-fundatorki klasztoru w Trzebnicy a powołaniem żony-matki w piastowskim domu Henryków. Jedno przyszło po drugim, a równocześnie jedno było głęboko zakorzenione w drugim. Jadwiga od początku żyła dla Boga, żyła miłością Boga nade wszystko, tak jak głosi pierwsze przykazanie Ewangelii. Tak żyła w małżeństwie jako żona i matka. A kiedy owdowiała, z łatwością dostrzegła, że ta miłość Boga nade wszystko może stać się teraz

miłością wyłączną Boskiego Oblubieńca. I poszła za tym powołaniem.

W ewangelicznym przykazaniu miłości tkwi bowiem najgłębsze źródło duchowego rozwoju każdego człowieka. I dlatego też Wam Wszystkim, Drodzy Bracia i Siostry, moi Rodacy, którzy tutaj we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku weszliście w to szczególne dziedzictwo świętej Jadwigi, życzę z całego serca, aby wedle Jej wzoru na przykazaniu miłości opierało się wasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Jest to zarazem najgłębsze źródło kultury moralnej ludzi i narodów. Od kultury moralnej zaś zależy istotny ich postęp. Człowiek jest istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Stąd też istotny jego rozwój i prawdziwa kultura wynika z rozpoznania tego obrazu i podobieństwa i z wytrwałego kształtowania własnego człowieczeństwa na tę ludzką i Boską zarazem miarę.

Trzeba, abyście wy, którzy znaleźliście się tu na Dolnym Śląsku, którzyście się tu urodzili i wychowali, na śladach waszej Wielkiej Patronki, Matki Piastów, odczytywali niejako na jej kolanach Ewangelię, tak jak odczytywały Jej rodzone dzieci, tak jak odczytywał książkę Henryk Pobożny, bohater spod Legnicy, i abyście w ten sposób umacniali w sobie najgłębsze podstawy ludzkiej i chrześcijańskiej moralności, która jest zarazem fundamentem kultury narodu i warunkiem jego rozwoju.

- 6 *Serce małżonka jej ufa* (Prz 31,11) – tak mówi Księga Przysłów o niewieście dzielnej. Trzeba, abyśmy wywołali przed oczyma duszy obraz tego piastowskiego domu, tej rodziny, w której święta Jadwiga była małżonką i matką. Wspólnota małżeńska i rodzinna buduje się na zaufaniu wzajemnym. Jest to dobro podstawowe wzajemnych odniesień w rodzinie. Odniesienie wzajemne małżonków i odniesienie wzajemne rodziców i dzieci. Najgłębszym fundamentem tych odniesień jest ostatecznie zaufanie, jakim sam Bóg obdarza małżonków stwarzając ich i powołując ich do życia we wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej.

Na tym właśnie swym zaufaniu do rodziców Bóg oparł odniesienie: dziecko-rodzice. *Serce Boga im ufa*. Na swym zaufaniu, zwłaszcza do matki, Bóg-Ojciec oparł odniesienie: dziecko-matka. *Serce... Boga jej ufa!* Bóg-Ojciec zechciał tak zabezpieczyć życie dziecka, swój skarb, aby zostało ono już od momentu swego poczęcia powierzone trosce najbliższego z bliźnich dziecka: jego własnej matce. *Serce Boga jej ufa*. Rodzina jest sobą, jeżeli buduje się na takich

odniesieniach, na wzajemnym zaufaniu, na zawierzeniu wzajemnym. Tylko na takim fundamencie można też budować proces wychowania, który stanowi podstawowy cel rodziny i jej pierwszorzędne zadanie. W wypełnianiu tego zadania rodzice nie mogą być zastąpieni przez nikogo – i nikomu też nie wolno odbierać rodzicom tego pierwszorzędnego ich zadania. Równocześnie nigdy nie dosyć przypominać, że wypełnianie tego zadania stawia przed rodzicami doniosłe wymagania. Rodzice sami muszą być dobrze wychowani, ażeby wychowywać – i sami też wciąż muszą się wychowywać, ażeby wychowywać. Tylko pod takimi warunkami, przy takiej postawie wewnętrznej, proces wychowania może być owocny. Jeżeli wiele dziś – na Dolnym Śląsku i w całej Polsce – zależy od tego, czy proces wychowania w rodzinie będzie owocny i skuteczny, to dlatego, że ma to swoje podstawowe znaczenie dla przyszłości całego narodu. Powiedziałbym: dla polskiej racji stanu!

- 7 *Serce małżonka jej ufa...* czytamy w liturgii uroczystości świętej Jadwigi. Dlaczego ufa serce małżonka żonie? Dlaczego ufa serce małżonki mężowi? Dlaczego ufają serca dzieci rodzicom? Jest to zapewne wyraz miłości, na której wszystko się buduje w moralności i kulturze od podstawowych między-ludzkich więzi. Jednakże owa miłość jest jeszcze uzależniona od prawdy. Dlatego ufają sobie wzajemnie małżonkowie, że sobie wierzą, że spotykają się w prawdzie. Dzieci ufają rodzicom dlatego, że spodziewają się od nich prawdy – i ufają o tyle, o ile otrzymują od nich prawdę. Prawda jest więc fundamentem ufności. I prawda jest też mocą miłości. Wzajemnie też miłość jest mocą prawdy. W mocy miłości człowiek gotów jest przyjąć nawet najtrudniejszą, najbardziej wymagającą prawdę. Tak jak gotów był przyjąć książę Henryk prawdę, że trzeba życie dać – a jego Matka, święta Jadwiga, prawdę o śmierci syna.
- 8 Istnieje też nierozzerwalna więź między prawdą i miłością, a całą ludzką moralnością i kulturą. Można z pewnością stwierdzić, że tylko w tym powiązaniu wzajemnym człowiek może prawdziwie żyć jako człowiek i rozwijać się jako człowiek. Jest to ważne w każdym wymiarze. Jest to ważne w wymiarze rodziny, tej podstawowej ludzkiej wspólnoty. Ale jest to z kolei ważne w wymiarze całego wielkiego społeczeństwa, jakim jest naród. Jest to ważne w wymiarze poszczególnych środowisk, zwłaszcza tych, które z natury swojej posiadają zadanie wychowawcze, jak szkoła czy uniwersytet. Jest to ważne dla wszystkich, którzy tworzą kulturę narodu: dla środowisk

artystycznych, dla literatury, muzyki, teatru, plastyki. Tworzyć w prawdzie i miłości! Można mniemać, że im szerszy krąg, tym mniejsza ostrość tej zasady. A jednak... nie należy lekceważyć żadnego kręgu, żadnego środowiska, żadnej instytucji, żadnych środków czy narzędzi przekazu i rozpowszechniania.

- 9 Cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu! A to zaufanie opiera się na prawdzie. Owszem, cały naród polski musi odzyskać to zaufanie w najszerszym kręgu swej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie – od tego przede wszystkim: od zaufania zbudowanego na prawdzie – zależy przyszłość Ojczyzny. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie – i odbudowywać zaufanie – i pogłębiać zaufanie! Wszystkie wymiary społecznego bytu, i wymiar polityczny, i wymiar ekonomiczny, oczywiście – wymiar kulturalny, i każdy inny, opiera się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda – zaufanie – wspólnota. Tak jest w rodzinie. Tak jest też na inną skalę w narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości.

*Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca i pójdz do ziemi, którą ci wskażę, a uczynię sławnym twoje imię* (Rdz 12,1-2) – takie słowa liturgii dzisiejsza stosuje do świętej Jadwigi Śląskiej. Przybyła do nas z obcej ziemi, weszła w piastowską rodzinę i w naszą historię – po to, aby po siedmiu jeszcze wiekach świadczyć o prostych prawdach i podstawowych zasadach, bez których nie ma prawdziwie ludzkiego życia. Bez których nie może żyć i rozwijać się nie tylko człowiek i rodzina – ale także naród!

- 10 Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.

Jest tutaj we Wrocławiu – tutaj: na Dolnym Śląsku – jest w całej Polsce wielu ludzi, ogromnie wielu ludzi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Myślę w tej chwili o ludziach ciężkiej, codziennej pracy: o polskiej wsi na tych terenach, o ludziach pracujących na roli, o środowiskach twórczych, Uniwersytecie Wrocławskim i pozostałych wyższych uczelniach, o szkołach, ludziach nauki i kultury, o artystach, o górnikach i hutnikach, robotnikach Pa-Fa-Wagu i tylu innych zakładów pracy, o pracownikach administracji, o wszystkich.

Wszystkim Wam, którzy wypełniając przykazanie Stwórcy czynicie sobie ziemię poddaną, przynoszę solidarność moją i Kościoła.

To łaknienie i pragnienie sprawiedliwości ujawniło się w sposób szczególny w ciągu ostatnich lat.

Pragnę bardzo, jako pasterz Kościoła, a zarazem syn mojego Narodu, potwierdzić to łaknienie i pragnienie, które płynie ze zdrowych pokładów ducha polskiego: z poczucia godności ludzkiej pracy, z miłości Ojczyzny oraz z solidarności czyli z poczuciem wspólnego dobra.

Chciałbym równocześnie zabezpieczyć to słuszne łaknienie i pragnienie sprawiedliwości szerokich rzesz moich rodaków od wszystkiego, co je zniekształca i osłabia.

Ale równocześnie też chciałbym uwolnić je i obronić przed wszystkimi krzywdzącymi zarzutami i pomówieniami, skądkolwiek by one płynęły.

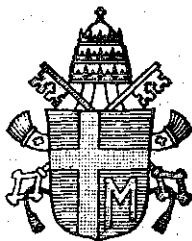
Temu, co jest słusznym łaknieniem i pragnieniem sprawiedliwości w życiu naszego Narodu, trzeba odpowiedzieć w taki sposób, ażeby cały Naród odzyskał wzajemne zaufanie. Nie można tego niszczyć ani tłumić. Nie można tego zaniedbać, bo jak mówi nasz Poeta: *Ojczyzną jest to wielki – zbiorowy – «Obowiązek» obowiązujący «Ojczyznę dla człowieka» i «człowieka dla Ojczyzny»* (C.K. Norwid, *Memoriał o młodej Emigracji*).

Naród polski, a w szczególności Wrocław i Lud Dolnośląski, wpatrzony w przedziwną postać Świętej Jadwigi, matki Piastów na tej ziemi, wspomina wszystkich, którzy tu polegli w czasie drugiej wojny światowej, wszystkich zmarłych w ciągu lat – prawie już czterdziestu – od zakończenia wojny. Wszystkich, którzy zginęli w wydarzeniach ostatnich lat...

Naród polski, a w szczególności Wrocław i Lud Dolnośląski, wpatrzony w przedziwną postać Świętej Jadwigi, matki Piastów na tej ziemi, wyznaje z wiarą, nadzieją i miłością:

błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni!

Amen.



# GÓRA ŚWIĘTEJ ANNY

17

20 czerwca '83

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!<sup>1</sup>

1 Pozdrawiam z całego serca wszystkich Pielgrzymów zgromadzonych na Górze Świętej Anny.

Przybywam tutaj, idąc szlakiem mojej pielgrzymki związanej z jubileuszem Jasnej Góry: od sześciu stuleci czcimy Maryję jako naszą Matkę i Królową w Jej wizerunku, znanym nie tylko w Ojczyźnie, ale także szeroko w świecie.

Podczas pierwszych moich papieskich odwiedzin podążałem na Jasną Górę szlakiem naszych najstarszych Patronów, Świętego Wojciecha i Świętego Stanisława – szlakiem prowadzącym przez Gniezno i Kraków.

Okoliczności tegorocznej pielgrzymki sprawiają, że podążam na Jasną Górę szlakiem naszej współczesności, szlakiem XX stulecia. Szlak ten prowadzi poprzez męczeństwo Świętego Maksymiliana Marii Kolbego, którego czcimy w pierwszym roku po kanonizacji dokonanej w Rzymie, na jego ziemi ojczystej, przede wszystkim w Niepokalanowie. Ten szlak współczesności prowadzi na Jasną Górę również od świeżej jeszcze mogiły wielkiego Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który Maryjne dziedzictwo Ojca Maksymiliana przeniósł w drugą połowę bieżącego stulecia i mocno związał z Jasną Górą.

2 Jednakże ten szlak współczesności – jakże wymowny i przejmujący – domaga się koniecznie dopełnienia. Trzeba sięgnąć do początku owego sześćsetlecia, które w roku ubiegłym i bieżącym gromadzi nas wokół Jasnej Góry. Początek ten zaś znajduje się właśnie tutaj: na Śląsku, na Piastowskim Śląsku.

I dlatego dzisiaj droga mojego pielgrzymowania prowadzi przez Wrocław, gdzie czciliśmy Świętą Jadwigę, córkę narodu niemieckiego.

<sup>1</sup> Przed rozpoczęciem przemówienia, zgromadzeni wznosili entuzjastyczne okrzyki: „My kochamy Papieża!”, „Niech żyje Papież!” I śpiewali „Sto lat”, na co Ojciec święty odpowiadał: „Trzeba jeszcze dodać: «na Górze św. Anny!» Moi Drodzy ... moi Drodzy, chcę zrobić małą uwagę, a mianowicie taką, że od dziecka śpiewałem nieszpory, chodziłem na nieszpory, a potem jako kapłan odprawiałem, śpiewałem nieszpory, ale pierwszy raz mi się zdarzyło, żeby w niesporach śpiewali «Sto lat» ... to jakaś nowa liturgia!”

kiego, a równocześnie wielką matkę polskich Piastów na przełomie XII i XIII stulecia. Z Wrocławia zaś przybywamy na Opolszczyznę, ażeby zatrzymać się na ziemi tego Piasta, z którego imieniem związana jest fundacja Jasnej Góry i darowizna jasnogórskiego Obrazu z lat 1382–84.

Jest to Władysław II, książę opolski, zwany powszechnie „Opolczykiem“, postać znana zwłaszcza z czasów panowania Ludwika Węgierskiego, po którym – jak wiadomo – tron polski w Krakowie odziedziczyła jego córka królowa Jadwiga. Sam Władysław z rodziny śląskich Piastów dokonał swojego żywota w Opolu, tutaj też spoczywa w podziemiach kościoła franciszkańskiego. Na grobowcu jego czytamy następujący napis: *W roku Jubileuszowym 600-lecia Jasnej Góry – Jej Fundatorowi Księciu Opolskiemu Władysławowi II.*

*... Nie wyczerpuje to jeszcze bezpośrednich związków ziemi Opolskiej z Obrazem Jasnogórskim. W latach najazdu szwedzkiego, podczas „Potopu“ w 1655 roku, Śląsk Opolski otoczył swoją opieką cudowny Obraz i dał mu bezpieczne schronienie w Paulinach, miejscowości położonej (w parafii Mochów) koło Głogówka (por. Bp Franciszek Jop, *W służbie Słowa Bożego*, s. 225).*

W ten sposób dzisiejsza stacja na ziemi opolskiej wpisuje się w papieską pielgrzymkę jasnogórskiego jubileuszu.

Stacja ta ma miejsce na Górze Świętej Anny, w pobliżu której znajduje się Kamień Śląski, miejsce urodzenia Świętego Jacka, Błogosławionego Czesława i Błogosławionej Bronisławy Odrowążów – postaci bardzo mi drogich i bliskich od wczesnej młodości. Święty Jacek i Błogosławiona Bronisława spoczywają w Krakowie, Błogosławiony Czesław jest Patronem Wrocławia.

Znajdujemy się więc w okolicy, która w przeszłości została jakby szczególnie nasycona znakami świętości. Moje powitanie zwraca się tutaj do obecnych Pasterzy Kościoła w Diecezji Opolskiej i Metropolii Wrocławskiej. Pozwólcie jednak, Czcigodni i Drodzy bracia w biskupstwie, że wspomnę naprzód o Tych, którzy byli Waszymi bezpośrednimi Poprzednikami. Trudno mi bowiem nie wspomnieć – gdy zbliża się srebrny jubileusz mojej sakry biskupiej – o Tych, którzy w dniu 28 września 1958 roku włożyli na moją głowę swe ręce, przekazując mi w sakramencie biskupstwa Ducha Świętego i sukcesję apostolską w katedrze królewskiej na Wawelu. Byli to zaś – wspólnie ze śp. arcybiskupem Eugeniuszem Baziakiem, metropolitą lwowskim – śp. kardynał Bolesław Kominek, od 1972 roku metropolita wrocławski, oraz śp. biskup Franciszek Jop, od 1972 roku pierwszy biskup rezydencjalny diecezji opolskiej.

Wspominając Zmarłych – niedawno jeszcze zmarłych – serdecznie pozdrawiam i witam żywych. Przede wszystkim – obok Metropolity Wrocławskiego – drugiego z kolei Biskupa opolskiego Alfonsa Nosola, który jest rodowitym synem Waszej ziemi. Witam też wszystkich trzech opolskich Biskupów pomocniczych: Wacława, Antoniego oraz Jana. Pozdrawiam równocześnie i witam Kapitułę opolską oraz całe Duchowieństwo Kościoła opolskiego, a przy nim Rodziny zakonne męskie i żeńskie. Szczególne słowa kieruję do Ojców Franciszkanów, którzy od wielu pokoleń strzegą sanktuarium na Górze Świętej Anny, spełniając duszpasterskie posługi wobec licznych pielgrzymów.

Obok gospodarzy witam serdecznie wszystkich Gości duchownych i świeckich przybyłych ze Śląska i z różnych stron Polski, nade wszystko zaś przedstawicieli Episkopatu<sup>2</sup>.

- 3 Stajemy tutaj, na Górze Świętej Anny, wobec tej *pełni czasu*, jaką głosi Święty Paweł w Liście do Galatów. Czytamy tam: *Gdy... nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty...* (Ga 4,4).

Na Górze Świętej Anny ta centralna prawda dziejów zbawienia uwydatnia się w sposób szczególny: *Niewiasta*, która zrodziła Syna Bożego, znajduje się, wraz z tym Synem, w objęciach swojej własnej Matki: Świętej Anny, tak jak widać na tej figurze. Wyraża się to w postaci Świętej Anny Samotrzeciej, która tu w centralnym sanktuarium Śląska i Opolszczyzny, o sto lat zaledwie młodszym od Jasnej Góry, od pięciu stuleci doznaje szczególnej czci – i otoczona jest miłością pokoleń.

Ta miłość i cześć kieruje się w stronę tajemnicy Wcielenia. Wiemy dobrze z Ewangelii Świętego Mateusza i Świętego Łukasza, że Syn Boży, stając się za sprawą Ducha Świętego człowiekiem w łonie Dziewicy z Nazaret, ma równocześnie swoją ludzką genealogię. Genealogie ewangelistów wymieniają przede wszystkim męskich

<sup>2</sup> Pozdrowienie to Ojciec święty rozszerzył w następujących słowach: Wśród nich jest sześciu kardynałów: Volk, Kardynał Król, który tutaj rano już przewodniczył koncelebrze wyręczając Papieża, Kardynał Meisner, Kardynał Casaroli i nasi polscy: Prymas oraz Kardynał Metropolita Krakowski.

Prócz tego liczni Księża Biskupi, moi umiłowani Bracia, również i spoza Polski.

Nie mogę też nie pozdrowić przedstawicieli uczelni katolickich, i to z różnych miast polskich. Ich obecność stąd bierze swój początek, że uczelnie katolickie bardzo kochają waszego Biskupa, kochają go, ponieważ sam jest wybitnym teologiem. I on również kocha uczelnie katolickie. Ale tak jakoś potrafi sobą rządzić, że miłość ta uczelni i nauki nie przeszkadza mu w miłości diecezji Opolskiej. Wręcz przeciwnie, jeszcze ją potęguje!

przodków Jezusa Chrystusa. W postaci Świętej Anny Samotrzeciej uwydatnione jest przede wszystkim macierzyństwo: Matka – i Matka Matki. Syn Boży stał się człowiekiem dlatego, że Maryja stała się Jego Matką. Ona sama zaś nauczyła się być matką od swojej matki.

Kult Świętej Anny zostaje włączony poprzez genealogię macierzyństwa w samą tajemnicę Wcielenia. Zostaje on wprowadzony do tej *pełni czasów*, która nastąpiła wówczas, gdy *Bóg zesłał Syna swego zrodzonego z niewiasty*.

- 4    *Zesłał Go zaś, ... aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo* (tamże, w.5).

Wiedziecie dobrze, Drodzy Pielgrzymi, że od dnia 25 marca tego roku – czyli od uroczystości Zwiastowania, która jest równocześnie liturgicznym świętem tajemnicy Wcielenia – rozpoczął się w całym Kościele nadzwyczajny jubileusz Roku Odkupienia. Tak bowiem, jak w roku 1933 Kościół obchodził jubileusz, wspominając 1900 lat, które minęły od Odkupienia świata, podobnie w roku bieżącym wspomina 1950 lat od tego zbawczego Wydarzenia.

W ten sposób obchodzony w Polsce jubileusz Jasnej Góry przechodzi niejako w ów powszechny jubileusz całego Kościoła. Punktem zaś odniesienia owego Jubileuszu Odkupienia jest właśnie owa *pełnia czasu*, kiedy Bóg zesłał *Syna swego zrodzonego z niewiasty, aby wykupił tych, którzy byli pod Prawem...*: aby odkupił z grzechu cały rodzaj ludzki – *abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo*.

Wy, którzy tutaj pielgrzymujecie na Górę Świętej Anny, rozważajcie w tym roku z pogłębioną wiarą tajemnicę owego *narodzenia z Niewiasty*, które dało początek naszemu Odkupieniu. I starajcie się ze szczególną nadzieją przenikać niezgłębione skarby Odkupienia, które Kościół w tym Roku otwiera przed całym Ludem Bożym, aby z nich czerpał odpuszczenie i pojednanie. Starajcie się więc o odpuszczenie grzechów, a także i odpuszczenie kar doczesnych, na ile to możliwe przy właściwym usposobieniu wewnętrznym. Starajcie się czerpać również pojednanie: przede wszystkim coraz głębsze pojednanie z Bogiem Samym w Jezusie Chrystusie i za sprawą Ducha Świętego, równocześnie zaś pojednanie z ludźmi, bliskimi i dalekimi – obecnymi na tej ziemi i nieobecnymi. Ziemia ta bowiem wciąż potrzebuje wielorakiego pojednania, jak o tym już dziś mówiłem we Wrocławiu, nawiązując do dzieła Świętej Jadwigi.

- 5 Ze czią wspominały na Górze Świętej Anny również i tych, którzy na tej ziemi nie wahali się, w odpowiednim czasie, złożyć ofiary życia na polu walki, jak o tym świadczy znajdujący się tutaj pomnik Powstańców Śląskich. Góra Świętej Anny pamięta również o nich. Równocześnie zaś nosi ona w samym sercu sanktuarium pamięć tych wszystkich, którzy z pokolenia na pokolenie przybywali tutaj, aby *otrzymać przybrane synostwo*: synostwo Boże. Aby żyć tym Bożym Życiem, jakie za cenę Ofiary Chrystusa stało się darem dla wszystkich ludzi. Ażeby na nadprzyrodzonym gruncie Łaski uświęcającej budować uczciwe, szlachetne ludzkie życie: życie godne chrześcijan, zarówno w domu rodzinnym, jak przy warsztacie pracy rolniczej czy przemysłowej, jak wreszcie w życiu całej społeczności.

*Na dowód tego, że jesteśmy synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Swego, który woła: Abba, Ojcze!* (tamże, w.6).

Tu, na Górę Świętej Anny, przychodziły i przychodzą całe pokolenia pielgrzymów po to, aby nauczyć się tego wołania. Aby nauczyć się modlitwy, która następnie przenika ludzkie życie – przenika i kształtuje je po Bożemu. A ta modlitwa, zespalając obok siebie rodziców i dzieci, dziadków i wnuki, stwarza zarazem najgłębszą więź pokoleń. Czyż w tej więzi nie przetrwało wielkie dziedzictwo Boże i ludzkie aż od czasów piastowskich: od czasów Świętej Jadwigi i Władysława Opolskiego, Fundatora Jasnej Góry?

- 6 Postać Świętej Anny Samotrzeciej uzmysławia nam, jak Syn Boży stał się człowiekiem z Ducha Świętego, a równocześnie poprzez genealogię ludzkich pokoleń. Niech ta Postać będzie dla Was, Drody Bracia i Siostry, stałym źródłem natchnienia w życiu codziennym, w życiu rodzinnym i społecznym. Przekazujcie sobie wzajemnie, z pokolenia na pokolenie, wraz z modlitwą, całe duchowe dziedzictwo życia chrześcijańskiego.

Jako dzisiejszy pielgrzym na Górę Świętej Anny, a zarazem pierwszy papież, którego wydała ziemia polska, pragnę potwierdzić to dziedzictwo i umocnić je. Przetrwało ono tutaj przez tyle pokoleń. Niech trwa nadal. Niech w zasięgu promieniowania Góry Świętej Anny rozwija się to wszystko, co ma swój początek w Odkupieniu dokonanym przez Jezusa Chrystusa, Syna Maryi. To, co w duszach naszych zaszczepia Sakrament Chrztu, a umacnia Bierzmowanie. To, co się stale odnawia przez Pokutę – a sakramentalną pełnię znajduje w Eucharystii.

Na pamiątkę mej obecności na tej ziemi pragnę za chwilę dokonać koronacji czcigodnego obrazu Matki Bożej z katedry opolskiej.

Synowie i Córki tej ziemi!

Nie przestawajcie żyć tą wiarą, że Bóg zesał Syna swego zrodzonego z niewiasty ... abyście mogli otrzymać przybrane synostwo, synostwo Boże.

Synowie i Córki tej ziemi!

Nie przestawajcie trwać w synostwie Bożym, które mamy od Jezusa Chrystusa – ukrzyżowanego i zmartwychwstałego – za sprawą Ducha Świętego.

Synowie i Córki tej ziemi!

Nie przestawajcie nigdy wołać – w języku, który był językiem waszych przodków – nie przestawajcie nigdy wołać do Boga: Abba, Ojczel!

KRAKÓW

18

*Spotkanie z senatem  
w auli Collegium Maius – 22 czerwca'83*

Magnificencjo, Czcigodny Panie Rektorze,  
Senacie Akademicki pierwszego w Polsce Uniwersytetu,  
Panie Ministrze,  
Profesorowie, Pracownicy Nauki, Studenci,  
Szanowni i Drodzy Państwo.

- 1 Nie mogę ukryć, że w progi „Almae Matris Jagiellonicae” wkraczam dzisiaj ze szczególnym wzruszeniem. Przez wiele lat jako krakowianin spotykałem się na co dzień z tym kompleksem gmachów, które kryją w sobie Uniwersytet – a jednak nie stracił on przez to nic na swojej wielkości. Nie spowszechniał. Pozostał wielki tą swoją podstawową wielkością, jaką posiada w dziejach Ojczyzny oraz w dziejach kultury polskiej, europejskiej i światowej. Takim go widział jego wychowanek, ksiądz Piotr Skarga, gdy nazwał Akademię Krakowską *szczęśliwą fundacją królów polskich i ozdobą tej Korony* (*Żywoty Świętych Pańskich*, wyd. z 1855, s. 73). Stykając się z nim na co dzień w ciągu czterdziestu lat mojego tutaj pobytu, ani

na chwilę nie straciłem tej świadomości, że obcuje z wielkością. Jedną z tych, które stanowią o miejscu mojej Ojczyzny w dziejach ogólnoludzkiej kultury.

- 2 Pierwszy raz wszedłem w mury Collegium Maius jako dziesięcioletni uczeń szkoły podstawowej, aby uczestniczyć w promocji doktorskiej mojego starszego brata, absolwenta Wydziału Lekarskiego UJ. Do dzisiaj mam w oczach tę uroczystość w Auli uniwersyteckiej.

Upłynęło prawie trzydzieści pięć lat od chwili, kiedy mnie samemu dane było dostąpić analogicznej promocji na Wydziale Teologicznym. Promocja ta stanowiła zakończenie studiów poniekąd na dwóch uniwersytetach: Jagiellońskim oraz rzymskim uniwersytecie „Angelicum”, gdzie studiowałem w latach 1946–48.

- 3 Wcześniejsze lata moich studiów krakowskich spotykają się z okresem drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej. Zacząłem studiować jesienią 1938 roku na ówczesnym wydziale filozoficznym jako słuchacz filologii polskiej. Noszę głęboko zapisany w mojej pamięci ten jeden rok przedwojennych studiów: całe środowisko uniwersyteckie, nazwiska wielkich Profesorów, których miałem szczęście być uczniem, twarze kolegów i koleżanek, z którymi w większości rozdzieliły mnie wydarzenia lat 1939–45. Z tym większą radością widzę niektóre i niektórych z nich dzisiaj tutaj obecnych. Pragnę na ich ręce złożyć podziękowanie za wszystko, co zawdzięczam polonistyce Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do dzisiaj zbieram owoce tych przecież bardzo krótkich i fragmentarycznych studiów.

- 4 W okresie podziemia okupacyjnego rozpocząłem – jako pracownik fizyczny fabryki w Borku Fałęckim – studia na konspiracyjnym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozpocząłem je w jesieni 1942 roku. Wśród straszliwych doświadczeń wojennych odkryłem w sobie stopniowo powołanie do kapłaństwa – i wszedłem na nową drogę. Studia na Wydziale Teologicznym od jesieni 1942 roku oznaczają początek tej drogi. Prowadziła ona naprzód poprzez etap konspiracyjny, aby z kolei, od stycznia 1945 roku, przejść w jawne studia na tymże Wydziale.

Jest to drugi rozdział moich studenckich doświadczeń, bardzo różny od przedwojennego, w jakiś sposób w stosunku do tamtego komplementarny. Jako alumn Krakowskiego Seminarium Duchownego mogłem w tych pierwszych latach powojennych uczestniczyć

w życiu społeczności akademickiej Uniwersytetu, byłem nawet przez pewien czas wice-prezesem Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli, jak to się powinno mówić: „Bratniaka“.

- 5 Po zakończeniu studiów i doktoracie na Wydziale Teologii pozostawałem w dalszym ciągu w kontakcie z Uczelnią. W listopadzie 1953 roku, dane mi było jeszcze habilitować się w zakresie teologii moralnej. Była to ostatnia habilitacja na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przed wyłączeniem tegoż Wydziału – po blisko sześciu wiekach – z organizmu Uniwersytetu: tej najstarszej w Polsce *Alma Mater*. Mojej *Alma Mater*!

- 6 Kiedy dziś, za łaskawym zaproszeniem Rektoratu, wracam w jej progi, czuję – tak jak zawsze czułem przedtem – tę historyczną wielkość Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym Opatrzność pozwoliła mi związać, choć w sposób dość fragmentaryczny, młode lata mojego życia. Przez pryzmat tego niezapomnianego i niczym niezapamiętanego doświadczenia, ogarniam z górą sześć wieków trwania Uniwersytetu pośród dziejów mojej Ojczyzny. *Prawdzie i Rzeczypospolitej* – pisze Ks. Konstanty Michalski – *służył uniwersytet przez całe wieki, razem z nią dzielił dołę i niedolę, szczęścia i nieszczęścia, tak iż cała Rzeczpospolita mogła za Jagiełłą odezwać się do polskiej wszechnicy: Filia mea, córko moja, kość z mojej kości i krew z mojej krwi (Dokąd idziemy?, Kraków 1964, s. 91).*

Sięgam do roku 1364, do kazimierzowskich początków, sięgam do roku 1397: do tego drugiego początku związanego z imionami założycieli dynastii jagiellońskiej, którzy byli równocześnie re-fundatorami Uczelni Jagiellońskiej.

- 7 Ileż imion wielkich w dziejach Narodu, Nauki i Kultury!

Żeby wspomnieć tylko Wojciecha z Brudzewa, Mikołaja Kopernika, Macieja Miechowitę, Stanisława ze Skalmierza, Pawła Włodkowica, Jakuba z Paradyża, świętego Jana z Kęt, Zbigniewa Oleśnickiego, Stanisława Hozjusza, Mikołaja Reya i Jana Kochanowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Marcina Kromera ...

To tylko niektóre imiona z pierwszego okresu Akademii Jagiellońskiej, który zresztą był okresem jej szczególnej świetności.

- 8 Potem mijają stulecia. Epoki dziejów Polski, dziejów Europy i świata. Epoki dziejów nauki i kultury. Poprzez wszystkie te stulecia Uczelnia Jagiellońska trwa w samym sercu nauki i kultury polskiej.

Nie sposób wymienić tu wszystkich, którzy na to zasługują. Pozwólcie, że wspomnę przynajmniej o Janie Śniadeckim, Hugonie Kołłątaj, Zygmuncie Wróblewskim, Karolu Olszewskim, Marianie Smoluchowskim.

- 9 I oto przybliżamy się do naszych czasów. Do tych wielkich nazwisk, z którymi dane mi było osobiście się zetknąć w czasie moich studiów. Żeby wymienić tylko profesorów: Pigionia, Kołaczkowskiego, Nitscha, Klemensiewicza, Kamykowskiego (żyje jeszcze profesor Urbańczyk, który na pierwszym roku polonistyki, jako asystent prowadził nasze ćwiczenia z fonetyki opisowej). Natomiast nie żyje już profesor Wyka, również w tym czasie asystent literatury, i jeżeli się nie mylę również profesor Spytkowski, młodszy asystent. Z kolei na Wydziale Teologicznym – pamiętam o żyjących księżach profesorach i tych, którzy odeszli. Niech mi wybaczą, że ich tu nie wymieniam.

- 10 Wielka genealogia nauczycieli. I genealogia uczniów tej *matki szkół polskich*, jak nazywał ją Jan Sobieski, gdy po zwycięstwie wiedeńskim składał zdobyczne buńczuki u grobu świętego Jana Kantego, *pomny fortunnego wiedzy pokarmu w Uniwersytecie Krakowskim* (to słowa z napisu na tablicy Sobieskiego w domu św. Jana Kantego). Uniwersytet jest jakby wielką rodziną. Wszyscy zjednoczeni wzajemnie umiłowaniem prawdy – tej prawdy, która jest fundamentem rozwoju człowieka w jego własnym społeczeństwie. Jest ona także fundamentem rozwoju społeczeństwa w jego najgłębszej tożsamości.

Podczas odwiedzin w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury UNESCO, 2 czerwca 1980 r., wypowiedziałem następujące słowa: *Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. ...Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze Narodu (n.14).*

Jaki jest udział Uniwersytetu Jagiellońskiego w tworzeniu i upowszechnianiu tej kultury, która tworzy suwerenność duchową narodu, wszyscy wiemy.

Dzisiaj – w tych niezwykłych zaprawdę okolicznościach, ja, Jan Paweł II, Biskup Rzymu – stoję wobec tych portretów, wobec tej wielkiej akademickiej genealogii mojej jagiellońskiej *Alma Mater* – i, jak przystało wobec matki, powiedziałem to już na lotnisku w Warszawie; powtarzam jeszcze dzisiaj: całuję ręce, aby tym gestem dać świadectwo, jak wielki dług zaciągnąłem. Ja sam – wraz z całym moim Narodem.

- 11 Jeżeli pragniecie, Magnificencjo, Czcigodny Senacie, abym przyjął doktorat *honoris causa*, to czynię to w duchu posłuszeństwa wobec *Alma Mater* – chociaż reguły mojego urzędu tego nie przewidują; ale ponad wszystkie reguły urzędu zawsze pozostaje posłuszeństwo rodzicom.

- 12 Na portalu jednej z sal starego Uniwersytetu, właśnie tej sali – jeśli się nie mylę – auli „Collegium Maius” czytamy taki napis, Pan Rektor go zacytował: *Plus ratio, quam vis*.

Życzę Ci, Uniwersytecie Jagielloński, abyś w siódmym stuleciu Twojego istnienia pozostawał zawsze wierny tej akademickiej dewizie. Niech Twoja obecność w życiu Polski współczesnej służy zwycięstwu tego, co jest godne człowieka jako istoty rozumnej i wolnej. Niech chroni od przewagi samych tylko sił materialnych. Życzę, abyś mógł, Uniwersytecie Jagielloński – wielki protagonista wszystkich uczelni akademickich w Ojczyźnie – przyczyniać się zawsze do ugruntowania całego życia polskiego na fundamentach mądrości, wiedzy i prawości.

Proszę, ażeby Bóg błogosławił dalszym pokoleniom Twoich Profesorów i Studentów. Serdecznie dziękuję za doktorat *honoris causa*.

19

## *Msza św. na Błoniach – 22 czerwca '83*

- 1 *Pan jest moim pasterzem...* (Ps 23/22,1).

Umiłowani moi Rodacy!

Pragnę dziś wspólnie z Wami oddać chwałę Panu, który jest naszym Pasterzem: jest Dobrym Pasterzem swej owczarni. Sam to o Sobie powiedział w Ewangelii. Mówi nam o tym również psalm dzisiejszej liturgii.

Pragnę więc dzisiaj w ostatnim dniu mojego pielgrzymowania do Ojczyzny wyznać wraz z Wami prawdę o Dobrym Pasterzu na tle jubileuszu Jasnej Góry. Sześć wieków przedziwnej obecności Bogarodzicy w tym Wizerunku, który nas wszystkich duchowo zespała i jednoczy – czyż to nie dzieło Dobrego Pasterza? Wszak wiemy, że troszczy się On nade wszystko o zachowanie jedności swej owczarni. Troszczy się o to, ażeby nikt nie zginął – i sam szuka zagubionej owcy.

Dajemy temu świadectwo poprzez Rok Odkupienia w całym Kościele. A na ziemi polskiej, na której jeszcze trwa jasnogórski jubileusz, pytamy: czyż całego swojego dzieła nie dokonuje Chrystus Dobry Pasterz za szczególnym pośrednictwem swej Matki? Naszej Pani Jasnogórskiej?

Psalmista mówi o Dobrym Pasterzu:

*prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć;*

*orzeźwia moją duszę ... (tamże, ww. 2.3).*

Czyż Jasna Góra nie jest dla nas takim miejscem, gdzie możemy odpocząć? gdzie dusze nasze doznają orzeźwienia? Czyż nie jest ona podobna do źródła żywej wody, z którego w ciągu pokoleń czerpiemy? Czerpiemy z nieskończonych zasobów Chrystusowego Odkupienia, do którego przybliża nas Maryja!

- 2 W ostatnim dniu mojego pielgrzymowania, które związane jest z jubileuszem Jasnej Góry, pragnę tu, w Krakowie, wraz z Wami, Drodzy moi Rodacy, wypowiedzieć przedziwną tajemnicę obecności Dobrego Pasterza pośród wszystkich pokoleń, które przeszły przez polską ziemię – i tu, w Krakowie, pozostawiły szczególny wyraz swojej polskiej i chrześcijańskiej tożsamości.

Dlatego właśnie tak cenny i drogi jest ten Kraków. I tak bardzo trzeba zabiegać, ażeby nie niszczała jego historyczna substancja, w której nasz Naród w szczególnej mierze odczytuje – nie tylko swoją przeszłość – ale po prostu swoją tożsamość. Mówilem o tym przed czterema laty, gdy świętowaliśmy w Krakowie dziewięć wieków Świętego Stanisława. Dziś pragnę powrócić do tego *pielgrzymowania*, które trwa i rozwija się z pokolenia na pokolenie. Do tego *pielgrzymowania*, które posiada szczególne znaczenie dla Polaków roku 1983 – dla Was, umiłowani Bracia i Siostry, moi Rodacy!

- 3 Witam Was i pozdrawiam z całego serca na tych samych Błoniach co cztery lata temu – w perspektywie Wawelu i Skałki, w perspektywie Kopca Kościuszki, a skądinąd wież Mariackich i ratusza, i Uniwersytetu. Mój Kraków ...

Pozdrawiam mojego następcę, Metropolitę Krakowskiego, Kardynała Franciszka – i moich Braci w biskupstwie: Juliana, Jana, Stanisława, Albina, z którymi związały mnie lata wspólnego posługiwania w Archidiecezji Krakowskiej. Witam i pozdrawiam szczególnie serdecznie biskupów z Metropolii Krakowskiej, Częstochowy, Katowic, Kielc i Tarnowa. Witam Kardynała Prymasa Polski, Kardynała Władysława Rubina, wszystkich obecnych tutaj przedstawicieli Episkopatu Polski. Witam także bardzo serdecznie naszych Gości z zagranicy: Kardynała Króla z Filadelfii, Kardynała Balles-trero z Turynu, Kardynała Lustigera z Paryża, Kardynała Meisnera z Berlina oraz towarzyszącego mi w tej podróży Kardynała Casaroli, Sekretarza Stanu; również wszystkich Biskupów – Gości spoza Polski.

Pozdrawiam Kapitułę Metropolitalną oraz całe Duchowieństwo Archidiecezji: moich braci w kapłaństwie, do których przynależę święceniami i sercem – a więzy tej przynależności świadomie w sobie podtrzymuję i pogłębiał. Jestem związany z tym Seminarium duchownym, w którym się do kapłaństwa przygotowywałem, jak też z tym Wydziałem Teologicznym, na którym studiowałem – częściowo w okresie okupacyjnego podziemia. Dziś szczególnie serdecznie witam Papieską Akademię Teologii, która nosi w sobie dziedzictwo uczelni, związanej z wielkim imieniem błogosławionej królowej Jadwigi.

Wraz z duchowieństwem Archidiecezji Krakowskiej witam też i pozdrawiam wszystkich kapłanów zarówno z krakowskiej Prowincji kościelnej, jak też z całej Polski.

Przedstawicielom Rodzin zakonnych: męskich i żeńskich w szczególności gratuluję dzisiejszego dnia.

- 4     Oto bowiem dane mi jest spełnić dzisiaj szczególną posługę papieską: wyniesienie na ołtarze sług Bożych poprzez beatyfikację.

Posługa ta normalnie spełniana bywa w Rzymie. Jednakże już w czasach dawniejszych spełniana była również poza Rzymem. Wiemy na przykład, że Święty Stanisław był kanonizowany w Asyżu. Mnie samemu dane już było dokonywać beatyfikacji w Manili, w czasie odwiedzin pasterskich na Filipinach oraz w Hiszpanii, w Sewilli, w listopadzie ubiegłego roku.

Bardzo pragnąłem, aby moja pielgrzymka do Ojczyzny w związku z jubileuszem Jasnej Góry, stała się również szczególną okazją do wyniesienia na ołtarze sług Bożych, których droga do świętości związana jest z tą ziemią i z tym Narodem, w którym króluje Pani

Jasnogórska. Ich beatyfikacja jest szczególnym świętem Kościoła w Polsce: całego Ludu Bożego, który ten Kościół stanowi. Kościół bowiem, jak to przypomniał Sobór Watykański II, ma stale przypominać wszystkim powołanie do świętości – i ma też do tej świętości prowadzić swoich synów i córki.

Gdy świętość ta zostaje w sposób uroczysty stwierdzona – na drodze beatyfikacji, a zwłaszcza kanonizacji – Kościół raduje się szczególną radością. Jest to poniekąd największa radość, jakiej może doznać w swej ziemskiej wędrówce.

Dzisiaj więc Kościół na ziemi polskiej raduje się, czcząc Wiecznego Pasterza, za dzieło świętości, którego przez Ducha Świętego dokonał w sługach Bożych: Ojcu Rafale Kalinowskim oraz w Bracie Albertcie (Adamie) Chmielowskim.

Radość dzisiejszej beatyfikacji jest udziałem całego Kościoła w Polsce. W szczególny sposób jest to radość rodziny karmelitańskiej, nie tylko w Polsce, rodziny, do której należał Ojciec Rafał – oraz rodziny franciszkańskiej, a zwłaszcza albertyńskiej, której Brat Albert był założycielem.

Pragnę dodać, że jest to również szczególna moja radość, gdyż obie te wspiane postacie zawsze były mi duchowo bardzo bliskie. Zawsze ukazywały drogę do tej świętości, która jest powołaniem każdego w Jezusie Chrystusie.

## 5 Mówi Pan Jezus:

*Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej (J 15,9).*

Oto dwaj uczniowie Boskiego Mistrza, którzy w pełni odkryli na drogach swego ziemskiego pielgrzymowania miłość Chrystusa – i którzy w tej miłości wytrwali!

Świętość bowiem polega na miłości. Opiera się na przykazaniu miłości. Mówi Chrystus: *To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem (tamże, w.12).* I mówi jeszcze: *Jeśli będziecie zachowywali moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości (tamże, w.10).*

Świętość jest więc szczególnym podobieństwem do Chrystusa. Jest podobieństwem przez miłość. Poprzez miłość trwamy w Chrystusie, tak jak On Sam poprzez miłość trwa w Ojcu. Świętość jest podobieństwem do Chrystusa, które sięga tajemnicy Jego jedności z Ojcem w Duchu Świętym: Jego jedności z Ojcem przez miłość.

Miłość jest pierwszą i odwieczną treścią przykazania, które pochodzi od Ojca. Chrystus mówi, że On sam *zachowuje* to przykazanie. On też daje nam to Przykazanie, w którym zawiera się cała istotna treść naszego podobieństwa do Boga w Chrystusie.

Ojciec Rafał i Brat Albert osiągnęli w swym życiu te szczyty świętości, jakie dziś potwierdza Kościół, na drodze miłości. Nie ma innej drogi, która do tych szczytów prowadzi. Dziś Chrystus mówi do nich: *Wy jesteście przyjaciółmi moimi* (tamże, w. 14), *nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego* (tamże, w. 15).

To *wszystko* streszcza się w przykazaniu miłości.

- 6 *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (tamże, w. 13).

Ojciec Rafał i Brat Albert od wczesnych lat życia rozumieli tę prawdę, że miłość polega na dawaniu duszy, że miłując – trzeba siebie dać – owszem, że trzeba *życie swoje oddać*, tak jak mówi Chrystus do Apostołów.

To dawanie życia za przyjaciół swoich, za rodaków, wyraziło się również w 1863 roku poprzez ich udział w powstaniu. Józef Kalinowski miał wówczas 28 lat, był inżynierem – posiadał stopień oficerski w armii carskiej. Adam Chmielowski liczył w tym samym roku 17 lat, był studentem Instytutu rolniczo-leśnego w Puławach. Każdym z nich kierowała bohaterska miłość do Ojczyzny. Za udział w powstaniu Kalinowski zapłacił Sybirem: na Sybir zamieniono mu karę śmierci; Chmielowski kalectwem.

Wspominaliśmy obie te postacie w 1963 roku na stulecie powstania styczniowego, gromadząc się przed kościołem Ojców Karmelitów Bosych, jak o tym świadczy wmurowana tam tablica.

Powstanie styczniowe było dla Józefa Kalinowskiego i Adama Chmielowskiego etapem na drodze do świętości, która jest heroizmem życia całego.

- 7 Opatrzność Boża każdego z nich prowadziła własną drogą. Józef Kalinowski, zanim wstąpił do nowicjatu karmelitańskiego, był – po powrocie z Sybiru – nauczycielem Augusta Czartoryskiego, jednego z pierwszych salezjanów, który także jest kandydatem na ołtarze. Adam Chmielowski studiował malarstwo i przez szereg lat poświęcał się działalności artystycznej, zanim wstąpił na drogę powołania, która – po pierwszych próbach w zakonie jezuitów – zaprowadziła go w szeregi tercjarstwa franciszkańskiego, skąd bierze początek powołanie albertyńskie.

Każdy z nich na swojej własnej drodze w dalszym ciągu urzeczywistniał te słowa Odkupiciela i Mistrza: *nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje...* Ojciec Rafał oddał to życie w surowym klasztorze karmelitańskim, służąc w szczególności do końca w konfesjonale, współcześni nazywali go *męczennikiem konfesjonahu*. Brat Albert oddał swe życie w posłudze najuboższym i społecznie upośledzonym. Jeden i drugi oddał do końca swoje życie Chrystusowi. Jeden i drugi odnalazł w Nim pełnię poznania, miłości i służby.

Jeden i drugi mógł powtarzać za świętym Pawłem: *wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego* (Flp 3,8).

Ojciec Rafał i Brat Albert świadczą o tej przedziwnej ewangelicznej tajemnicy *kenozy*: wyzucia się, wyniszczenia, które otwiera bramy do pełni miłości.

Ojciec Rafał pisze do swej siostry: *Bóg się cały nam oddał za nas, jakże nam nie poświęcić się Bogu* (List, 1 VII 1866).

A Brat Albert wyznał:

*Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem, i my bądźmy chlebem ... Dawajmy siebie samych* (W.Kluz, Adam Chmielowski, s.199).

W ten sposób każdy z nich został zdobyty przez Chrystusa Jezusa (Flp 3,12).

W ten sposób też każdy z nich pozyskał Chrystusa i znalazł w Nim ... sprawiedliwość pochodzącą od Boga ... i w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdzie ... do pełnego powstania z martwych (por. tamże, ww. 8.9.10-11).

Z tą nadzieją Ojciec Rafał zakończył swe życie w murach klasztoru karmelitańskiego w moich rodzinnych Wadowicach w 1907 roku – Brat Albert w swym krakowskim „przysłisku” w roku 1916.

U progu naszego stulecia, w przeddzień odzyskanej przez Polskę niepodległości, dokonali swego życia ci dwaj wielcy synowie polskiej ziemi, którym dane było wytyczać drogi świętości wśród swoich współczesnych – a zarazem: dla przyszłych pokoleń.

- 8 Nasz ojczysty jubileusz jasnogórski spotkał się z Rokiem Odkupienia i przeszedł weń od 25 marca tego roku.

Nadzwyczajny jubileusz Odkupienia skierowuje nas wszystkich w stronę tej pierwszej miłości, którą Bóg – Ojciec – *tak ... umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).

O tej miłości mówi Chrystus w dzisiejszej ewangelii: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej.*

Rok Odkupienia jest po to, aby szczególnie ożywić to trwanie w miłości Odkupienia. Ażeby z tej miłości czerpać – i w ten sposób pogłębiać i odnawiać własną miłość, szukając dróg nawrócenia i pojednania z Bogiem w Jezusie Chrystusie.

Ta szczególna praca Kościoła w Roku Odkupienia związana jest z rzeczywistością Świętych Obcowania.

To w nich bowiem, w Świętych, okazała się i stale okazuje niewyczerpana moc Chrystusowego Odkupienia. To przez moc Odkupienia oni sami osiągnęli ten szczególny udział w Świętości Boga, który jest celem i radością Kościoła. Z kolei zaś ci sami święci pomagają nam przybliżyć się do Chrystusowego Odkupienia, poniekąd dzieląc się z nami swoim błogosławionym udziałem w tej zbawczej mocy.

Rok Święty jest zawsze w życiu Kościoła szczególnym ożywieniem pośrednictwa Świętych. Przede wszystkim Najświętszej Matki Chrystusa – i wszystkich Świętych.

Dlatego też szczególnie dziękuję Trójcy Przenajświętszej za to, że dane mi było podczas mojej pielgrzymki do Polski z racji jasnogórskiego jubileuszu niejako poszerzyć w sposób widzialny ten nasz ojczyzny kraj Świętych Obcowania:

- Święty Maksymilian Maria Kolbe
- Błogosławiony Rafał Kalinowski
- Błogosławiony Albert Chmielowski (Brat Albert)
- Błogosławiona Urszula Ledóchowska.

- 9 *Venimus – vidimus – Deus vicit:* Przybyliśmy – ujrzeliśmy – zwyciężył Bóg! To tu, w Krakowie, na Wawelu, spoczywa król, który wypowiedział te słowa: Jan III Sobieski. Przypomniałem je na początku mojej pielgrzymki w Warszawie. Dziś jeszcze raz do nich powracam.

A powracam dlatego, że święci i błogosławieni ukazują nam drogę do tego zwycięstwa, które w dziejach człowieka odnosi Bóg.

Więc pragnę raz jeszcze powtórzyć (to, co powiedziałem już w Warszawie), że w Jezusie Chrystusie człowiek powołany jest do zwycięstwa: do takiego zwycięstwa, jakie odniósł Ojciec Maksymilian i Brat Albert, Ojciec Rafał i Matka Urszula – w stopniu heroicznym.

Jednakże do takiego zwycięstwa powołany jest każdy człowiek. I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykłady swoich

świętych i błogosławionych. Ich wyniesienie na ołtarze pośród ziemi ojczystej jest znakiem tej mocy, która płynie od Chrystusa – Dobrego Pasterza. Tej mocy, która jest potężniejsza od każdej ludzkiej słabości – i od każdej, choćby najtrudniejszej sytuacji, nie wyłączając przemocy. Proszę Was, abyście te słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji i zubożnienia, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza:

*Chociażbym chodził ciemną doliną,*

*zła się nie ulękę,*

*bo Ty jesteś ze mną (Ps 23/22/4).*

Tak głosi psalm responsoryjny dzisiejszej liturgii.

- 10 Przed czterema laty tu, na tych samych Błoniach krakowskich, przypominałem owo *bierzmowanie dziejów*, związane z tradycją Świętego Stanisława Patrona Polski.

Pragnę dzisiaj powtórzyć te słowa, które wówczas wypowiedziałem, oto one:

*Musicie być mocni, Drodzy Bracia i Siostry! Musicie być mocni tą miłością, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej Wam potrzeba, niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego!*

*Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, która «wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma» – tej miłości, która «nigdy nie ustaje» (1 Kor 13,4–8).*

Tą wiarą, nadzieją i miłością byli mocni: Maksymilian i Rafał; Urszula i Albert – dzieci tego narodu.

Oni też temu Narodowi są dani jako znaki zwycięstwa. Naród bowiem jako szczególna wspólnota ludzi jest również wezwany do zwycięstwa

- do zwycięstwa mocą wiary, nadziei i miłości,
- do zwycięstwa mocą prawdy, wolności i sprawiedliwości.

Jezu Chryste! Pasterzu ludzi i ludów! W imię Twojej Najświętszej Matki, na Jej jasnogórski jubileusz, proszę Cię o takie zwycięstwo!

Jezu Chryste! Dobry Pasterzu! polecam Ci trudne „dziś i jutro” mojego Narodu: polecam Ci jego przyszłość!

- 11 *Chociażbym chodził ciemną doliną,  
zła się nie ulękę,  
bo Ty jesteś ze mną.*

Ty – przez Twoją Matkę.

Pan jest moim Pasterzem ...

Pan jest naszym Pasterzem. Amen.

20

### *Nowa Huta – Mistrzejowice – 22 czerwca '83*

- 1 *A więc nie jesteście już obcymi i przechodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga (Ef 2,19).*

Powtarzam te słowa za pierwszym czytaniem liturgii poświęcenia kościoła: z listu do Efezjan.

Drodzy Bracia i Siostry! Jesteście *domownikami Boga*, bo Bóg Przenajświętszy, w Trójcy Świętej Jedyny, ma tu wśród Was, w Mistrzejowicach, swój Dom. Kościół – dom Boży.

Raduję się z tego.

Raduję się z tego, Drogi mój Następco na stolicy Świętego Stanisława. Drodzy Księża Biskupi z Archidiecezji Krakowskiej – ty, Kardynał Władysław oraz Wy, Biskupi – nasi Drodzy Goście.

Raduję się z tego, Drogi Księżu Mikołaju, Prałacie, wieloletni kanclerzu i mój współpracownik w Kurii Metropolitalnej – a od kilku lat drugi Proboszczu w Mistrzejowicach. – I Wy wszyscy kapłani mistrzejowiccy i nowohuccy, z Krakowa, Archidiecezji i sąsiedzi.

- 2 Raduję się z tego ... Księżu Józefie! Umiłowany Księżu Józefie! Pierwszy proboszczu mistrzejowicki, który dałeś duszę za tę cząstkę Kościoła Krakowskiego ... który już od siedmiu prawie lat spoczywał w grobie: naprzód na grębałowickim cmentarzu, a teraz tutaj, w mistrzejowickim kościele.

Niech Chrystus Zmartwychwstały pozwoli Ci, Umiłowany Księżu Józefie, radować się tą naszą dzisiaj, niezwykłą: paschalną uroczystością.

Gdy poświęcamy świątynie Bogu Żywemu, wchodzimy w tajemnicę Chrystusowej Paschy. Sam bowiem Chrystus ukrzyżowany

i zmartwychwstały jest kamieniem węgielnym: *W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha* (tamże, ww.21–22).

Taki obraz przyszłego kościoła w Mistrzejowicach nosiłeś w swoim sercu, drogi księże Józefie: obraz ukształtowany przez żywą wiarę. I z takim obrazem odszedłeś z tego świata, licząc zaledwie 39 lat: wyczerpany do końca Boży pracownik. Kapłanie Jezusa Chrystusa.

- 3 Dzisiaj dawny wasz biskup, metropolita krakowski – a od 1978 roku, za niezbadanym zrządzeniem Bożej Opatrzności, Biskup Rzymu – poświęca ten kościół. Dokonuje jego konsekracji.

Dzieje się to podczas mojej pielgrzymki do Polski. Sprowadza mnie do Ojczyzny Jasnogórski jubileusz związany z sześciu wiekami obecności Bogarodzicy w Jej umiłowanym przez wszystkich Polaków Wizerunku.

Dzieje się to zarazem w pierwszym roku po wyniesieniu na ołtarze Świętego Maksymiliana Marii, męczennika Oświęcimia, naszego Rodaka.

Jest więc rzeczą ze wszech miar słuszną, ażebym na szlaku tej pielgrzymki znalazł się również w Mistrzejowicach. Ten kościół, który konsekruje, ta parafia, której ma on służyć – zrodziły się pod szczególnym natchnieniem Ojca Maksymiliana, wkrótce po jego beatyfikacji, która, jak pamiętamy, miała miejsce w październiku 1971 roku. Ksiądz Józef Kurzeja, podejmując tutaj swoje trudne zadanie, swoje heroiczne zadanie, zawierzył od pierwszych dni błogosławionemu Maksymilianowi (wówczas jeszcze błogosławionemu). Zawierzył temu, który sam bezgranicznie zawierzył Niepokalanej.

Pamiętam pierwsze początki tego trudnego, po ludzku ryzykownego dzieła, które łączyły się z salką katechetyczną i do niej dołączonym zadaniem na ołtarz. Odprawiałem przy tym ołtarzu pierwszą mistrzejowicką *pasterkę* w 1971 roku. Do salki przychodziły dzieci i młodzież na katechizację, przy ołtarzu, pod gołym niebem, gromadzili się – przy bardzo różnej pogodzie – parafianie, z coraz to bardziej rozbudowującego się Osiedla Mistrzejowice.

Natchnienie Świętego Maksymiliana trwało. Jego wstawiennictwo torowało drogę trudnemu przedsięwzięciu. To przedsięwzięcie nie-raz zdawało się zagrożone. W końcu jednak wyraziliśmy podzięko-

wanie dla ówczesnych władz krakowskich, gdy udzieliły w odpowiednim czasie zezwolenia na budowę w miejscu, na którym obecnie się znajdujemy.

- 4 Dziś nadszedł dzień konsekracji kościoła w Mistrzejowicach, w Krakowie-Nowej Hucie: kościoła pod wezwaniem Świętego Maksymiliana Marii Kolbego, pierwszego wśród świętych polskich, który należy już do drugiego tysiąclecia.

Dzisiaj ściany tego nowoczesnego budynku sakralnego zostaną poświęcone, ołtarz zostanie namaszczone krzyżem świętym.

Dzisiaj też w tę nową sakralną przestrzeń kościoła w Mistrzejowicach wchodzi Szymon Piotr, ażeby złożyć to samo wyznanie, jakie złożył w pobliżu Cezarei Filipowej, odpowiadając na pytanie: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?* (Mt 16,13). Takie pytanie postawił Jezus z Nazaretu, a Szymon Piotr odpowiedział: *Ty jesteś Mesjasz – Chrystus – Syn Boga żywego* (tamże, w.16).

Na tym wyznaniu opiera się Kościół jak na opoce. Dlatego też Jezus z Nazaretu powiedział do Szymona: *Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą* (tamże, w.18).

Na wyznaniu Szymona Piotra opiera się Kościół cały. Kościół powszechny Jezusa Chrystusa wyznaje, że On jest Synem Boga Żywego. Na tym wyznaniu opiera się każdy kościół. Na tym wyznaniu opiera się też Wasza Parafia w Mistrzejowicach, która jest żywą częścią powszechnego Kościoła w Archidiecezji Krakowskiej.

Czym więc jest ta świątynia, którą dzisiaj poświęcamy i konsekrujemy? Jest przestrzenią – sakralną przestrzenią, w której nieustannie rozbrzmiewa wyznanie Szymona Piotra, powtarzane poprzez tysiące warg i serc.

- 5 Dzisiaj liturgia śpiewa uroczysty psalm, który odzwierciedla radość i wiarę Ludu Bożego, radość i wiarę Parafii, wchodzącej w progi własnego Domu Bożego.

*Uradowałem się gdy mi powiedziano:*

*«Pójdziemy do domu Jahwe!» (Bożego)*

*Już stoją nasze nogi*

*w twych bramach, o Jeruzalem (Ps 122/121/, 1-2).*

Tak. Drodzy Bracia i Siostry! Nogi wasze stają w progach nowego kościoła. Wchodźcie w jego bramy. Dziś w sposób szczególnie uroczysty. I wchodzić tak będziecie – da Bóg – z pokolenia na pokolenie. Trzeba, aby te pokolenia wiedziały, jak rozpoczynaliście iść ku

temu Kościołowi wtedy, gdy on jeszcze nie istniał. *Ci, którzy Panu Bogu kościoły widome budują* – mówi Ks. Piotr Skarga – *pierwej kościołek serdeczny w sobie zbudowali (Kazania na niedziele i święta całego roku, t. II, s. 369)*. Trzeba, aby była znana Wasza ofiarność i Wasza praca przy budowie tej świątyni. Ażeby byli wspominani ci, którzy ją projektowali i wykonywali. Ażeby byli wspominani liczni dobrodzieje, którzy świadczyli na to dzieło. Trzeba, ażeby mieli w tym wspomnieniu swoje miejsce kapłani, którzy tutaj pracowali od początku, naprzód przy boku śp. Księdza Józefa, a potem jego następcy. Ażeby miały w tym wspomnieniu swoje miejsce siostry, zwłaszcza „Siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Niepokalanie Poczętej – Starowiejskie”.

To cała żywa wspólnota Ludu Bożego Mistrzejowic, Nowej Huty, budowała tutaj swoją przyszłość. I nadal ją musi budować. Dzień dzisiejszy nie jest dniem zakończenia, ale dniem rozpoczęcia.

Wyznanie Szymona Piotra ma tutaj stawać się dla każdego i dla wszystkich zaczynem życia. Życia Bożego i równocześnie w pełni ludzkiego.

- 6 Nowa Huta patrzy na Stary Kraków i uczy się dziejów człowieka żyjącego od stuleci na polskiej, nadwiślańskiej ziemi – człowieka, chrześcijanina, wyznawcy Chrystusa. Nowa Huta patrzy na królewski Kraków – i dopisuje do jego dziejów nowy rozdział. Do wielu parafii Krakowa, które pochodzą z różnych stuleci, i z różnych dat naszego stulecia, dołącza się jeszcze jedna. Każda parafia jest wspólnotą Ludu Bożego, w której urzeczywistnia się w sposób systematyczny dzieło ewangelizacji.

Poprzez dzieło ewangelizacji zostaje w ręce parafii złożona sprawa Królestwa niebieskiego. *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego* (Mt 16,19) – mówi Chrystus Piotrowi. Te klucze docierają do każdej parafii – i poprzez nią mają otwierać bramy *przyszłego wieku*. Ludziom każdego pokolenia.

Równocześnie dzieło ewangelizacji, jakie urzeczywistnia się w parafii, przechodzi poprzez serca żywych ludzi. Ci ludzie, tu, w Mistrzejowicach, w Nowej Hucie, stanowią nowe pokolenie, które wyrosło w zasięgu wysokich pieców. Pokolenie, które, dzień po dniu, wyrasta z wielkiej i ciężkiej pracy przemysłowej. Ziarno Ewangelii pada na głęb tej pracy. A ponieważ Ewangelia jest Dobrą Nowiną o wezwaniu człowieka do największej godności: do godności przybranego syna Bożego – dlatego też dzieło ewangelizacji w parafii nowohuckiej winno być w sposób szczególnie zespólone

z wielką sprawą godności pracy. Ludzkiej i chrześcijańskiej godności.

Tej sprawie parafia pod wezwaniem Świętego Maksymiliana winna także wytrwale służyć.

- 7 Drodzy moi Bracia i Siostry! Ludzie pracy! Pragnę Wam dzisiaj z głębi serca podziękować za ten kościół pod wezwaniem Świętego Maksymiliana i za wszystkie kościoły w Nowej Hucie! Wyrosły one tutaj na tle wysokich pieców i kominów fabrycznych dzięki Waszej wierze i dzięki Waszej chrześcijańskiej solidarności.

Pragnę w tym nowym mistrzejowickim kościele, który dzisiaj dane mi było konsekrować, włożyć w Wasze ręce Chrystusową Ewangelię pracy. Niech ona będzie Dobrą Nowiną Waszego życia. Niech przez Was staje się Dobrą Nowiną dla współczesnego świata. Chrystus włożył Ewangelię w ręce i serca rybaków znad jeziora Genezaret – a dziś trzeba ją wkładać w Wasze ręce i w Wasze serca, ażeby była przepowiadana *wszelkiemu stworzeniu* (Mk 16,15). Ażeby człowiek przemysłu, człowiek współczesnej cywilizacji technicznej, odnalazł w niej siebie, swoją godność, swoje prawa. Ażeby dzięki niej *miął* życie ... i *miął w obfitości* (por. J 10,10).

Pozwólcie, że przytoczę jeszcze słowa, które w czerwcu ubiegłego roku wypowiedziałem w Genewie do Międzynarodowej Organizacji Pracy:

*Więź między pracą a sensem ludzkiej egzystencji świadczy zawsze o tym, że człowiek nie uległ alienacji z powodu swej pracy, że nie został zniewolony. Przeciwnie, więź ta potwierdza, że praca stała się sojusznikiem jego człowieczeństwa, że pomaga mu żyć w prawdzie i wolności: w wolności budowanej na prawdzie, która mu pozwala prowadzić życie w pełni godne człowieka* (15.6.1982 r., nr 7).

- 8 Pragnę w końcu, w czasie Roku Odkupienia, pozdrowić w Jezusie Chrystusie – poprzez tę jedną parafię w Mistrzejowicach – wszystkie parafie w Nowej Hucie, w Krakowie i w całej Polsce.

Pragnę im wszystkim życzyć, aby dzieło pokuty i pojednania, które w sposób szczególny ma wyrażać tegoroczny czas nadzwyczajnego Jubileuszu – rozwijało się w nich organicznie i dojrzewało owocnie.

Wszystkie bowiem są zbudowane *na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus* (Ef 2,20).

Wszystkim też parafianom w Nowej Hucie, w Krakowie i w całej Polsce przekazuję, za pośrednictwem matki Kościoła, błogosławieństwo pokoju, święty pocałunek miłości. Amen.

21

## *Uroczyste zakończenie synodu Metropolii Krakowskiej w katedrze – 22 czerwca '83*

- 1 Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Poprzez niniejszy akt liturgiczny w katedrze królewskiej na Wawelu zostaje zakończony Synod prowincjalny Metropolii Krakowskiej. Znajdujemy się wszyscy przy relikwiach Świętego Stanisława, Patrona Polski – Synod bowiem został zapoczątkowany w okresie jubileuszu związanego z 900-leciem pasterzowania Stanisława ze Szczepanowa na stolicy biskupiej w Krakowie (1072–79), oraz jego męczeńskiej śmierci (1079).

Pragnę złożyć gorące dziękczynienie Bożej Opatrzności, że dzieło to zostaje zakończone w okresie jubileuszu jasnogórskiego związanego z 600-leciem obecności Bogarodzicy, Królowej Polski, w Jej umiłowanym przez cały Naród Wizerunku.

Pragnę złożyć to dziękczynienie tym bardziej, że – chociaż od pracy w Synodzie Prowincjalnym Metropolii Krakowskiej odszedłem definitywnie w dniu 16 października 1978 roku – tym niemniej dane mi jest dzisiaj, w czasie drugiej pielgrzymki do mojej Ojczyzny, uczestniczyć w jego zakończeniu.

- 2 Składając to dziękczynienie Bożej Opatrzności, a zarazem Bożej Mądrości – pragnę równocześnie wyrazić moją wdzięczność Wam, Umiłowani moi Bracia w Biskupstwie, którzyście dzieło Synodu Prowincji Krakowskiej kontynuowali po moim odejściu – i oto doprowadzacie je do szczęśliwego zakończenia.

Tobie – Kardynale Metropolito Krakowski, który stolicę Świętego Stanisława i dziedzictwo Synodu objąłeś po moim odejściu. Oraz Wam Bracia Biskupi – Julianie, Janie, Stanisławie i Albinie, którzy dzielicie trud biskupiego pasterzowania z Kardynałem, wspomagając go w posługiwaniu Kościołowi Krakowskiemu.

Tobie – Biskupie Katowicki oraz Wam Biskupi: Józefie, Czesławie i Januszu, którzy jako Biskupi pomocniczy służycie wraz z waszym Ordynariuszem Ludowi Bożemu Kościoła Katowickiego.

Tobie – Biskupie Tarnowski oraz Wam Biskupi: Piotrze, Józefie i Władysławie, którzy wspólnie z Waszym Ordynariuszem pracujecie w winnicy Pańskiej Kościoła Tarnowskiego.

Tobie – Biskupie Częstochowski oraz Twoim Braciom: Tadeuszowi, Franciszkowi, Miłosławowi, którzy kolegialnym trudem biskupim służycie Maryjnej Diecezji Częstochowskiej.

Tobie – Biskupie Stanisławie z Kielc, następcy śp. Biskupa Jana, który rozpoczynał wraz z nami dzieło Synodu Prowincjalnego, a został odwołany przez Ojca Światłości w roku 1980. Również Biskupom – Janowi i Mieczysławowi, których Pan powołał do posługi biskupiej Kościołowi kieleckiemu w jedności z Ordynariuszem.

- 3 Składając niniejsze podziękowanie Wam, Bracia w biskupstwie, pragnę równocześnie zwrócić się do Wszystkich, którzy z Wami w sposób szczególny współpracowali w dziele Synodu Prowincjalnego Metropolii Krakowskiej.

Chciałbym tu przynajmniej wymienić Komisję koordynacyjną i Komisje teologiczno-socjologiczne, a także Synodalne Zespoły konsultacyjne do spraw:

liturgii,  
 inspiracji chrystologiczno-mariologicznej pobożności ludowej,  
 formacji do kapłaństwa,  
 życia i posługi kapłańskiej,  
 zakonów w duszpasterstwie,  
 parafii,  
 katechizacji,  
 duszpasterstwa młodzieży,  
 małżeństwa i rodziny,  
 apostołstwa świeckich,  
 duszpasterstwa specjalnego i zawodowego,  
 środków społecznego przekazu,  
 Papieskiej Akademii Teologicznej,  
 Struktury Metropolii.

Pragnę także podkreślić, że obok duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego duży udział w pracach Synodu mieli świeccy, specjaliści w różnych dziedzinach i osoby głęboko zaangażowane w życie Kościoła.

Wszystkim Wam, Drodzy Bracia i Siostry, pragnę dzisiaj powiedzieć *Bóg zapłać*, świadom pierwszych etapów tej wielkiej pracy, którą podejmowaliśmy wspólnie, gdy jeszcze byłem w Krakowie.

- 4 Mówi Chrystus: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać* (J 14,23).

Oto, z miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa, oraz dla zachowania Jego nauki, dokonaliście dzieła tego Synodu. Niech owoc jego okaże się w tym, że Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa umiłuje was jeszcze większą miłością – i jeszcze większą miłością umiłuje Kościół, któremu służycie.

Niech owoc tego Synodu okaże się w tym, że Trójca Przenajświętsza jeszcze bardziej będzie przebywać w duszach wszystkich synów i córek tej wielkiej wspólnoty, jaką stanowi Metropolia Krakowska.

Oto Chrystus, który odszedł ze świata przez swój krzyż i zmartwychwstanie, przychodzi do nas w Duchu Świętym Pocieszycielu. To On, Duch Prawdy, *wszystkiego nas nauczy i przypomni nam wszystko* (por. tamże, w. 26). Oby postanowienia Synodu i jego wskazania służyły stale tej niewidzialnej działalności Ducha Świętego, z której rodzi się pokój. Dlatego Chrystus mówi: *Pokój pozostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka* (tamże, w.27).

- 5 Oto jesteśmy raz jeszcze zgromadzeni w królewskiej katedrze na Wawelu, przy relikwiach Świętego Stanisława, Błogosławionej Królowej Jadwigi. Tu – gdzie cała prawie historia naszego Narodu wpisana jest w tajemnicę Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania.

Tutaj Wy – moi Czcigodni Bracia w biskupstwie, oraz Wy wszyscy, Drodzy Bracia i Siostry – *dopełniacie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha* (Flp 2,2). Tymi słowy z listu Świętego Pawła do Filipian można określić i scharakteryzować całe dzieło Synodu prowincjonalnego: *Dopełniacie mojej radości!*

I oto ja – Jan Paweł II – biorę to dzieło z Waszych rąk i przyjmuję je jako część tej prawdy i dobra, którym żyje Kościół Chrystusa na całej ziemi.

Przyjmuję to dzieło jako jeden z darów nadzwyczajnego jubileuszu Odkupienia świata.

Przyjmuję je w obecności wszystkich naszych Czcigodnych i Drogich Gości: Kardynałów, Biskupów, kapłanów spoza Metropolii Krakowskiej, z całej Polski.

Dziękuję im za tę obecność.

A równocześnie jako pielgrzym Jasnogórskiej Roczniczy w mojej Ojczyźnie składam to dzieło Synodu umiłowanej przeze mnie Metropolii Krakowskiej w rękach i w sercu naszej Matki i Królowej.

Niech służy Prawdzie i Miłości.

22

## Lotnisko w Balicach – 23 czerwca '83

Szanowny Panie Profesorze, Przewodniczący Rady Państwa,  
Szanowni Przedstawiciele Władz.

Pragnę podziękować Panu Przewodniczącemu za słowa wypowiedziane przed chwilą w imieniu własnym oraz najwyższych Władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dziękuję za to, że dane mi było w ciągu minionych dni odwiedzić moją Ojczyznę, spełniając na wielu miejscach posługę duszpasterską biskupa Rzymu. Okoliczność, że ten Biskup Rzymu jest Polakiem rodzi jakby szczególne zapotrzebowanie na jego obecność wśród Polaków, zwłaszcza w momentach tak doniosłych, jak jubileusz Jasnej Góry.

Pragnę przy zakończeniu tych odwiedzin, pod adresem Władz państwowych, a także podległych im Władz terenowych w Warszawie, Skierniewicach (Niepokalanów), w Częstochowie, w Poznaniu, w Katowicach, we Wrocławiu, w Opolu (Leśnica – Góra Św. Anny) i Krakowie, wyrazić raz jeszcze podziękowanie za wszystko, co uczyniły, aby niniejsze odwiedziny mogły się odbyć w sposób zgodny z ich szczególnym charakterem. Zdaję sobie sprawę z tego, jak wiele trzeba było poświęcić wysiłku i starań.

Słowa podziękowania kieruję pod adresem różnego rodzaju służb czuwających nad porządkiem oraz moim i pielgrzymów bezpieczeństwem, a także służb lotniczych, sanitarnych, transportu, łączności i środków społecznego przekazu i innych. Myślę w sposób szczególny o wszystkich tych służbach i osobach, które towarzyszyły mi i towarzyszą na szlaku tej pielgrzymki. Składam im wyrazy uznania za sprawną i ofiarną organizację.

Bardzo też zależy mi na tym, aby moje podziękowanie w tej chwili dotarło do wszystkich instytucji i środowisk. Więcej jeszcze zależy mi na tym, aby w moim *serdecznie dziękuję* odnalazła swoje miejsce każda bez wyjątku osoba, która miała udział w przeprowadzeniu tych odwiedzin.

Księżę Kardynale Prymasie! Dziękuję za słowo końcowe wypowiedziane przed chwilą imieniem Episkopatu i Kościoła w Polsce. Dziękuję za obecność Kardynałowi Metropolicie Krakowskiemu i wszystkim Przedstawicielom Episkopatu i Kościoła.

Uważam to za szczególną łaskę Bożą, za szczególny znak Opatrzności, że dane mi było uczestniczyć w tym ojczystym Jubileuszu Jasnej Góry; że mogłem po sześciu wiekach obecności Bogarodzicy w Jej jasnogórskim Wizerunku wyśpiewać razem z Wami polskie *Te Deum laudamus*, że mogłem wraz z Wami zaprosić Chrystusa wraz z Jego Matką do tej naszej Kany Galilejskiej na dalsze lata i pokolenia, że mogłem to uczynić, radując się wspólnie z moimi Rodakami pierwszym polskim Świętym drugiego Tysiąclecia – Maksymilianem Kolbe – oraz nowymi Błogosławionymi.

Uważam to za szczególny dar Pani Jasnogórskiej, że dane mi było pójść w pielgrzymce do Jej sanktuarium, zarówno od strony Warszawy i Niepokalanowa, jak też od strony Poznania, od strony Wrocławia i Góry Świętej Anny, jak wreszcie od strony mego rodzinnego Krakowa.

Niech mi wolno będzie dodać do tego jeszcze jeden dar Ziemi Polskiej: mogłem w dniu dzisiejszym spojrzeć z bliska na Tatry i odetchnąć powietrzem mej młodości.

Jeszcze raz pragnę powtórzyć to, co powiedziałem w momencie powitania. Odwiedziny moje, choć przebiegały drogami przed chwilą wymienionymi, były równocześnie skierowane do całej Ojczyzny i do Wszystkich Rodaków. I tak jak w dniu przybycia witałem szczególnie te miasta i te środowiska, które tym razem nie znalazły się na trasie mojej pielgrzymki, tak też pragnę je w sposób szczególny pożegnać, dziękując zwłaszcza tym, którzy starali się spotkać Papieża w innych ośrodkach przebywając czasem wiele kilometrów.

Podczas mojego pielgrzymowania do ojczystej ziemi podkreślałem wielokrotnie, że Polska jest dobrem wspólnym całego Narodu i na to dobro muszą być otwarci wszyscy jej synowie i córki, bo takie dobro domaga się stałego i rzetelnego wysiłku całego społeczeństwa. Pragnę bardzo, by stopniowo pokonane zostały piętrzące się trudności, by Polacy mogli budować owocnie swoje dziś i jutro.

Naród bowiem, jak mówiłem w Warszawie, musi żyć i rozwijać się o własnych siłach. Odjeżdżając, pragnę jeszcze raz ogranać wzrokiem i sercem całą tę ziemię, pragnę spojrzeć na wielkie obszary polskiej pracy, stanąć przy każdym warsztacie pracy, dużym i małym, na roli i w przemyśle, przy warsztacie pracy twórczej – wszędzie tam, gdzie pracuje człowiek. Pragnę stanąć przy każdym warsztacie pracy. Życzę, by w tę pracę wpisany był cały, właściwy tej dziedzinie życia ludzkiego ład moralny, by wszyscy mogli w pełni wewnętrzznego pokoju, przy zabezpieczeniu praw i poszanowaniu godności

człowieka i jego pracy, we wzajemnym zaufaniu odnajdywać i zgłębiać sens tego podstawowego powołania człowieka, jakim jest właśnie praca ludzka, sens, który jest z kolei najgłębszym i skutecznym motywem mobilizującym człowieka od wewnątrz.

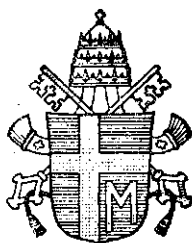
Życzę też, by w takich warunkach praca była wykonywana w duchu miłości społecznej, o której mówiłem w Katowicach; by w niej człowiek odnajdywał siebie i poprzez nią służył innym oraz dobru własnego kraju.

Pragnę i życzę mojej Ojczyźnie, by w tę polską pracę wprowadzana była cała ewangelia pracy, zarówno ta, która zabezpiecza człowieka, jego godność i prawa, jak i ta, która zobowiązuje, która jest sprawą sumienia i poczucia odpowiedzialności. Prawa bowiem i obowiązki są ściśle ze sobą powiązane.

Osobiście życzę Władzom Państwowym, ażeby powyższe warunki budowały dobro wspólne Ojczyzny i zabezpieczały zasłużone miejsce Państwa Polskiego – Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wśród narodów Europy i świata.

Żegnając się z moimi Rodakami w Krakowie – tym mieście, które widziało trudne chwile Ojczyzny, ale było też świadkiem okresu jej największego rozkwitu – życzę, aby raz jeszcze, pod opieką Pani Jasnogórskiej, dobro okazało się na ziemi polskiej potężniejsze od zła – i odniosło zwycięstwo.

I o to się stale modłę.



*Maciej Wierzyński*

## «Na długą drogę»

W Warszawie na Wisłostradzie, w przeddzień przyjazdu Papieża do Polski natknąłem się na grupę rowerzystów. Ubrani byli kolorowo i turystycznie, bagażniki rowerów objuczone plecakami. Pedalowali mozolnie pod wiatr, w chmurne czerwcowe popołudnie... Wypatrzył ich mój pasażer, cudzoziemiec, jeden z tych, którzy przyjechali oglądać w Polsce wizytę Papieża. Bystre jego oko wyłuskało przyczepioną do roweru zamykającego grupę chorągiewkę z napisem Gdańsk.

Pojechaliśmy za tą wycieczką na Służew. Pod rozłożystym kasztanem mój pasażer rozpoczął indagację. A skąd? A po co? A czego oczekują? Otoczyło nas towarzystwo w różnym wieku. Student, robotnik, uczennica. Starszy pan z bródką, która równie dobrze mogłaby być aluzją do zarostu wodza światowej rewolucji, jak i uchodzić za dziedziczkę tradycji polskich inteligentów patriotycznie nastawionych, traktował nas podejrzliwie, zasadniczo i niechętnie. Ale młodzież okazała się skłonna do rozmowy.

Przyjechali witać Ojca Świętego. A czego oczekują trudno powiedzieć, bo to skomplikowana sprawa. Ale zaraz jeden bardziej wygadany, na oko student, albo uczeń ostatnich klas liceum, tonem prymusa zaczął wykład: Jak wiadomo pielgrzymka ma ogromne znaczenie, bo wśród wielu jej punktów kulminacyjnych znajduje się także beatyfikacja o. Rafała Kalinowskiego a także Urszuli Ledóchowskiej i Adama Chmielowskiego. Wiadomo, jakie są ich życiorysy...

Mój pasażer nie wie oczywiście. Otrzymuje więc informację, że obaj zakonnicy uczestniczyli w powstaniu styczniowym, a matka Urszula została wysiedlona z Petersburga za coś w rodzaju nielegalnej religijnej agitacji ... Ale kiedy prymus bierze oddech, żeby ciągnąć wykład, ktoś z boku nieśmiało raczej wtrąca, że może nie to jest najważniejsze, ale idzie o sens religijny i moralny tego wydarzenia. „Bo

z tego wszystkiego da się wyprowadzić – powiada – także jak żyć, co robić, jak się zachowywać w tym trudnym czasie”.

Grupa jechała z Gdańska pięć dni, bocznymi drogami, bo na głównych za duży ruch, wszystko przeszło spokojnie poza tym, że ukradli im jeden rower. Mój pasażer skwapliwie to notuje, a ktoś mówi do mnie: „Niech mu Pan powie, że oni niepotrzebnie szukają tu sensacji, nam chodzi o coś o wiele ważniejszego. My się musimy wyekwipować na długą drogę. Musimy mieć siłę i wiarę. Temu ma służyć ta wizyta”.

Nazajutrz nie stałem w szpalerze witającym Ojca Świętego w Alejach Żwirki i Wigury. Ani wśród tłumu na Placu na Rozdrożu. Ani w ścisłu na Placu Zamkowym. Nie było mnie w żadnym z tych miejsc, w których czekały na Papieża setki tysięcy warszawiaków, więc nie wiem, jakie to było oczekiwanie i jakie było powitanie. Byłem natomiast na trybunie prasowej na lotnisku Okęcie.

Trybuna prasowa to jest bardzo złe miejsce do oglądania takich uroczystości, nie dlatego, że źle widać. Bo widać dobrze. Ale trybuna prasowa to dlatego złe miejsce, że jest się między profesjonalistami, którzy przychodzą, żeby zobaczyć i opisać a nie, żeby przeżyć.

Z miejsc prasowych na Mszę patrzy się jak na teatr. W tłumie uczestniczącym w Mszy, człowiek czuje człowieka, a my mamy miejsca, ile kto chce. Możemy wstać, usiąść a nawet spacerować. Na Mszy wkoło modlą się, a tu obok ktoś wściekle wali w maszynę do pisania, ktoś inny wykrzykuje do mikrofonu słowa w obcym języku, fotografowie wspinają się po ławkach, barierach i krzesłach i najmniej jest miejsca na to, aby zwyczajnie modlić się i myśleć.

Nawet papieskie kazania, których każde słowo tłumy wiernych nie tyle wysłuchiwały, co chłonęły nie roniąc z nich ani sylaby, na miejscach prasowych odbierane są inaczej: uważnie ale bez napięcia. Bo tu wszyscy je znają. Mają przed sobą tekst rozdany wcześniej przez biuro prasowe i wiedzą dokładnie, o czym jest kazanie; wiedzą, czy jest łagodne czy mocne, mają pozaznaczane najciekawsze miejsca i teraz pozostaje tylko sprawdzić, jak Papież to odczyta i co zmieni.

Zmienia na ogół minimalnie a najczęściej wcale. Czasem tylko jakieś słowo powtórzy, dla podkreślenia. Czasem jakieś słowo lub pojęcie, które w tekście powtarza się, usuwa. Czasem przy wyliczeniach doda «i», a kiedy indziej to «i» usunie. O wiecie ciekawiej jest śledzić, jak Jan Paweł II czyta swoje homilie.

Przed czterema laty w Polsce Papież ochrypl i mało nie stracił głosu. Ale wtedy mówił do tak ogromnych zgromadzeń Polaków po raz pierwszy i oni w swojej większości, poza Krakusami, słuchali go po raz pierwszy. W ogóle wszystko było po raz pierwszy i Ojciec Święty musiał chyba trochę się wysilać, aby trafić do słuchaczy. W czasie tej wizyty lekką chrypkę w głosie Jana Pawła II słyszałem tylko raz, na Stadionie Dziesięciolecia. Częściej Papież zniżał głos omal do szeptu, jak w czasie Apelu do Młodzieży w Częstochowie. Mówił wtedy nie tak, jakby miał przed sobą, a właściwie u swoich stóp, prawie milionowy tłum, ale kilkunastuosobową grupę młodszych kolegów.

W czasie tej wizyty łaknienie słuchaczy, pragnienie słowa, słowa nadziei, prawdy, otuchy, wreszcie rady było tak wielkie, że ludzie reagowali jak najczulsze mikrofony. Podobno Papież był tą nadzwyczajną wrażliwością zaskoczony, ale też potrafił się do niej znakomicie dostosować i wybierał interpretację tekstu nie tylko najlepiej przystającą do nastroju słuchaczy, ale także narzucającą ów nastrój i klimat duchowy.

Ale wracamy na Okęcie. Na trybunę prasową lotniska dostaliśmy się po krótkiej jeździe autokarem z Centrum Prasowego na Placu Zwycięstwa. Potem odbyła się dokładna kontrola, z wyjmowaniem kluczy, bilonu i grzebaniem w torbach, a po chwili staliśmy na wprost małego podwyższenia z trzema mikrofonami, od którego biegł czerwony chodnik urywający się po mniej więcej trzydziestu metrach. Do tego chodnika miał podkołować papieski samolot.

Na lewo od nas zatłoczona, mała trybuna dla publiczności. Z tłumu wystaje transparent: Robotnicy Ursusa witają Ojca Świętego. Kiedy samolot wylądował, pojawi się drugi, którego kawałek pokaże telewizja: Ojca Świętego witają aktorzy.

Nad tym wszystkim niebo zachmurzone, wiatr i niepewność. Niepewni są wszyscy. Dygnitarze ustawiający się w szpaler do powitania, nerwowe służby porządkowe, może najmniej gromada prałatów i biskupów ustawiana w dwuszeręg tuż przed naszą trybuną prasową. A może to tylko mną targało uczucie niepewności. Może to tylko mnie biegały po głowie, pełne sprzeczności, wcześniej zasłyszane zdania. Nie powinien przyjeżdżać w tej sytuacji. Właśnie, że w tej sytuacji powinien. Wszystko zależy od tego, co powie. Przypomniła mi się w tej chwili dyskusja, w której jedni twierdzili, że osobę Papieża, ten ostatni symbol jedności Polaków, wizyta wystawi na szwank. Drudzy ufni w jego charyzmat, mądrość i doświadczenie twierdzili coś odwrotnego: zdarzy się coś, czego pragniemy, coś, co chyba trzeba nazwać cudem.

No więc czekamy nerwowo na ten cud nasłuchując silników samolotu. Ostatnie przygotowania trwają. Rozstawia się kompania honorowa, a ludzie z ochrony zaglądają pod dywan przykrywający podium z mikrofonami. Czekamy i pytamy samych siebie, czy podoła napięciu naszych oczekiwania, czy sprostą dramatycznej chwili. Tak mnie się przy najmniej wydaje, bo mnie to pytanie gnębi i spokoju nie daje. Ale oto już kołuje samolot włoskich linii. Pojawił się nagle, bo z trybuny prasowej nie było widać, kiedy wylądował. Kołuje strasznie długo, powoli, z jakąś bezsensowną pedanterią, tak jakby nie mógł tego zrobić szybciej. Wreszcie staje przed czerwonym chodnikiem. I znowu długa chwila, zanim w otwartych drzwiach ukaże się Papież. Aż wreszcie jest.

Wychodzi na schodki i w tej samej chwili, a może chwilę później, wiatr porывa mu białą piuskę, którą Ojciec Święty nerwowym ruchem przytrzymuje na głowie. W tym geście przytrzymywania schodzi ze schodów, przykłęka, całuje ziemię i rozpoczyna się ceremonia powitania. Hymn watykański dłuży mi się strasznie, potem Mazurek Dąbrowskiego idzie już szybciej i po przemówieniach Przewodniczącego Rady Państwa i Prymasa Polski, pierwsze słowa Jana Pawła II.

Łowię je w napięciu, chyba tak jak wszyscy. Co powie? Jak powie? Czy powie to, co czujemy? To, na co czekamy.

Dziś, tu, w Polsce. Po tych blisko trzech tak okropnie trudnych latach. Jak z tego wybrnie?

I słyszę: *Polska jest matką szczególną. Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.*

A potem słyszę: *Proszę, ażeby szczególnie blisko mnie raczyli być ci, którzy cierpią. Proszę o to w imię słów Chrystusa: „byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. Ja sam nie mogę odwiedzać wszystkich chorych, uwięzionych, cierpiących – ale proszę ich, aby duchem byli blisko mnie.*

I na koniec: *Pax vobis! Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno Moja!* No więc co tu dużo gadać: udało się. Jest nasz, przyjechał do nas. Wie. Czuje. Ulga i spokój. Potem jeszcze powitanie z członkami Episkopatu i Korpusem Dyplomatycznym. Papież przechodzi tuż, tuż. Wygląda źle, jest mizerny, blade i zmęczony.

Jak wytrzyma trud tych ośmiu, pełnych napięcia, dni?

Oficjalne dane mówią, że w uroczystościach religijnych w czasie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski wzięło udział 6,6 miliona ludzi. Oznacza to, trzymając się tychże oficjalnych danych, że było tych ludzi o 400 000 mniej niż na pochodach w dniu 1 maja. Oto prawdziwe zagadki statystyki!

Pielgrzymka w istocie miała kilka twarzy. Inną ukazywała uczestnikom Mszy, inną dziennikarzom, inną tym, którzy znają tylko papieskie homilie, a inną jeszcze odbiorcom telewizji.

Przekonałem się o tym porównując swoje wrażenia ze stadionu w Warszawie, z wszystkimi pozostałymi uroczystościami, których byłem świadkiem przez następne osiem dni.

Do pójścia na stadion szykowałem się od rana. Mimo że miejsce gwarantowała mi karta otrzymana za pośrednictwem Duszpasterstwa Środowisk Twórczych w kościele Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście, nie bardzo wiedzieliśmy, o której należy być na stadionie, jak tam dojechać, czy rzeczywiście znajdziemy przypisane nam miejsca,

czy też po prostu okaże się, że kto pierwszy ten lepszy. Ponadto bariery z rur, które oplótły stadion misterną siecią, budziły niepokój o sposoby kontroli publiczności zbierającej się na stadionie.

Przejsie przez punkty kontrolne było rzeczywiście rodzajem przepuszczenia się przez maszynkę do mięsa. Wreszcie pierwsze spojrzenie na misę stadionu. Takich tłumów nie widziałem, nawet na meczu Polska-USA w lekkiej atletyce lat temu dokładnie dwadzieścia pięć. Na imprezach sportowych tłum rozłożony jest nierówno i nawet kiedy ludzie łamią sobie kości na przykład na wysokości mety, to po drugiej stronie stadionu, albo na wirażach zawsze znajdują się tysiny.

Tym razem stadion wypełniony był głową przy głowie, łącznie ze środkiem boiska. Wolny pozostał tylko wąski pasek bieżni. Na boisku mrowiły się grupy młodzieży z transparentami: „Rejtan“, „Studenci SGGW“.

Początek był piknikowy i pogodny. Później zaczął się program poetycko kontemplacyjny z udziałem aktorów. Po głosie poznajemy Komorowską, Zapasiewiczza, Szczepkowskiego, Łapickiego. I wreszcie, po kilkunastu apelach o zachowanie porządku, pojawia się samochód Papieża. Stadion wpada w entuzjazm, podnoszą się okrzyki i gesty. Mamy wspaniałe uczucie, że jesteśmy razem. Msza święta przebiega w głębokim skupieniu. I wreszcie słowa Ojca Świętego: *Jak człowiek czuje, że powinien odnieść moralne zwycięstwo, jeśli jego życie ma posiadać właściwy sens – podobnie i naród, który jest wspólnotą ludzi. Stąd przez cały wiek XIX trwały nieustrudzone wysiłki, zmierzające do odbudowy oraz do odzyskania niepodległości politycznej, co nastąpiło w wyniku pierwszej wojny światowej. Mówię o tym dlatego, że dzieje Narodu wpisują się w nasz ojczysty jubileusz sześćciu wieków obecności Maryi – Królowej Polski na Jasnej Górze. Tam też znajdują swój głęboki rezonans zwycięstwa i klęski. Stamtąd stale idzie wezwanie, by nie poddawać się klęsce, ale szukać dróg do zwycięstwa.*

Stadion słucha w skupieniu i chyba myśli podobnie i komentuje podobnie. To nie jest łatwa lekcja, ale chyba jedyna.

*Jak wyjść nad rozpacz, wszystkie rany,  
Nad ziemski czas i ruch zegara  
i czytać z wieków los wybrany  
Polski cyrograf niepisany  
Że śmierć nie wieczna – wieczna wiara*

Te słowa pisane były na inną okazję, ale co robić, kiedy właśnie w tym momencie przychodzą do głowy. Potem jest ceremonia składania darów, za które Ojciec Święty dziękuje wdając się ze stadionem w rozmowę. Kiedy dochodzi do podziękowania za dar delegacji gdańskiej, wybuchają spontaniczne oklaski. Ojciec Święty powiada na to: *Po tych oklaskach mój komentarz nie jest już potrzebny.*

A więc rozumiemy się w pół słowa. Odległość z Polski do Watykanu nie jest aż tak wielka.

Na zakończenie Mszy „Boże coś Polskę” wali w niebo jak dzwon.

Nazajutrz po południu w Częstochowie siąpi deszczyk, jest chłodno, chmurno i wieje wiatr. Miasto pełne pielgrzymów – w ogromnej większości młodzież. Autokar usiłuje nas dowieźć pod sam klasztor, ale niejako od tyłu. Jedziemy obrzeżami Częstochowy, które są jednym polem kempingowym. Co krok namioty, obok samochody albo autokary. Ludzie biwakują, bo uroczystości na Jasnej Górze będą trwały dwa dni.

Cudzoziemcy w autokarze nie mogą wyjść z podziwu dla ofiarności Polaków. Zdumiewa ich gotowość do znoszenia niewygód, ta chęć, aby być, aby uczestniczyć, aby swoją obecnością zaświadczyć chęć służenia ... Właśnie: czemu? – pyta mnie jeden. Nie potrafię odpowiedzieć natychmiast. Chcą zobaczyć Papieża – nalega. Myślę, że nie tylko. Jest w nich po prostu głód wartości, a Papież jest tych wartości symbolem.

No to znaczy chcą zobaczyć Papieża – triumfuje. Chodzi o coś głębszego – próbuję znowu wytłumaczyć, ale mam wrażenie, że mój słuchacz odbiera to jako mętny wykręt, który pokrywa brak jasności myśli.

Nie wyjaśnwszy tedy niczego podjeżdżamy pod Jasną Górę. Poprzez klasztorne podwórza prowadzą nas na bastion Kordeckiego. Miejsce wspaniałe. Ołtarz tuż, tuż, po

lewej stronie, a pod nami, dosłownie pod nami, bo siedzimy nieomal na murze klasztorным, tłum pielgrzymów.

Uroczystość składa się z kilku części. Najpierw spotkanie z wiernymi diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Potem Msza święta dla młodzieży, i wreszcie apel jasnogórski. Kiedy pod wieczór zimno staje się dotkliwie, Papież mówi: *Jest nas dużo, i jest tu ciasno – ale to ma jedną zaletę – jest nam ciepło.*

Wśród darów Ojciec Święty dostaje różę z bursztynu, która – wedle słów prowadzącego ceremonię – ma świadczyć, że nawet na kolczastej lodydze może urodzić się piękny kwiat. Wybuchła pieśń – „Już dzisiaj zależy od polskiej młodzieży następne tysiąc lat”. Atmosfera jest tak gorąca i gwar tak wielki, że Ojciec Święty pyta: *Czy pewien człowiek, który przyjechał z Rzymu, może coś powiedzieć?*

Padają słowa apelu jasnogórskiego: *Maryjo Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam.* Głos Jana Pawła II jest cichy i spokojny. W mroku i chłodzie słuchamy słów dobrego przyjaciela: *Co to znaczy „czuwam”? To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a co złe staram się poprawiać, przezwyciężając je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie, ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. I na koniec: Wśród doświadczeń obecnego czasu, wśród próby, przez jaką przechodzi wasze pokolenie – ten apel milenijny jest nadal programem. W nim zawiera się jakże podstawowa droga wyjścia. Bo wyjście w jakimkolwiek wymiarze: ekonomicznym, społecznym, politycznym musi być najpierw w człowieku. Człowiek nie może pozostać bez wyjścia.*

Brawa i okrzyki. Wzniesione ręce. „Papież z nami“, „Papież z nami“. „Blżej do nas“. Papież schodzi po stopniach od ołtarza. Mówi: *To jest nasza wigilia. Pragnę, abyście odchodząc stąd zanieśli pokój i skupienie. Abyście czuwali.*

Kiedy pytają mnie, jaki moment zrobił na mnie największe wrażenie, jestem w kłopotcie. Było ich kilka. Dwa już opisałem: warszawski stadion i apel jasnogórski do mło-

dzieży. Ale to przecież nie były żadne momenty, to były wielogodzinne uroczystości. Oprócz tego pozostały jeszcze obrazy, coś, co utrwaliło się w pamięci jak zdjęcia na taśmie fotograficznej. Tego też jest trochę.

Dojeżdżamy nocą z Katowic do Wrocławia. Jest godzina druga, może trzecia. Miasto ciemne i ciche. Wydaje się uśpione. Tylko w oknach, w girlandach żarówek oświetlone wizerunki Matki Boskiej, portrety Papieża, ołtarzyki. Znaki wspólnoty myślenia, przeżywania, oczekiwania. Znaki świadomości. To ci, którzy myślą i czują podobnie. Jak ja. Jak ty. Jak my.

Też w nocy, a właściwie nad ranem, dojeżdżamy do Krakowa. Jazda z Wrocławia trwała bez końca. Jechaliśmy za ogromnym konwojem milicji, który nie dał się wyprzedzić. Te kolumny to też część wędrującego z miasta do miasta papieskiego orszaku.

Przed Krakowem w światłach samochodu coraz częściej pojawiają się ludzie. Idą w ciemności zorganizowane grupy pielgrzymów. Raz po raz natykamy się na małe grupki – dwie, trzy osoby. Ktoś na kogoś czeka przy furtce, ktoś kogoś nawołuje. Z uśpionych zagród, ogródków i sadów wychodzą na szosę. Idą na Błonie. Msza zacznie się o 10 rano. Za 7 godzin.

Kraj przeżywa swoją chwilę osobliwą.

Ale najbardziej wyrazisty był Wrocław. Hipodrom. Słoneczny ranek. Gęsty tłum na wielkim stadionie, a nad głowami tysiące flag i transparentów. Pomiędzy dwiema trybunami hipodromu ustawiono ołtarz. Na lewej trybunie hasło „Lud Boży Dolnego Śląska wita Jana Pawła II, Apostoła prawdy, zwiastuna Nadziei, Pokoju i Obrońcę praw i godności człowieka“. Na trybunie prawej hasło: „Ojcie Święty, błogosław ludziom pracy na polskiej ziemi odbudowującym w szczerzej nadziei dziedzictwo swych przodków“. Arcybiskup Henryk Gulbinowicz witając Ojca Świętego mówi: „Dziś, tu przed Tobą, Ojcie Święty, stoją Polacy przybyli z różnych stron umiłowanej Ojczyzny, przed 38 laty, a z nimi młode pokolenie Polaków wyrosłe na tej ziemi. Jesteśmy solidnie wrośnięci w prastare Ziemie Piastów, korzeniami naszej pracy, tradycji i chrześcijańskiego obyczaju.

Stoi przed Waszą Świętobliwością *acies bene ordinata*: biskupi, duchowieństwo diecezjalne i zakonne oraz Lud Wierny. Zjednoczeni jesteśmy mocno, wzajemnym zrozumieniem i poszanowaniem. A dziś, szczególnie złączeni przeżywanym szczęściem, że możemy Ciebie, Ojczy Świąty, gościć na tej ziemi, którą odzyskaliśmy po wiekach, własną krwią. Uporządkowaliśmy ją po zniszczeniach II wojny światowej ogromnym nakładem wyrzeczeń. Stoimy przed Waszą Świętobliwością dumni, bo uratowaliśmy świątynię i warsztaty pracy. Uruchomiliśmy szkoły i uczelnie. Zaoraliśmy ugory i rozpoczęliśmy nowe życie. Nasze ręce są twarde od trudu i mozołu. A umysły skore do rzeczowej, mądrze planowanej pracy w fabryce, na roli, biurze, auli uniwersyteckiej, czy w warsztacie rzemieślniczym. Jesteśmy świadomi naszych możliwości duchowych i materialnych. Wszak Ziemia Dolnośląska jest bogata w surowce. Ludzie zaś są odważni, odwagą frontowego żołnierza. I odwagą pionierów przybyłych tu w bardzo niejasnym roku 1945. Ludzie nie tylko odważni, ale też rzetelnie przywiązani do wiary ojców. Przez 38 lat zmagani nie daliśmy tej wiary wyszczerbić. I ani na krok nie odeszliśmy od tradycji katolickich i polskich. Nimi żyją starzy i młodzi, jak to szczególnie wykazały wydarzenia ostatnich lat".

Poprzez uroczystość przewijają się wątki historyczne i współczesne. Postać świętej Jadwigi, córki bawarskich wielmożów, która została matką Piastów, pozwala Ojcu Świętemu spojrzeć na dramat stosunków polsko-niemieckich w optymistycznej perspektywie: ... *w dziejach tych stoi ona jakby postać graniczna, która łączy ze sobą dwa narody: naród niemiecki i naród polski. Łączy na przestrzeni wielu wieków historii, która była trudna i bolesna. Święta Jadwiga wśród wszystkich dziejowych doświadczeń, pozostaje przez siedem już stuleci orędowniczką wzajemnego zrozumienia i pojednania, stosownie do wymagań prawa narodu, międzynarodowej sprawiedliwości i pokoju.*

Dalej mówi Ojciec Święty o zaufaniu, stanowiącym fundament wszelkich wzajemnych stosunków między ludźmi i to w wymiarze indywidualnym i społecznym. Zaś fundamentem ufności jest prawda – mówi dalej Papież i przypomina, że: *wszystkie wymiary społecznego bytu i wymiar*

*polityczny, i wymiar ekonomiczny, oczywiście wymiar kulturalny i każdy inny, opiera się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda – zaufanie – wspólnota. Tak jest w rodzinie. Tak jest też na innej skałę w narodzie i państwie. Ale najważniejsze są słowa, od których Ojciec Święty zaczął swoją homilię: Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni.*

*Pragnę bardzo, jako pasterz Kościoła – mówi Jan Paweł II – zarazem jako syn mojego Narodu, potwierdzić to łaknienie i pragnienie, które płynie ze zdrowych pokładów ducha polskiego: z poczucia godności ludzkiej pracy, z miłości ojczyzny oraz z solidarności czyli z poczucia wspólnego dobra.*

Pełen słońca hipodrom co chwila wybucha oklaskami. Nastrój jest równie gorący jak żar, który leje się z nieba. Sanitariusze z noszami mają pełne ręce roboty. Kiedy na koniec bije w niebo „My chcemy Boga” i „Boże coś Polskę” – Papież dziękując mówi: *Zdawało mi się, że znałem Wrocław, a dziś okazało się, że go dotąd nie znałem. Ale te ostatnie słowa słyszałem już na ulicy, z głośnika, biegnąc do autokaru, który miał nas wieźć na Górę Św. Anny.*

Jeszcze o publiczności tych zgromadzeń. Wymagałoby to ogromnego opisu. Powinien znaleźć on swe miejsce wśród ścibolonych tu wrażeń. Każdy tekst, który ten opis pomija, jest niekompletny i w tym sensie niekompletne są wszystkie sprawozdania. Są po prostu ułomne. Ponieważ, aby opisać wydarzenie, jakim była pielgrzymka Papieża, trzeba nie tylko zrelacjonować to, co Ojciec Święty przynosił ludziom, ale jeszcze i to, z czym ludzie przychodzili do Ojca Świętego. Co chcieli wyrazić, o czym powiedzieć, co przypomnieć, o co prosić.

Tym, którzy czytają te słowa, a którzy uczestniczyli chociaż w jednej uroczystości, pragnę powiedzieć, że właściwie wszędzie ludzie przychodzili z tym samym. Siła ekspresji mogła być tylko inna. Wielka we Wrocławiu, gdzie rozsłoneczniony hipodrom szumiał jak wulkan, albo stłumiona jak w Katowicach.

W Katowicach spadła ulewa, ale nie tylko ona sprawiła, jak sądzę, że słowa Jana Pawła nie rezonowały w tym mieście równie dźwięcznie, jak gdzie indziej.

Pomimo wspólnoty przeżyć ostatnich trzech lat, w każdej części Polski ich dramatyzm był inny. Kopalnia o nazwie „Wujek” jest w Polsce tylko jedna. Na Śląsku.

Jestem z generacji, której obce były fascynacje wielkimi postaciami tego świata. Fotografie marszałka Piłsudskiego, oglądane w domach rówieśników moich rodziców wydawały mi się świadectwami niezrozumiałej dewocji politycznej. Piłsudski był dla mnie jednym z wielu międzywojennych polityków, bardziej przekonywującym, bo zwyciężskim, ale zdanie zapisane przez poetę: „pod tą brwią jak pod strzechą było nam bezpiecznie” – odbierałem jako przejaw egzaltacji niegodnej człowieka myślącego racjonalnie.

[...] [Ustawa z dn. 31 VII 1981 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 1, 2, 3 (Dz.U. Nr 20, poz. 99), zm.: 1983 r., Dz.U. Nr 44 poz. 204].

I oto w obecności tego człowieka poczułem się bezpieczny. Nie w tym prostym sensie bezpieczeństwa fizycznego, choć i to też. Wędrując w papieskim orszaku – byłem, co tu mówić, przez osiem dni w innej Polsce. – Tak jak ludzie na stadionach, błoniach i hipodromach na kilka godzin chroniłem się, także fizycznie, w inną tworzoną przez Jana Pawła II rzeczywistość. Czułem się przede wszystkim bezpieczniejszy psychicznie, albowiem miałem wrażenie, pewność nawet, że ktoś myśli o sprawach, które mnie trapią, i że znajduję na pytania, które mnie trapią, odpowiedź. Więcej! podpowiada mi, co mam robić. Człowiek uczony a sceptyczny może powiedzieć na to, że jest tu typowa wyrastająca z lęku potrzeba autorytetu, znana w psychologii a opisana przez Fromma w „Ucieczce od wolności”. Być może jest to prawda. Tylko, że nie zawiera wyjaśnienia, dlaczego akurat temu autorytetowi ludzie poddają się tak ochoczo, a nie poddają innym, którym zależy na wyznawcach tak bardzo, że dla ich pozyskania nie cofną się przed siłą i kłamstwem.

Prymitywny racjonalizm w zderzeniu z takim zjawiskiem okazuje się czystą i bezradną brednią.

Przypomina mi się w tym momencie uczony, który – na pytanie dlaczego w 1980 roku wybuchł konflikt na Wybrzeżu – odpowiedział dziennikarce: „Ponieważ były zablokowane potrzeby socjalno-bytowe przede wszystkim... Zresztą scenariusz jest taki sam za każdym razem. W pięć-

dziesiątym szóstym roku w Cegielskim szło o nie zapłacone nadgodziny, w siedemdziesiątym roku w Gdańsku o ceny i o wypłaty, a w osiemdziesiątym o podwyżkę płac i zagwarantowanie realnej płacy w warunkach inflacji". „Jest Pan pewny, że tylko o ekonomiczne sprawy chodziło" – zapytała niedowierzająco dziennikarka. „Tak, jestem pewny. Inne są mniej ważne albo wtórne, a czynienie z nich sprawy pierwszoplanowej jest inteligenckim mitem".

Jeśli to nawet prawda, zastanowić by się należało, skąd płynie żywotność tego inteligenckiego mitu. W Częstochowie, zwracając się do wiernych z diecezji szczecińsko-kamieńskiej, Jan Paweł II powiedział:

*Przychodziecie do Częstochowskiej Matki z raną w sercu i bólem, a może i gniewem. I ta obecność Wasza ma nową moc świadectwa, tego świadectwa, które zdumiało świat cały, kiedy robotnik polski upomniał się o siebie z Ewangelią w rękę i modlitwą na ustach.*

Obrazy, jakie w 1980 roku obieżyły świat, chwytaly za serce i dotykały sumienia.

Stało się tak dlatego, że podstawowym pytaniem nie było – skądinąd ważne – pytanie „ile?", lecz u podstaw znalazło się pytanie „w imię czego?".

Myślę, że w tym uzupełnieniu pytania „ile?", o pytanie „w imię czego?", szukać trzeba odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie, szczególnie ludzie w Polsce, tak spontanicznie i gwałtownie szukają kontaktu z tym człowiekiem, tak żarliwie chłoną jego słowa, z taką ufnością poddają się jego charyzmie.

[...] [Ustawa z dn. 31 VII 1981 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 1, 2, 3 (Dz.U. Nr 20, poz. 99), zm.: 1983 r., Dz.U. Nr 44 poz. 204].

W ciasnej i dusznej knajpie, koło Centrum Prasowego zorganizowanego dla obsługi pobytu Ojca Świętego na katowickim lotnisku w Muchowcu zapytałem pewnego uczzonego, na czym – jego zdaniem – polega ten niezwykle renesans, jaki wywołują słowa Jana Pawła II. Uczony powiedział: „Bo w tym co Papież mówi, każdy znajdzie coś dla siebie. To jest mieszanina idei socjaldemokratycznych, coś z Marksą, coś z kooperatywizmu, a wszystko zaprawione wiarą w skuteczność instytucji demokracji burżu-

zyjnej". Spytałem, czy nie sądzi mój rozmówca, że wymienione wyżej elementy społeczne i polityczne stanowią zaledwie część nauk, które głosi Papież. Że stokroć ważniejszy jest fundament religijny i etyczny, na którym całość się wspiera. Usłyszałem, że to przesada, bo rzecz da się sprowadzić do kilku haseł społecznych. Rozstaliśmy się wzajemnie nieprzekonani: ja w moim moralistycznym zaślepieniu, on w poczuciu, że wszystko rozumiał i pojął do końca.

[...] [Ustawa z dn. 31 VII 1981 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 1, 2, 3 (Dz.U. Nr 20, poz. 99), zm.: 1983 r., Dz.U. Nr 44 poz. 204].

Papież słowa realizm nie używał. Używał słowa prawda, używał słowa miłość, używał słowa zaufanie, używał słowa wolność, używał słowa cierpienie. W imię realizmu właśnie, należałoby zapytać, dlaczego te słowa gromadziły na błoniach, stadionach, lotniskach miliony ludzi. Dlaczego w bliskości człowieka, który te słowa głosił, który ich sensu bronił, który je rozumiał tak jak my je rozumiemy, „było nam bezpiecznie“.

Nazajutrz, po pożegnaniu na lotnisku w Balicach, które zza płotu oglądało kilka tysięcy ludzi, wracam do Warszawy. Tą samą drogą, na której spotykałem nowych pątników wędrujących w ciemnościach na krakowskie błonie. Jest dzień słoneczny i ciepły. Na szosie ruch. Pełno aut, wielkich ciężarówek, wywrotek, zatłoczonych i brudnych „pekaesów“. Wokół pejzaż, może i ładny, ale przede wszystkim niechlujny. Jeszcze nie ucywilizowany ale już nie wiejski. Nie biedny, ale i nie bogaty. Taki sobie. Ni to, ni sio.

Gdzie szukać tajemnicy, która osnuwała te domki, te podwórka i sady, kiedy jechałem tędy z Wrocławia, w szóstą noc papieskiej pielgrzymki po Polsce? Gdzie się podziela aura niezwykła, bijąca z iluminowanych okien i z ludzkich spojrzeń. Ukryta w gestach i śpiewach? Gdzie?

Trzeba wierzyć, że pozostała w ludziach.



Mirosław Pacuszkiewicz SJ

## Przed wszystkim pielgrzymka

W trzecim lub czwartym dniu pobytu Papieża w Polsce niektórzy dziennikarze zagraniczni otrzymali od swoich agencji względnie redakcji wyraźne wskazania: dość już informacji religijnych, czekamy na polityczne. I wobec tego poprzez telefony i dalekopisy realizowali odpowiednie zamówienia. A mi żal było ludzi, którzy nie mogli spokojnie zadumać się nad tym, co widzieli i słyszeli, nie mogli poczekać na całość doświadczenia, musieli tak gorączkowo działać. Przecież nawet po zakończeniu wizyty trudno o jej ocenę. W tamtych dniach postanawiałem, że zarówno w czasie podróży, jak i po jej zakończeniu, zwrócę szczególną uwagę na jej religijny wymiar.

Potrzebne są wszakże choćby robocze wyjaśnienia określeń: religijny i polityczny. Religijny to nie znaczy tylko kultowy, podobnie jak określenie polityczny nie zakłada wyłącznie dążenia do władzy albo do konfrontacji. Wypada przypomnieć piękne znaczenie greckiego *polis* i całe odniesienie do sfery politycznej, społecznej, którego to odniesienia nie powinna zapodziwiać religia. I jeszcze jedna uwaga. Zauważono w dniach wizyty i wcześniej, że słowa występujące w Biblii – choćby takie jak: prawda, wolność, nadzieja – brzmią aluzyjnie. Można więc pytać, co dzieje się z językiem? Co się stało z całą niemal naszą literaturą, że jest taka aluzyjna?

Od razu na lotnisku w Warszawie Jan Paweł II oświadczył, że przybywa jako pielgrzym. Na Jasną Górę chodzi się bowiem w pielgrzymce. Wiele jeszcze razy potwierdzał później taki charakter tygodniowej wizyty. Do udziału w pielgrzymce zmobilizował miliony. Nie wszyscy podążyli za Nim do Częstochowy. Wielu przybyło do Warszawy, Niepokalanowa, Poznania, Katowic, Wrocławia, Góry Św. Anny i Krakowa. Szli często z daleka – w większych czy mniejszych grupach. Już nawet w przeddzień wieczorem zajmowali miejsca na placach modlitwy. Śpiewali pieśni,

odmawiali różaniec, uczestniczyli w programach artystycznych o charakterze religijnym. Można powiedzieć, że tysiące pielgrzymek spływały w jeden wielki nurt. Takiej masowej pielgrzymki nie było jeszcze w dziejach naszego kraju.

Już na trasie przejazdu z lotniska do katedry warszawskiej poszczególne parafie przybywały grupami, zajmując odcinki Alei Żwirki i Wigury oraz innych ulic. Zespoły parafialne dawały prawdziwe koncerty piosenki religijnej względnie poezji. I także od razu w Warszawie stało się jasne, że wielu spośród tych, którzy wyszli na spotkanie Papieża, nawet go nie zobaczy. Co najwyżej dostrzeże mignięcie pojazdu zwanego *papamobile*. Część tych ludzi znalazła się później na stadionie albo w okolicy stadionu podczas Mszy świętej. Ich przeżycie było już pełniejsze. To właśnie na stadionie ktoś niemal wykrzyknął: jeszcze nie wierzę, ale chrześcijaństwo jest naprawdę piękne.

Osoba, która wypowiedziała te słowa, przeżyła zachwyt, ale jeszcze nie przeżyła nawrócenia. Było jednak wiele nawróceń, gdy ludzie przychodzili jak z dalekiej podróży – po latach kilkunastu, nieraz kilkudziesięciu. Wyznawali grzechy, żeby móc przeżywać dni pielgrzymki w wielkiej wspólnotcie. Tak to właśnie określali. Toteż dla tysięcy duszpasterzy w Polsce wielkie doświadczenia związane z pielgrzymką zaczynały się na dwa i trzy tygodnie przed przybyciem Papieża. Mieli okazję podziwiać, jakim wyzwaniem i zobowiązaniem stała się zapowiadana wizyta. Jak ten jeden człowiek wciągał ludzi na szlak pielgrzymi, zanim się pojawił. W wielu parafiach ostatnie dni przed 16 czerwca miały charakter rekolekcji, często bardziej udanych niż rekolekcje wielkopostne. A przecież i po wizycie jeszcze wracają ci, którzy nie zdążyli. Przeżyliśmy więc i w dalszym ciągu przeżywamy wielkie narodowe rekolekcje.

W *Słowniku teologii biblijnej*, w jego drugim wydaniu francuskim (Paryż 1970), jeden z autorów zauważa, że pielgrzymka jest podróżą wierzących do miejsca uświęconego przez objawienie się bóstwa albo przez działalność mistrza religijnego, aby tam modlić się w najbardziej sprzyjającym kontekście. I dodaje, że zazwyczaj wizytę miejsca świętego poprzedzają rytury oczyszczenia. I to właśnie dział

się w Polsce w związku z podróżą Papieża. Z tym, że rytury oczyszczenia stanowiły część przygotowania duszpasterskiego, które – jak przypomnieli Ojciec Święty na Jasnej Górze – wyraziło się w następującym hasle: „Dar życia, dar życia godnego, dar życia nadprzyrodzonego”.

*Dar życia* – obejmujący obronę nie narodzonych i religijną atmosferę w rodzinie.

*Dar godnego życia* – czyli trzeźwość, czystość, przeciwstawienie się rosnącej pornografii oraz uwrażliwienie na zagrożenie narkomanią, kultura życia na co dzień i prawda w życiu codziennym.

*Dar chrześcijańskiego życia* – a więc modlitwa, zwłaszcza rodzinna, udział we Mszy św. niedzielnej, Sakramenty święte, ze szczególnym uwzględnieniem Sakramentu Pokuty, dzieła miłosierdzia (Instrukcja duszpasterska Episkopatu Polski z dnia 5 lutego 1983 r.).

Przypomnienie instrukcji lepiej pozwala rozumieć nie tylko masowe spowiedzi, ale także pojawianie się haseł takich jak to, które wypisano na zielonym tle i umieszczono w pobliżu kościoła wizytówkę w Warszawie na przywitanie Papieża: Brnimy poczętego życia. DA Straż Pokoleń.

W każdej miejscowości-stacji na trasie pielgrzymki ludzie składali dary Papieżowi. W iluś przypadkach to były dary duchowe – różne zobowiązania. Ale i dary materialne miały charakter symbolu. Przecież chłopcy, którzy na Górę Św. Anny przynieśli transparent z napisem: „Ministranci-koleźnicy zebrali na misję dziesięć milionów”, poświęcili nie tylko pieniądze, ale i czas. I z czegoś na pewno zrezygnowali, gdy najpierw zbierali, a potem przekazywali fundusz misyjny. Poświęcili swoją energię i czas ludzie, którzy weszli do służby porządkowej. W samym Poznaniu było ich – jak mówiono – dziesięć tysięcy. Zjednoczone chóry w tym mieście – pod dyktando pana Stuligrosza i ks. Bernata – liczyły ponad dwa tysiące osób. Oprócz milicji i służby bezpieczeństwa, które niejako z obowiązku czuwały nad przebiegiem wizyty, włączyli się jeszcze czynnie harcerze, lekarze, pielęgniarki, studenci, uczniowie różnych typów szkół. Inni trudzili się, żeby odświętnie wyglądały domy i ulice wiosek i miast w naszym kraju. Zaangażowała się armia ludzi. Miliony uczestniczyły w liturgii na wszystkich

miejscach, gdzie ją sprawowano. Miliony w jakiejś mierze jednoczyły się poprzez radio i telewizję – uczestnicząc w uroczystościach transmitowanych czy retransmitowanych. Warto o tym po prostu pamiętać.

A dodać wypada, że nasz Dostojny Pielgrzym wprowadził na swój pątniczy szlak nie tylko żyjących tutaj. Zaprosił także tych, którzy od nas odeszli, a mają tak wiele do powiedzenia. Najpierw kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pierwsze kroki skierował Ojciec Święty do katedry, w której podziemiach spoczywa nasz niedawny Prymas. Pierwszą Mszę św. na polskiej ziemi odprawił za niego. I dziękował Bożej Opatrzności za to, że dała nam tego Prymasa.

W dwa dni później polecił Papież do Niepokalanowa, do św. Maksymiliana, którego w dniu 10 października 1982 roku wyniósł na ołtarze Kościoła powszechnego. Powiedział w Niepokalanowie:

*Dobrze, że tutaj właśnie zgromadziliśmy się po kanonizacji Ojca Maksymiliana. Po beatyfikacji to nasze wielkie ZGROMADZENIE NA ZIEMI OJCZYSTEJ, odbyło się w Oświęcimiu: przejmująca uroczystość. Oświęcim: miejsce, w którym «dał życie za brata». Dzisiaj Niepokalanów. Niepokalanów, który mówi o odkryciu Nowego Początku ludzkości w Bogu. Niepokalanów: wielki WARSZTAT FRANCISZKAŃSKIEGO APOSTOLSTWA. Niepokalanów: gdzie w stałym posuszeniu Duchowi Prawdy na wzór Niepokalanej człowiek tworzył siebie dzień po dniu tak, aby ŚWIĘTY PRZERÓŚŁ CZŁOWIEKA, nie tylko na miarę życia i apostolstwa, ale także na miarę męczeńskiej śmierci «za brata».*

Potem w Poznaniu Papież-pielgrzym dokonał pierwszej w Polsce beatyfikacji. I odprawił Mszę św. ku czci błog. Urszuli Ledóchowskiej. Zostawił ją Kościołowi w Polsce i Zgromadzeniu Sióstr Urszulanek, na chwałę Bożą, ku podniesieniu dusz ludzkich i ich wiecznemu zbawieniu.

Jeszcze w dwa dni później na Błonie Krakowskie zaprosił ojca Rafała Kalinowskiego i Brata Alberta (Adama Chmielowskiego), dwóch uczniów Boskiego Mistrza, którzy w pełni odkryli na drogach swego ziemskiego pielgrzymowania miłość Chrystusa – i którzy w tej miłości wytrwali!

Dzień wcześniej, we Wrocławiu, przypomniał Papież św. Jadwigę Śląską. Odprawił Mszę św. ku jej czci.

Tak więc druga wizyta Jana Pawła II w ojczystej ziemi w dużej mierze przebiegała pod znakiem wielkich postaci z naszej przeszłości. Chciał pewnie przypomnieć Ojciec Święty nasze dziedzictwo. To samo, o którym mówił na Placu Zwycięstwa podczas pierwszej wizyty. Parafrazując często powtarzane zdanie z tamtej homilii, można by powiedzieć: Nie sposób zrozumieć naszych dziejów bez Świętych, bez tych wartości, którym oni byli wierni aż do heroizmu. Toteż dziękował Papież Trójcy Przenajświętszej za to, że dane mu było podczas *pielgrzymki do Polski z racji jasnogórskiego jubileuszu NIEJAKO POSZERZYĆ W SPOSÓB WIDZIALNY TEN NASZ OJCZYSTY KRĄG ŚWIĘTYCH OBCOWANIA* (Kraków-Błonie).

Nastąpiło to w Roku świętym, w Roku Odkupienia, w którym nawiązujemy do rzeczywistości Świętych Obcowania. Podczas takiego jubileuszu ożywa pośrednictwo Świętych. Przede wszystkim Najświętszej Matki Chrystusa – dodał Papież. To właśnie do Niej pielgrzymował. W kilka godzin po przybyciu do Częstochowy witał Matkę w godzinie apelu jasnogórskiego, witał *jako pielgrzym ze Stolicy Świętego Piotra w Rzymie, a zarazem syn tej ziemi*. Temu powitaniu towarzyszyło ponad milion ludzi, przede wszystkim młodych. Było ono szczególnie gorące.

Niezwykłe wzruszający i jeszcze bardziej modlitewny był apel następnego dnia – niedzielny. Tuż przed jego zakończeniem tak modlił się Papież:

*...W dniu 13 maja minęło dwa lata od tego popołudnia, kiedy ocaliłaś mi życie. Było to na Placu Świętego Piotra. Tam w czasie audiencji generalnej został wymierzony do mnie strzał, który miał mnie pozbawić życia.*

*Zeszłego roku w dniu 13 maja byłem w Fatimie, aby dziękować i zawierzać. Dziś pragnę tu na Jasnej Górze pozostawić jako Votum widomy znak tego wydarzenia – przesłrzelony pas sutanny.*

Te słowa jakby zelektryzowały uczestników. Zgromadzenie zamarło w ciszy. Pod koniec apelu miało się wrażenie, że ludzie z ochrony Papieża, którzy byli na szczycie, bardziej niż urzędowymi osobami stali się uczestnikami modlitwy. Byli tak blisko ołtarza i tak inaczej niż zwykle.

Główną jubileuszową uroczystość przeżyliśmy jednak w niedzielę, 19 czerwca, o godzinie 10-ej. Jaką wymowę

nadał jej Pielgrzym? Omówił po prostu ewangeliczne opowiadanie o Kanie Galilejskiej i fragment z Listu do Galatów. Kana kojarzy się najpierw z zaproszeniem do ojczyzny, które dokonało się poprzez Chrzest w 966 roku. Nowy kształt temu zaproszeniu nadał fakt sprowadzenia obrazu na Jasną Górę w roku 1382/83. Wtedy wyraziście zaczęły brzmieć słowa: Czyńcie cokolwiek wam powie. Co mówi Chrystus? Odpowiedź stanowi drugie czytanie (Ga 4,4-7) będące dobrą nowiną o naszym przybranym synostwie a w konsekwencji o naszym wyzwoleniu. „Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie **dziedzictwo wolności**.“

Należy tu przytoczyć istotne fragmenty jubileuszowego orędzia Papieża:

*Chrystus obecny wraz ze Swą Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. WOLNOŚĆ jest DANA człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. „Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości“ (Leopold Staff, „Oto twa pieśń“). Wolności bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie do dziedzictwa synów Bożych. Wezwanie do życia w wolności. DO CZYNIEŃIA DOBREGO UŻYTKU z wolności. Do budowania, a nie do niszczenia.*

W ciągu sześciu wieków wielu pielgrzymów doznało na Jasnej Górze wyzwolenia, odzyskało prawdziwą godność przybranych dzieci Bożych.

*Jednakże – mówił dalej Papież – jasnogórska ewangelizacja wolności ma jeszcze inny wymiar. Jest to WYMIAR GODNOŚCI NARODU, WYMIAR wolnej OJCZYZNY, której przywrócona została godność suwerennego Państwa. Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii. Państwo jest istotnie suwerenne, jeśli RZĄDZI społeczeństwem i zarazem służy dobru wspólnemu społeczeństwa i jeśli pozwala Narodowi realizować właściwą mu podmiotowość, właściwą mu tożsamość. To pociąga za sobą między innymi stwarzanie odpowiednich warunków rozwoju w zakresie kultury, ekonomii i innych dziedzin życia społecznej wspólnoty. SUWERENNOŚĆ PAŃSTWA*

*jest głęboko związana z jego zdolnością promowania wolności narodu; czyli stwarzania warunków, które mu pozwolą wyrazić całą swoją własną tożsamość historyczną i kulturalną, to znaczy pozwolą mu być suwerennym poprzez Państwo.*

To jest orędzie porządku moralnego. Przełamywało się ono w sposób zaiste dramatyczny w ciągu stuleci obecności Jasnogórskiego Wizerunku. Ale tutaj na Jasnej Górze zawsze byliśmy wolni, nawet wtedy, gdy Ojczyzna została wymazana z mapy Europy jako niepodległe państwo. Tak mówił Papież przed czterema laty. To świadectwo powtórzył w pamiętną niedzielę czerwca. Trudno bowiem inaczej wyrazić, czym był Obraz Królowej Polski w najtrudniejszych chwilach naszych dziejów.

*Tutaj też nauczyliśmy się tej podstawowej prawdy o wolności narodu: naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha – naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza; tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć!*

I oto przeżywamy trzeci etap zaproszenia. Zgromadzeni na Jasnej Górze w Roku Pańskim 1983 zapraszamy Chrystusa w dalszy ciąg dziejów naszej Ojczyzny. Czynimy to przez Maryję Jasnogórską. Za Jej pośrednictwem mówimy do Chrystusa: bądź z nami w każdy czas.

Jaką wymowę ma ta prośba i jaka jest jeszcze racja pielgrzymki do Polski w roku 1983, wyjaśnił Ojciec Święty w przemówieniu wygłoszonym w kilka godzin po zasadniczej uroczystości do członków Konferencji Episkopatu Polski: *...Właśnie w tym roku 1983 polska INSPIRACJA MARYJNA spotyka się z PERSPEKTYWĄ CHRYSOLOGICZNĄ. Oto polski, ojczysty jubileusz jasnogórski, przechodzi niejako w Rok Odkupienia: nadzwyczajny jubileusz Kościoła powszechnego. Jubileusz ten jest zaś jak gdyby zatrzymaniem się Kościoła w drodze do Roku 2000 od Przyjścia Odkupiciela. Posiada zatem poniekąd CHARAKTER ADWENTOWY.*

A więc Te Deum i Maranatha – Przyjdź, Jezu Panie. Dziękczynienie za dotychczasową obecność i zaproszenie na potem. Biskupom życzył Ojciec Święty, aby na gruncie Roku Odkupienia oraz inspiracji maryjnej znajdowali w dalszym ciągu OPARCIE DLA PLANÓW duszpasterskich, które będą służyły jednoczeniu Ludu Bożego na ziemi polskiej. Które będą

*też służyły DZWIGANIU SERC ludzkich ku tej godności, jaką mają w Chrystusie – Odkupicielu świata.*

Przed zakończeniem głównej Mszy św. jubileuszowej Papież odmówił Anioł Pański. W tej modlitwie jednoczył się przede wszystkim z ludźmi, którzy w naszej Ojczyźnie „spełniają wieloraką pracę umysłową”, kształtują „różne dziedziny narodowej kultury”. Wyliczał zresztą przedstawicieli poszczególnych dziedzin. Takie wyróżnienie stanowi zobowiązanie dla ludzi kultury, żeby włączyli się w realizację duszpasterskiego programu związanego zarówno z naszym krajowym jubileuszem jak i z jubileuszem całego Kościoła. Zapowiedział Papież, że przy innych okazjach będzie polecał Bogu rolników i pracowników przemysłu.

Rolnicy mieli swój dzień w Poznaniu. Poświęcił im Ojciec Święty niemal jedną trzecią homilii. Nawiązał do Księgi Rodzaju (1,28): ROŚNIJCIE I ROZMNAŻAJCIE SIĘ – I CZYŃCIE SOBIE ZIEMIĘ Poddaną. Wyjaśniał: *Te słowa powiazały powołanie do życia rodzinnego z pracą ludzką. Czynili sobie ziemię poddaną nasi praojcowie na tej rozległej wielkopolskiej ziemi, karczując lasy, uprawiając pola, budując wsie i miasta.*

Wspomniał Ojciec Święty chlubne tradycje wielkopolskich rolników, a także nazwiska społeczników: arcybiskupa Floriana Stablewskiego i ks. Piotra Wawrzyniaka. Natchnieniem dla nich stała się w swoim czasie encyklika Leona XIII „Rerum novarum”. Dla współczesnego pokolenia ludzi pracy, przede wszystkim pracy na roli, oparciem może być encyklika Jana XXIII „Mater et magistra”. Zacytował Papież obszerny fragment tego dokumentu, słowa pełne troski o zapewnienie rolnikom „sprawiedliwego i godnego poziomu życia”. Świadectwo Jana XXIII poparł tym, co usłyszał z ust kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przypomniał jego ostrzeżenie przed zaniedbywaniem rolnictwa, przed opuszczaniem ziemi, przed nadmierną urbanizacją. Przytoczył obszerny fragment przemówienia zmarłego Prymasa w dniu 2 kwietnia 1981 roku do przedstawicieli „Solidarności wiejskiej”, dotyczące słusznej walki o podstawowe prawa osoby ludzkiej i dodatkowego tytułu przestrzegania tych praw, jakim jest posiadanie ziemi. Tę część homilii zakończył Papież życzeniem adresowanym do rolników Wielkopolski i całej Ojczyzny, aby słowa Prymasa Tysiąclecia zachowali jako testament.

Tak więc główna uroczystość na Jasnej Górze – w niedzielę, 19 czerwca – otrzymała pod sam koniec szczególny akcent. Przeszła w modlitwę za ludzi pracy umysłowej. Uroczystość w Poznaniu w dużej mierze była zorientowana na rolników. A gdzie mieli swoje święto pracownicy przemysłu? W Katowicach, we Wrocławiu czy w Nowej Hucie-Mistrzejowicach?

W Katowicach mówił Papież o pracy. Modlitwę współczesnego Śląska wiązał wszakże z wieloraką pracą – *czy to będzie praca w przemyśle, czy na roli, czy to będzie trud górnika, hutnika czy też pracownika umysłowego, czy domowe krzątanie się matki, czy trud służby zdrowia przy chorych*. Mówił o ładzie moralnym, który wiąże się z *całym ustrojem społecznym, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej*. Chodziło jednak o wszelką pracę. Wiele uwagi poświęcił Ojciec Święty w Katowicach związkom zawodowym. Ale zagadnienia związków nie ograniczał do pracowników przemysłu. Owszem, przypomniał – przytaczając słowa własnej encykliki „*Laborem exercens*” – że związki zawodowe służą zabezpieczeniu uprawnień każdego zawodu – także rolników i pracowników umysłowych.

We Wrocławiu analizował Papież jedno z błogosławieństw. Zauważył, że na Dolnym Śląsku i w całej Polsce jest wielu ludzi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. I od razu wyjaśnił: *Myszę w tej chwili o ludziach ciężkiej, codziennej pracy: o polskiej wsi na tych terenach, o ludziach pracujących na roli, o środowiskach twórczych, Uniwersytecie Wrocławskim i pozostałych wyższych uczelniach, o szkołach, ludziach nauki i kultury, o artystach, o górnikach i hutnikach, robotnikach Pa-Fa-Wagu i tylu innych zakładów pracy, o pracownikach administracji, o wszystkich*.

Evangelie pracy głosił Papież w Nowej Hucie-Mistrzejowicach nowemu pokoleniu, które wyrosło w zasięgu wielkich pieców i ciężkiej pracy przemysłowej. Ale nie można powiedzieć, żeby tam było szczególne święto pracowników przemysłu. Tam również – jak w Katowicach, Wrocławiu i we wszystkich miejscach gromadnej modlitwy na pielgrzymim szlaku – byli ludzie z całej Polski i byli przedstawiciele różnych stanów i zawodów. Słuchając przemówień Papieża, a potem czytając teksty, można było mieć poczucie, że

Pielgrzym kierował wprawdzie swoją uwagę bądź do młodzieży, bądź do ludzi pracy umysłowej, bądź do rolników, ale bardzo pragnął swoją troską objąć po prostu wszystkich. A najchętniej – w duchu swojego personalizmu – podszedłby do każdego oddzielnie i każdemu przekazał zbawcze orędzie i miłość Chrystusa.

W sobotni wieczór, 18 czerwca, w godzinie apelu jasnogórskiego – po Mszy św. odprawionej przez Prymasa Polski i duszpasterzy młodzieży – witał Pielgrzym Jasnogórską Matkę „wraz z wszystkimi uczestnikami tego spotkania”, choć oczywiście szczególnie witał z polską młodzieżą. Tam, pod Jasną Górą, byli przede wszystkim młodzi. Ale tak można by powiedzieć i o innych miejscach pielgrzymiej modlitwy. Przede wszystkim młodzi. Stanowili chyba 70 procent uczestników. Podobnie jak w Warszawskiej pielgrzymce w ostatnich latach.

Młodzi szczególnie mocno – poza Jasną Górą – doszli do głosu na Górze Św. Anny. Jakiż tam był entuzjazm i jakie było śpiewanie! Uczestnikom nieszpornej liturgii do dzisiaj chyba brzmiały w uszach okrzyki rozlegające się na wzgórzu i w jego okolicy a także refren modlitwy wiernych: Niech Łaski Pełna wstawia się za nami. Orkiestra nadawała niezwykle podniosły ton modlitwie. Należy spodziewać się, że po uroczystości na Górze Św. Anny nastąpi renesans niesporów. I staną się one modlitwą młodych. Przecież to głównie oni potężnie wiwatowali i śpiewali. Przede wszystkim oni tworzyli tłum, który wracał z uroczystości, gdy na wielokilometrowym odcinku szosy autokary wiozące dziennikarzy z trudem przedzierały się ku Krakowowi. Widziało się ich w Krakowie przed północą, jak w grupach podążali na Błonia. To oni zajęli obrzeża lotniska Babice, gdy Papież żegnał ojczyznę ziemię. W drodze powrotnej z lotniska przyjaźnie przekazywali dziennikarzom ostatnie przestanie, skandując: Pisz-cie prawdę, pisz-cie prawdę!

Czy sami młodzi podejmą troskę o prawdę? Czy będą spełniać zadania wynikające z wizyty?

Po dniach uniesienia i entuzjazmu przychodzi etap żmudnej realizacji zadań. W planach duszpasterskich można oczywiście nawiązać do już wypracowanego programu, do owych „darów”, o których wyżej była mowa. Pamięamy, że

podczas spotkania z biskupami na Jasnej Górze Papież je potwierdził. Podał jeszcze myśl o potrzebie połączenia inspiracji maryjnej z ideą Roku Odkupienia. Pragnie bowiem, żebyśmy byli w Kościele powszechnym.

I na koniec jeszcze jedno przypomnienie: w naszym narodowym programie musi się znaleźć miejsce dla ewangelii pracy, którą nam zostawił.



*Michał Jagiełło*

## Dobry początek

Tuż po wyjeździe Papieża, pod koniec czerwca, miałem okazję zapoznać się z pracami, które grono religioznawców warszawskich poświęciło Janowi Pawłowi II. Sporządzam to krótkie sprawozdanie z lektury ujęty rzetelnością autorów, którzy potrafili spojrzeć na wybrane fragmenty intelektualnego dorobku Karola Wojtyły w sposób nie wolny od krytycyzmu, ale pozbawiony stronniczości. Moje omówienie ma charakter informacyjny. Jest to jednak spojrzenie szczególnie: Świeża pamięć papieskiej pielgrzymki każe mi wyławiać z czytanych tekstów to, co wydaje się właśnie dziś ważne, a także wskazywać wątki, z którymi powinno się podjąć polemikę.

Autorzy zajmują się filozofią i myślą społeczną Jana Pawła II. Prezentowany zbiór jest pierwszą na taką skalę próbą naukowego wejścia w te zagadnienia<sup>1</sup>. Liczyć się należy, że religioznawcy nie poprzestaną na tej ambitnej i udanej próbie rozpoznania tematu. Wiele przemawia za tym, że jest to zapoczątkowanie poważnej refleksji nad pontyfikatem Papieża-Polaka w środowisku naukowym nie związanym z Kościołem. Omawiany zbiór otwiera „Wstęp” Józefa Kellera. Wyróżnia się tam trzy etapy w działalności naukowej Karola Wojtyły: zainteresowanie mistyką katolicką; zwrócenie uwagi na podstawowe zasady etyki katolickiej i na fenomenologię; zajęcie się problematyką społeczną. I właśnie tym tropem prowadzone są prace. Andrzej Wójtowicz analizuje „Teologię mistyczną jako teologię podmiotu ludzkiego” słusznie akcentując, że w zainteresowaniach K. Wojtyły pisarzem „spraw człowieka”, św. Janem od Krzyża, mamy do czynienia ze współczesnym odczytaniem hiszpańskiego mistyka. Odczytanie to nastąpiło w odpowiednim momencie rozwoju intelektualnego K. Wojtyły i w określonym czasie politycznym, w jakim znalazł się kraj. Podkreślanie przez K. Wojtyłę doświadczalnego cha-

<sup>1</sup> *Filozofia i myśl społeczna Jana Pawła II*, praca zbiorowa, Studia Religioznawcze nr 17, Warszawa 1983, s. 246.

rakteru rzeczywistości nadprzyrodzonej, swoistej aktywności doznania mistycznego i antropologicznego wymiaru – zbiegło się z innymi działaniami polskich katolików, zmuszonych przez okoliczności zewnętrzne do uzasadniania racji istnienia swej wiary! Mistyczna perspektywa otwierana przez K. Wojtyłę, była – jak słusznie pisze Władysław Leszczyński w „Problematyce mistycznej” – propozycja powiązania doświadczeń nadprzyrodzonych z doznającym człowiekiem. Był to jednak – według słów autora – humanizm introwertyczny, zatrzymujący się przed skierowaniem człowieka ku światu zewnętrznemu (na co zdecydował się P. Teilhard de Chardin). Sądzę, że W. Leszczyński nie wziął pod uwagę wszystkich możliwości interpretacyjnych takiego choćby zdania K. Wojtyły: *Rzec by można, iż chodzi o odnalezienie człowieka w Bogu i wzajemnie o odkrycie Boga w człowieku*<sup>2</sup>. Już samo to zdanie, nie mówiąc o całej późniejszej drodze młodego ówczesnie księdza, zawiera w sobie obowiązek wielostronnej aktywności. Jak frapujące może być nawiązywanie do przeszłości i nowe interpretowanie – tak zdawałoby się nieprzetłumaczalnych – doświadczeń, które stały się udziałem niezwykle jednostek, świadczą choćby artykuły z „Przeglądu Powszechnego”. Przypominają one dawnych mistyków dziś, w roku 1982/83 i wydobywają ich zdumiewającą aktualność. I nie chodzi tu wcale o *terapeutyczny walor koncepcji mistycznych* (W. Leszczyński) – chodzi raczej o to, co V.E. Frankl nazwał logoterapią: o poszukiwanie sensu świata i własnego w nim miejsca, o przejście z fazy „Boga nieświadomionego” w stan, w którym świadomie przyjęty Chrystus staje się naszym Centrum ...

Józef Keller w opracowaniu „Etyka katolicka a system Maksa Schelera” przekonująco ukazuje otwarcie K. Wojtyły na nowe prądy filozoficzne na przykładzie fenomenologii. Jasno rysują się tu granice dowartościowania etyki katolickiej ustaleniami M. Schelera, u którego obowiązek i wartość wzajemnie się wykluczają. Dla K. Wojtyły jest to nie do przyjęcia. Ważne dla nas jest istotne rozróżnienie pomiędzy nakazem sumienia i nakazem pochodzącym z zewnątrz! To prowadzi logicznie do podniesienia problemu miłości, która

<sup>2</sup> Ks. Karol Wojtyła, *O humanizmie św. Jana od Krzyża*, „Znak” 1951, nr 1 (27), s. 8.

rodzi się nie tylko jako uczucie czy odczucie, ale także jako akt woli. Woli nie narzuconej z zewnątrz, ale wypływającej z zasady powinności wewnętrznej.

Andrzej Wójtowicz w „Filozofii osoby ludzkiej”, nawiązując do swego poprzedniego tekstu, konstatuje, że K. Wojtyła w sposób sobie właściwy dążył do połączenia tradycji mistycznej z tradycją humanistyczną. Owa antropologia zasadza się na przeświadczeniu, że *ten właśnie ludzki świat najbliżej, najbezpośredniej nam dany, jest nam równocześnie najbardziej „zadany”*. Wiara, chrześcijaństwo – to dla K. Wojtyły struktura praktyczna, rozwiązująca najdoskonalej egzystencjalne problemy człowieka. Wiara wydobywa typowo ludzkie treści i ludzkie wartości. Filozofia bytu i filozofia świadomości, podmiotowość metafizyczna i podmiotowość osobowa, dziedzictwo Tomaszowe i fenomenologia! Paradoxy Karola Wojtyły. Ale chrześcijaństwo też jest WIELKIM PARADOKSEM. Paradoksem jest czyn, będący równocześnie źródłem poznania osoby. Ale to właśnie w czynie – tak myślę – następuje znoszenie wspomnianych przed chwilą paradoksów. Jest w tym, być może, echo „czynu” – koncepcji tak nowatorsko postawionej przez naszą romantyczną filozofię narodową. Wszelki czyn musi być sensowny, a dać to może tylko świadomość transcendentna. A przecież o tym nauczał Jan Paweł II w swym polskim pielgrzymowaniu AD 1983. Życie musi mieć sens. Praca musi mieć sens. Polityka powinna mieć sens. Sens w życiu osoby ludzkiej i w życiu wspólnoty. Przeżywanie uczestnictwa, które było naszym udziałem w stężeniu wyjątkowym w połowie czerwca, powinno pozostać jako wartość trwała. To nie jest „ucieczka od wolności” w tłum podobnych „uciekierów”. To doświadczenie siebie i drugiego. To dotknięcie realności i idei w wymiarze ontologicznym i aksjologicznym. To jest nadzieja. Bez nadziei nie ma chrześcijaństwa.

Zbigniew Mikołajko w eseju „Problemy osoby – tradycja i zmiana” wyraża pogląd, że K. Wojtyła w dziele „Osoba i czyn” rysuje abstrakcyjny obraz osoby ludzkiej uzależnionej od jakiegoś ahistorycznego universum. Nie można się zgodzić z tym stanowiskiem. Czyn – w ujęciu K. Wojtyły – to nie działalność symboliczna, to nie rzeczywistość zna-

kowa; to obowiązek przekształcania siebie i świata. Nie mogę też zgodzić się na wykładnię, że dla K. Wojtyły wspólnota jest tylko sumą poszczególnych osobowych spełnień – a taki werdykt wygłasza Z. Mikolejko. W „Osobie i czynie” mamy przecież wyraźnie zarysowany załączek koncepcji rozwiniętej później, już w Watykanie, a odnoszącej się do pożądanых modeli społecznego organizowania się Ludu Bożego.

Zwraca na to uwagę w pewnym sensie kolejny szkic Andrzeja Wójtowicza „Kościół i społeczeństwo. Postulat interpretacji integralnej”. Jego autor pisze: *W Kościele i poprzez Kościół osobowa i wspólnotowa rzeczywistość człowieka spotyka się z osobową i wspólnotową rzeczywistością Boga.*

Kościół nie istnieje w próżni. I osoby, i Kościół żyją historycznie. Ale na pytanie o zasadniczy sens życia ludzkiego można odpowiedzieć tylko w sposób integralny: historyczno-eschatologiczny. Kościół nie lekceważy jednak rzeczywistości ziemskich. Marian Skrzypek w „Filozofii i teologii pokoju Jana Pawła II”, w zakończeniu swego studium, określa papieską doktrynę pokoju mianem utopii. Nie poprzestaje jednak na tym: wie przecież, że *nawet najbardziej abstrakcyjne idee mają w pewnych warunkach szansę stać się materialną siłą*. Dodajmy od siebie: mogą stać się realną szansą, alternatywą ...

Zbigniew Stachowski, referując „Politykę pokoju Jana Pawła II”, kończy swe rozważania cierpkim stwierdzeniem, że *pokój na ziemi nie leży w sferze udzielanych przez Kościół gwarancji*. Ale nie oznacza to wcale lekceważenia pokojowych inicjatyw Papieża. Szerzej o powiązaniu problematyki pokoju z innymi kwestiami mówi Mirosław Nowaczyk w „Myśli społecznej Jana Pawła II”. Autor cytuje myśl społeczną Papieża na płaszczyźnie aksjologii wspólnotowej i aksjologii społecznej. Analizuje takie pojęcia ze słownika Jana Pawła II jak: „postęp”, „wspólnota”, „postawa uczestnictwa”, „społeczeństwo”, „dobro wspólne”, „rodzina”, „państwo” (...). Brak miejsca nie pozwala na właściwe omówienie tego cennego studium. Powiedzmy tylko, że autor pisze również o papieskim modelu społeczeństwa przyszłości, który można uznać za program chrześcijańskiej „trzeciej drogi”. Jan Paweł II, nie opowiadając się za

żadnym konkretnym rozwiązaniem ustrojowym, wyraźnie sympatyzuje z ideą tworzenia organizmów pośrednich, które mogą stać się podstawą społeczeństwa samorządnych zrzeszeń wytwórców.

Zbiór zamyka Zbigniew Mikołajko szkicem „Jan Paweł II o kulturze”, a więc dziedzinie najbardziej z wszystkich sfer praktyki ludzkiej uwikłanej w materię współczesnego świata. Zgadzając się z autorem w zasadniczym toku jego wyводу chcę podnieść jedną tylko, ubocznie poruszoną, kwestię. Z. Mikołajko ma zastrzeżenia do budowanej przez Papieża opozycji między narodem a władzą, rozumianą zresztą szeroko, w kategoriach nie tylko politycznych, ale ekonomicznych i innych. Kultura – to coś autentycznie własnego, władza – to coś w stosunku do niej zewnętrznego, obcego. A problem władzy kościelnej? – zda się pytać autor. Problem to rzeczywiście ważki. Powiedzmy tu tylko tyle, że opozycja zarysowana wyżej nie ma siły fatalistycznej. To właśnie Jan Paweł II swą działalnością pasterską, swą pracą intelektualną i swą praktyką wskazuje drogi wiodące do złączenia owej opozycji.

Wolność nie zawsze musi kłócić się z autorytetem.

